

Bibliotekarz Warmińsko-mazurski





Szanowni Czytelnicy!

Numer 3/4 „Bibliotekarza Warmińsko-Mazurskiego” oddajemy w Państwa ręce na przełomie roku – wtedy kiedy robimy podsumowania, snujemy plany na przyszłość. Wiele z bibliotekarzy chciałoby rok 2020 umieścić w niebycie, zapomnieć o jego istnieniu i udawać, że nic się nie zmieniło, a wszystko będzie się toczyć dawno wytyczonymi ścieżkami. Nie braknie w naszym środowisku również bibliotekarzy, którzy myślą dokładnie odwrotnie: nic już nie będzie takie samo, a rok 2020 stanie się cezurą, od której zaczniemy nową erę – także bibliotekarstwa. Zapewne, jak to w życiu, nic nie jest czarno-białe i obie grupy mają po części rację. Która bardziej – okaże się już w niedalekiej przyszłości. Nie zmienia to jednak faktu, że 2020 rok obdarzył nas wyjątkowo: w konieczność zatrzymania się i zastanowienia nad priorytetami w życiu zawodowym i osobistym, w możliwość sprawdzenia się w zupełnie nowych sytuacjach, w szanse, na które w „normalnej” rzeczywistości musielibyśmy czekać długie lata. Są to dary, które może nie mają wartości w znaczeniu ściśle materialnym, ale w perspektywie dalszego życia mogą stanowić kamienie milowe, punkty odniesienia, do których wracać będziemy w wielu momentach i z których czerpać będziemy siłę i umiejętności w trudniejszych chwilach.

O darach bardziej materialnych – w różnych kontekstach i uwikłaniach – mówi natomiast niniejszy numer naszego czasopisma. Zachęcam do prześledzenia historii wzbogacania się Biblioteki Uniwersyteckiej UWM o cenne dary „profesorskie”, którą podzieliła się z nami Dy-

rektor biblioteki – dr Scholastyka Baran. O interesującej kolekcji Jezuickich Programów Teatralnych w zbiorach Biblioteki Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie napisała Alicja Łuczyńska, a o szczególnym darze do zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie – bardzo osobistym i sentymentalnym – opowiada Anna Rau z Pracowni Regionalnej WBP w Olsztynie. Warto też przeczytać o darze, jaki Fundacja im. Stavrosa Niarchosa przekazała społeczeństwu greckiemu – o tym w artykule dr Ewy Rudnickiej z Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie. O merytorycznych kontekstach darów w bibliotece mówią: Agnieszka Obrębska z Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w artykule „Polityka gromadzenia zbiorów wobec zagadnienia darów” oraz Marta Pęczak z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie w artykule o egzemplarzu obowiązkowym. Po jego przeczytaniu nasuwa się refleksja, że rozważana swego czasu kwestia zastąpienia egzemplarza obowiązkowego wersją elektroniczną byłaby nadal bardzo oczekiwana przez wydawców – szczególnie tych niszowych i albumowych. Zapraszam również do lektury tekstów związanych z „Wawrzynem” – Literacką Nagrodą Warmii i Mazur. Wszak 2020 rok obdarował nas kolejną edycją tej nagrody. I choć gala wyglądała zupełnie inaczej niż wręczenia laurów w poprzednich latach, a reżim sanitarny wymagał od nas realizacji wydarzenia w formule hybrydowej, to nagrodzone książki są tradycyjnie wyjątkowe i warte przeczytania. Jak i niniejszy numer naszego czasopisma, do którego lektury gorąco zachęcam.

Adrianna Walendziak

w numerze

3-4 /2020

LITERATURA

WOJCIECH OGRODZIŃSKI

Laudacja na cześć Bogdana Pniewskiego, laureata „Wawrzynu” Literackiej Nagrody Warmii i Mazur za książkę „Nóż w plecy” s. 2

WYWIAD

Uniknąłem grzechu „rozpoetyzowania”
Rozmowa z **ANDRZEJEM ZUBKOWICZEM**
laureatem Literackiej Nagrody Warmii
i Mazur „Wawrzyn” za 2019 rok s. 6

BOGDAN PNIEWSKI

ALFABET s. 10

ANITA ROMULEWICZ

Piękna i Wiliam Morris s. 12

W NASZYCH BIBLIOTEKACH

SCHOLASTYKA BARAN

Dary „Profesorskie” w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie s. 18

KRZYSZTOF ROMULEWICZ

Satysfakcja, potrzeby i co dalej? s. 24

ANNA RAU

Bezcenny s. 28

ANNA ROMANOWSKA

Między dźwiękami + Scenariusz zajęć s. 34

ALICJA ŁUCZYŃSKA

Jezuickie programy teatralne w zbiorach Biblioteki Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie s. 40

KAMIENIE MIŁOWE

Z życia biblioteki s. 46

FELIETON

ANNA MICHALKIEWICZ

Dary książkowe : sztuka wdzięczności s. 48

MAŁGORZATA SKOWROŃSKA

Książka na prezent s. 50

WARTO WIEDZIEĆ

AGNIESZKA OBRĘBSKA

Polityka gromadzenia zbiorów wobec zagadnienia darów s. 54

WADOWSKA AGNIESZKA

Dla mola książkowego - nie tylko książki s. 58

EWA RUDNICKA

Fundacja grecka s. 64

MARTA PĘCAK

Niezastąpiony, choć przymusowy podarunek s. 68

UŁA MACIĄG

I Złot Animatorów Warmii i Mazur s. 71

PASZPORT s.74



Wojciech Ogrodziński

Laudacja

na cześć Bogdana Pniewskiego

laureata Wawrzynu – Literackiej Nagrody Warmii Mazur

za książkę

Nóż w plecy, czyli wspomnienia muzykantów



Powierzając mi obowiązek przygotowania dzisiejszej laudacji, Andrzej Marcinkiewicz przykazał, bym nie zapomniał o wawrzynowej tradycji i zaczął po łacinie. Proszę bardzo:

Nulla vita sine musica. Bez muzyki nie ma życia.

Bez muzyki właściwie trudno byłoby się odnaleźć w wielu sytuacjach życiowych. Także biesiadnych i weselnych, o których pisze Bogdan Pniewski w swej książce *Nóż w plecy, czyli wspomnienia muzykantów*.

Jeśli wierzyć Autorowi, zainspirowała go historia braci Jankowiaków, którzy tworzyli najlepszą biesiadną kapelę w okolicy, w którą los rzucił Bogdana Pniewskiego. Było to chyba trio; a trio to trio, czyli tercet – jak mawiał bohater filmu *Ostatnie takie trio* Jerzego Obłamskiego.

Obejrzałem ten film zaraz po tym, jak zakończyłem lekturę *Noża w plecy*. Chciałem skonfrontować wrażenia czytelnicze z filmowym obrazem. I jakbym się przeniósł w czasie w lata siedemdziesiąte na wiejskie wesele. Na podwórku gierkowska mała stabilizacja: wartburg, trabant, syrenka i amerykański krążownik szos dla młodej pary. W stodole skrzynki z piwem i oranżadą, kartony Ballantine's. A pośród tego dobra przygotowuje się do występu tytułowe trio. Nie wiem czy tak wyglądali rozmówcy Bogdana Pniewskiego, którzy przy kielichu lub herbatce opowiadali mu o swoim życiu i profesji biesiadnego muzyka. Zapewne tak: jak przesądny i cwany Cygan, jak kula-wy trębacz i jak Młody, jedyny nie samouk w tym gronie. I tak jak tamci robili swoje. Ktoś przecież musiał grać na tych weselach i na tych zabawach, o których zwykle krążyły karykaturalne opowieści. Padło na nich. A bracia Jankowiaki, których występy obfitowały w przasne i ordynarne przyśpiewki, w rzeczywistości byli przykładnymi rolnikami, do tego grzecznymi i życzliwymi. Tyle że śpiewali to, czego oczekiwała od nich publika, a więc i parafrazę Ramony:

*Ja będę twoja, ty będziesz mój,
razem będziemy wozili gnój.*

Pierwsze, co zwróciło moją uwagę, to kwerenda, jaką musiał przeprowadzić Bogdan Pniewski. Lub dobra pamięć. Czytelnik znajdzie w *Nożu w plecy* dziesiątki, jeśli nie setki, biesiadnych przyśpiewek – przasných, dosadnych, niekiedy wulgarnych. Jestem pewien, że znajdzie się kiedyś nowy Kolberg, który potraktuje te przyśpiewki tak samo jak dziewiętnastowieczni folklorysty piosenki ludowe. Sam pamiętam zachwyt współczesnego znawcy folkloru, kiedy dałem mu do posłuchania przyśpiewkę warmińską z radiowego archiwum:

*Napsiut się dziadek ciepłego winka
Obalił babkę koło kominka.
Babka się cieszy i w ręce klesce
O mój dziadecku, obal mnie jesce.*

Pikantniejszych przyśpiewek ludowych poszukajcie sobie Państwo sami. Znajdziecie bez trudu.

Ale wesela i biesiady to tylko tło opowieści Bogdana Pniewskiego i jego bohaterów. Jest w tych historiach miejsce na miłość, rozpacz, tęsknotę bezgraniczną. I na prawdziwe dramaty.

Bogdan Pniewski posiadał umiejętność opowiadania, a przy tym darzy swych bohaterów sympatią. Sprawia to, że nawet banalna z pozoru historia, ba, zgoła stereotypowa wizja wesela czy biesiady, w jego książce nabiera nośności epickiej. To już nie są jacyś niedouczeni muzykanci, stale podchmieleni wiejscy grajkowie, którzy schlebiają niewyszukanym gustom weselnych czy biesiadnych gości. Jest w *Nożu w plecy* utalentowana pieśniarka chwilami przypominająca Annę German, jest świetny muzyk, mistrz klawiatury. I jest miłość wielka, tragiczna, jak z romantycznych romansów. Tyle tylko, że sceneria romantyczna nie całkiem: Polska przasna, kartkowa, z gminnymi gospodami, rytualnymi uroczystościami. I reglamentowane wszystko. Wszystko z wyjątkiem uczuć.

Żeby tak pisać, trzeba lubić swoich bohaterów. Znać ich lub być jednym z nich. Jestem pewien, że Bogdan Pniewski *Nóż w plecy* pisał także o sobie. I to nie tylko w rozdziale *Ja tam grałem*. Tym, który kończy słowami:

*Dobrana z nas para
Harfa i fujara.*

Pozwólcie Państwo, że zakończę nieco patetycznie słowami Ludwika van Bethovena. Z pozoru nie ta półka, nie ta muzyka i nie takie orkiestry. Ale przecież nie do końca i nie bez reszty. Któż z nas nie był choć raz świadkiem wzruszeń biesiadnych czy weselnych...

A słowa Bethovena brzmią: *Muzyka powinna zapalać płomień w sercu mężczyzny i napełniać łzami oczy kobiety*.

Nawet jeśli muzyka opisywana barwnie przez Bogdana Pniewskiego to nie Himalaje, to zawsze przecież jakieś góry...

Wojciech Ogrodziński październik, 2020 r.

Uniknąłem grzechu *rozpoetyzowania*

wywiad z **Andrzejem Zubkowiczem**

laureatem

Wawrzynu za 2019 rok
– Nagrody czytelników



Redakcja: Jest Pan dowodem na to, że fizyk może być poetą. A może fizyka ma więcej wspólnego z poezją, niż się humanistom wydaje?

Andrzej Zubkowicz: Fizyka uczy logicznego myślenia, daje umiejętność rozumienia podstawowych zależności pomiędzy zjawiskami fizycznymi, uczy zauważać przyczynę i skutek, stara się zapisywać prawa w sposób zwięzły. Myślę, że w moich wierszach można znaleźć dążenie do spójnego, logicznego zapisu. Nawet, jeżeli dotyczy to sfery niefizycznej, na przykład uczuć. W prawach fizyki jest ukryte piękno i tajemnica, a stąd już niedaleko do sztuki.

Red.: Czym jest dla Pana poezja? Czy można ją zdefiniować, czy może jest to coś nieuchwytnego?

A.Z.: Poezja jest dla mnie zapisem myśli, zdarzeń, uczuć, sytuacji w sposób ciekawy, często niedopowiedziany, często zaskakujący. Jest sztuką stawiania pytań, spojrzeniem na rzeczywistość w inny sposób. Poezja operuje nieoczekiwanymi zestawieniami słów.

Oczywiście jest to jedynie moja próba definicji poezji.

Red.: Erwin Kruk, recenzując pierwszy tomik Pana poezji, czyli Guziki zgubione w rozmowie, określił Pana utwory jako „delikatne wiersze liryczne”. Czy mógłby Pan niejako porównać ten pierwszy tomik z drugim, nagrodzonym Wawrzynem W uchu pamięci?

A.Z.: Pierwszy tomik jest skromniejszy objętościowo, a więc siłą rzeczy zawiera mniej utworów i dotyka mniejszej liczby spraw. Drugi składa się z około 80 wierszy i rozległość tematyczna jest dużo większa. Myślę również, że uniknąłem w nim grzechu „rozpoetyzowania”, który zdarzał się wcześniej.

Red.: Tytuł nagrodzonego tomiku jest piękną metaforą-zagadką. Czy przybywanie w pamięci, czyli wśród wspomnień, to wejście w świat poczucia bezpieczeństwa? A może jednak chodzi o związek z dźwiękami, które budzą pamięć?

A.Z.: Pamięć, wspomnienia są dla mnie czymś niezmiernie istotnym. To, kim jesteśmy,

wynika z naszej przeszłości: domu rodzinnego, historii naszych dziadków, spotkań w dzieciństwie, w wieku dorastania, sytuacji, z jakimi się zetknęliśmy, naszych decyzji sprzed lat. Wspomnienia nie dają mi poczucia bezpieczeństwa, ale dają dzisiaj tożsamość, czego jestem w pełni świadomy. Dlatego tak chętnie do nich wracam w wierszach.

Budzenie mojej pamięci nie odbywa się dzięki dźwiękom. Raczej jest to pojawianie się niezapowiedziane. A myśli chadzają dziwnymi drogami...

Red.: Określił Pan siebie jako „późny debiut”. Czy wejście w poezję w dojrzałym wieku, to był skok na głęboką wodę? A może stało się to w sposób naturalny, po prostu nagle pojawiło się natchnienie...

A.Z.: Wejście w poezję nie było planowane. Któregoś dnia zacząłem zapisywać myśli, ucząc się operowania słowem w zupełnie inny niż dotychczas sposób. Od pierwszych wierszy do debiutu książkowego minęło 6 lat.

Red.: Czy myślał Pan kiedyś – a może teraz kiełkuje taka myśl – aby wejść w świat prozy? Opowiadania, formy dłuższe, może powieść. Czy poeta nie chciałby również stać się prozaikiem?

A.Z.: Nie. Myślę, że forma wiersza jest dla mojej osobowości najwłaściwsza. Nie jestem gadułą, opowiadaczem, więc zapis myśli w sposób zwięzły jest zgodny z moją naturą. W moich utworach pojawia się myśl główna, która prowadzi utwór aż do puenty. Ponieważ pojemność wiersza nie jest zbyt duża, trzeba dokonać tego przy użyciu określonej liczby właściwych słów, ich odpowiednich zestawień. Wydaje mi się, że przez lata wypracowałem własny styl pisania.

Red.: Czy powstały wiersze na tyle intymne, prywatne, że prawdopodobnie nigdy nie ujrzą światła dziennego i pozostaną tylko dla wybranych oczu?

A.Z.: Nie... Takich wierszy nie ma. Oczywiście istnieje o wiele więcej wierszy niż te opublikowane, jednak układając tomik, trzeba dokonać pewnej selekcji autorskiej. Te, których nie ma w druku, można w większości znaleźć w Internecie na moim profilu facebookowym, na który zapraszam wszystkich chcących je poznać.

Red.: Czy Pana praca jako pedagoga również wpłynęła na Pańską twórczość? I jaki był odbiór Pańskiej twórczości w środowisku zawodowym – jak zareagowali koleżanki i koledzy po fachu oraz uczniowie?

A.Z.: Myślę, że moja praca nie wpłynęła w żaden sposób na moją twórczość. Bardzo długo nie afiszowałem się z pisaniem. Pierwszy wiersz opublikowałem w gazecie lokalnej pod pseudonimem „Zan”, nie mając odwagi ujawnić się, chociaż miałem wewnętrzne przekonanie, że wart jest druku. Jeżeli zaś chodzi o odbiór w środowisku zawodowym, to reakcje, jeżeli były, to serdeczne. Większość osób jednak pomijała moją twórczość dyskretnym milczeniem. Uczniowie również sporadycznie próbowali nawiązywać rozmowę na ten temat. Najczęściej na lekcji fizyki, jednak nie dawałem się wciągać w dyskusje literackie. Nie był to czas na takie rozmowy. Osoby, które mi „kibicują”, czytają moje wiersze, komentują, są raczej spoza kręgu nauczycielskiego. Wielu spośród nich to moi byli uczniowie sprzed lat, ludzie już mocno dorośli.

Red.: Urodził się Pan w Olsztynie, w dzieciństwie mieszkał Pan w Morągu, obecnie – w Węgorzewie. Jak te miejscowości zapisały się w Pana pamięci i funkcjonują w obecnych przemyśleniach? Czy w ogóle miejsca jako takie są dla Pana inspiracją twórczą?

A.Z.: Jak najbardziej. Morąg, Węgorzewo są moimi małymi ojczyznami, więc często przewijają się w mojej twórczości. W wierszach można znaleźć nazwy konkretnych ulic, obiektów z tych miejscowości. Opisy zdarzeń, które miały miejsce, rozmów, które naprawdę się odbyły. Oczywiście poetycko przetworzone. Oba te miasta mają wspólną cechę: są niewielkie, ale niezwykle urokliwe i żyją w nich ludzie o podobnych historiach rodzinnych, problemach codziennych. Myślę, że dobrze czuję „ducha” takich miejsc. W Olsztynie zaś mieszkałem jedynie przez trzy pierwsze lata życia, więc nie wrosłem w jego świat. Chociaż bardzo lubię Olsztyn i mam tu znajomych i rodzinę.

Red.: Podczas „mowy laureackiej” zdradził Pan, że przeczytał Pan wiele książek. Które z dzieł były dla Pana wyjątkowo ważne – i czy była wśród nich również poezja?

A.Z.: Trudno wymienić wszystkie ważne książki. Jako kryterium przyjmę może to, że nie mogłem się od nich oderwać i z zalem docierałem do końca. Sto lat samotności Marquiza, Mistrz i Małgorzata Bułhakowa, Rozmowa w Katedrze Llosy, Wyznaję Cabre, Dzieci Jerominów Wiecherta, Muzeum ziemi ojczyстей Lenza, Śmierć pięknych saren Oty Pavella, Kamień na kamieniu Myślińskiego, Sława i chwała Iwaszkiewicza, wszystkie książki Singera i wiele innych. Ostatnio zaś Zielony namiot Ludmiły Ulickiej.

Jeżeli zaś chodzi o poezję, to odkąd sam piszę wiersze, nie czytam tomików wiersz po wierszu, lecz poczytuję pojedyncze utwory od czasu do czasu. Czytając genialną Wisławę Szymborską, Tadeusza Różewicza, Julię Hartwig, Stanisława Barańczaka, Ewę Lipską często myślę: Czemu ja nie napisałem takiego wiersza? Chodzi mi głównie o tematykę i zawarte w nich myśli, nie o styl pisania. Ten jest inny u każdego z tych poetów, inny u mnie. Czytam również wiersze poetów, o istnieniu których dopiero się dowiaduję i słyszę dobrą opinię. Robię to zawsze z wielką ciekawością.

Red.: Na swoim koncie twórczym ma Pan również przygodę z piosenką poetycką. Czy poezja i jej wersja śpiewana czymś się dla jej twórcy różnią? Czy to muzyka wpływa na tekst liryczny, czy też on wpływa na nią?

A.Z.: Tak, zdecydowanie. Pisząc tekst piosenki, trzymam się konstrukcji formalnej tekstu: konkretna liczba sylab w poszczególnych wersach, które pojawiają się w tej samej kolejności w poszczególnych zwrotkach, rymy ustawiane w odpowiedni sposób. I jest jeszcze refren, który powinien nieść myśl główną utworu. Z technicznego punktu widzenia tekst piosenki narzuca wiele reguł, których przestrzegam. Sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, gdy układam teksty do wcześniej napisanej przez kogoś melodii.

Z kolei moje wiersze są przeważnie pisanymi wierszami białymi. Oczywiście tekst piosenki może być również poezją najwyższej próby, czego najlepszym przykładem jest Jeremi Przybora. Jego utwory to perełki.

Red.: Podczas uroczystości wręczenia Wawrzynu złożył Pan – wśród innych – specjalne podziękowania dwóm osobom: swojej żonie i p. Waldemarowi Mierzwie, wydawcy Pana tomików poetyckich. Czy mógłby Pan powiedzieć więcej o związku tych dwóch ważnych osób z Pana twórczością?

A.Z.: Pan Waldemar Mierzwa był pierwszą osobą, do której zwróciłem się, planując wydanie debiutanckiego tomiku. Miałem bardzo dobre zdanie o jego Oficynie Wydawniczej „Retman”, jako czytelnik książek przezeń wydawanych. Jest to najlepsze wydawnictwo regionalne tworzone przez człowieka z wielką pasją. A ośmieliłem się to zrobić dzięki kilku moim wierszom, poruszającym historię mojej rodziny ze strony mamy, mieszkającej na tych ziemiach jeszcze przed wojną, a więc w Prusach Wschodnich. Pan Waldemar po zapoznaniu się z nimi wyraził zgodę na druk tomiku Guziki zgubione w rozmowie, chociaż poezja nie jest właściwie w kręgu jego zainteresowań wydawniczych. Doradzał mi we wszelkiego rodzaju sprawach technicznych: objętość tomiku (zasugerował, by pierwsza książka poetycka nie była zbyt obszerna), format tomiku, nakład, rodzaj papieru itd. Udzielił mi rad dotyczących samego marketingu wydawniczego. On był fachowcem, ja laikiem. Wydanie drugiego tomiku, nagrodzonego później Wawrzynem Czytelników, zaproponował mi sam, stwierdzając, że już najwyższy na to czas. Serdecznie dziękuję mu za życzliwość, pomoc i przyjaźń.

Żona natomiast jest dobrym duchem mojej twórczości. Z wykształcenia jest polonistką, pracującą w tym zawodzie. Jest pierwszą czytelniczką i recenzentką kolejnych utworów, wychytującą bezbłędnie swoim celnym okiem i uchem wszelkie „zgrzyty”, chociaż, jak sama przyznaje, coraz rzadziej to się zdarza. Poza tym wykazuje wiele cierpliwości i wyrozumiałości, gdy krążę w swoich myślach, siedząc obok. Utworom trzeba poświęcić odpowiednią ilość czasu, aby wyszły ze stanu pierwszej myśli i przeobraziły się w wiersz wart pokazania innym.

Żona daje mi swobodę duchową i spokój, tak potrzebny w takich chwilach.

Serdecznie dziękuję za propozycję udzielenia wywiadu w „Bibliotekarzu Warmińsko-Mazurskim”. To był dla mnie wielki zaszczyt i przyjemność.

Zaś wszystkich Czytelników zachęcam do przeczytania tomiku W uchu pamięci, który można nabyć na stronie internetowej Oficyny Wydawniczej „Retman”: www.mojabibliotekamazurska.pl (zakładka „Antykwariat Mazurski”).

Na koniec przedstawiam wiersz, który nie wszedł do ostatniego zbioru, ale może znajdzie się w następnym.

*jeżeli napiszę "las"
to czy on już się stanie
w twojej wyobraźni?*

*jeżeli tak
to dalsze pisanie o nim
niepotrzebne*

*mógłbym spłoszyć twoje
wchodzenie o poranku w ciszę
zapach igielki sosny
pomruk mchu zaspanego
rozgarnianie gałęzi ostrożne
dźwięki i myśl "co to za ptak"*

*jeżeli nie
i "las" nie stał się jeszcze
obrazem twoim
to powinienem
zalesić przynajmniej jeden wers
świerkiem leszczyną może bukiem
i koniecznie nabarwić odcieniami
zieleni i brązów*

*no więc maznąłem
kilkoma słowami mój
las*

*jednak czy mój i twój las
są już tym samym lasem?*

*to wieczna wątpliwość
wiersza*

listopad, 2020 r.

Alfabet PNIEWSZCZAKA¹

Akordeon – Pierwsza pasja i pierwsze zarobione pieniądze dziesięcioletniego chłopczyka.

Brulion – Ulubione miejsce szkiców, konspktów i notatek (na użytek klientów i własny).

Cios – Śmierć ukochanej żony. Leczą ją m.in. w Olsztynie przy ul. Jagiellońskiej. Chwała dzielnym onkolożkom.

Druga – Zosia jest kochaną i dobrą żoną, a trzyma mnie krótko.

Etos artysty – Ktoś powiedział: *Piszę dlatego, że to tańsze niż czytanie.*

Filipowicz – Kornel. Pisarz, przyjaciel Szymborskiej i miłośnik prawdy. Wiersz *Niewola*.

Gramatyka – Bez gramatyki nie ma epiki.

Hen – Józef. Mój idol (97 lat, a pisze jak młody bóg).

Indyferencja – Najbardziej haniebną reakcją na to, co dzieje się z naszymi bliźnimi.

Jaja kobyły – W 1978 stworzyłem popularny w środowisku słownik żargonu klezmerów. Niestety – zaginął... (JA JAKO BYŁY partyzant).

Katharsis – Do takiego oczyszczania nie trzeba mydła ani pumeksu. Wystarczy odrobina sumienia.

Literatka – Owszem – od czasu do czasu – na odkażenie.

Łatwość – Przychodzi wieczorem, a rano jest niszczona razem z papierem.

Murzyn – Patrz też B. Tysiące pseudonaukowych stron. Nie pamiętam już ani nazwisk, ani adresów klientów.

Nauczyciel – Zapytałem uczniów, co niezwykłego i radosnego zdarzyło się wczoraj dla Polski (olimpiada). – *Nowokrzewski świnię zabił* – padła odpowiedź.

1. Zawsze w gronie bliskich kolegów byłem Pniewszczak [przyp. od autora].



Fot. Krzysztof Wolski, Bogdan Pniewski

Ojciec – Na zakończenie podstawowej wieczorówki tata napisał *Dalsze dzieje Antka*. Twarda erotyka z masą byków.

Poeta – Z Warszawy. (Do łezki łezka). Kochany starszy kolega. Szkoda.

Rozum – Niestety, mimo wielu ukończonych szkół, na starość głupieję.

Samotność – Nikomu nie życzę. Zwłaszcza na wsi.

Takt – Patrz poeta. Wszedłem, a on pod-

niósł pijaną głowę i powiedział: *Dzień dobry. Znowu ciężka.*

Uczciwość – Zawsze była małżeńska. Podobno to wstyd.

Wujek – Andrzej. Saksofonista. Utonął na Morzu Egejskim. Miałem z nim jechać!

Yale – Montowałem to pod kierunkiem żony, a potem ślusarz długo wydobywał mój palec.

Zal. – Mam nadzieję, że w chwili agonii wpiszą mi ten znak do indeksu.

Anita Romulewicz
Pracownia Regionalna WBP w Olsztynie



Piękna

i William Morris



Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie to nie tylko miejsce, gdzie książki gromadzi się i udostępnia. To jednocześnie miejsce, gdzie od wielu już lat trwa ożywiona praca nad propagowaniem książki dobrej. Dobrej pod wieloma względami. Przyznawana już siedemnaście lat Literacka Nagroda Warmii i Mazur „Wawrzyn” ma za zadanie z jednej strony wyróżnić twórców i ich dzieła, które prezentują wysokie walory artystyczne i literackie, z drugiej zaś uhonorować tych, którzy dbają o porządnie wykonane rzemiosło. Rokrocznie, obok dwóch laureatów, autorów książki regionalnej wybieranych przez Kapitułę i Czytelników, wyróżnieniem nagradzany jest wydawca za, jak czytamy w regulaminie konkursu, „książkę o szczególnych walorach edytorskich i poznawczych”.

Czy wybór jest łatwy? Z pewnością nie. Szczególnie w przypadku nagród literackich, gdy kryteria oceny są mocno osadzone w płaszczyźnie emocjonalnej. Przy wyborze książki pięknej wydawniczo sprawa ma się trochę inaczej. Zdawać by się mogło, że więcej tu konkretnie i łatwiej o zbudowanie kanonu piękna. Czy aby na pewno? Warto zatem popatrzeć, jak radzą sobie z tym tematem inne biblioteki w Polsce, które postawiły sobie takie samo ambitne zadanie. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie w konkursie „Książka Roku” promuje dorobek edytorski Lubelszczyzny. Podobnie jak biblioteka olsztyńska, w przypadku dzieł literackich zwraca uwagę na walory merytoryczne promowanych książek, język przekazu i nowatorską tematykę, z naciskiem na historię, tradycje kulturalne i dziedzictwo regionu. Oczywiście pięknie wydana książka też znajduje uznanie, a wydawca najpiękniejszej otrzymuje „Wawrzyn Pawła Konrada” pierwszego drukarza lubelskiego. Jednak odpowiedzi, co kryje się za pojęciem „pięknej”, regulamin nie precyzuje.

Nieco więcej informacji podaje Centralna Biblioteka PTTK w Warszawie, która cyklicznie organizuje Ogólnopolski Przegląd

Książki Krajoznawczej i Turystycznej¹. W tym konkursie ocenie podlega także walor poznawczy i estetyczny publikacji. W zakresie treściowym doceniane są: jakość dokumentacji krajoznawczo-turystycznej, język i styl wypowiedzi oraz użyteczność w zakresie informacji krajoznawczej i turystycznej. W sferze sztuki edytorskiej natomiast – opracowanie graficzne i estetyczne, staranność opracowania edytorskiego i jakość poligrafii.

Bardzo zbliżone do zasad przyznawania Literackiej Nagrody Warmii i Mazur są kryteria Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze organizatora Lubuskiego Wawrzynu Literackiego². Jednakże tu nagradza się w dwóch kategoriach: poezja i proza. I to właśnie spośród książek zgłoszonych do nagrody literackiej Członkowie Kapituły mogą (choć nie muszą) przyznać dyplom za walory edytorskie lubuskiemu wydawcy książki zgłoszonej do konkursu. Co prawda nie wynika to wprost z regulaminu, jednak, jak można dowiedzieć się z recenzji pokonkursowych, organizatorzy konkursu na Lubuskie Wawrzyny (nie tylko Literacki, ale też Naukowy i Dziennikarski) doceniają kształt edytorski książki według dającego się zidentyfikować klucza. Piękna książka to dobry projekt graficzny: m.in. ciekawy i adekwatny kształt publikacji, staranny układ tekstu i ilustracji, dobór czcionki w tekście i w tytułach, kolor, rodzaj papieru, sposób paginacji. Szczególnie zwraca się uwagę nie tyle na wkład samego wydawcy, co autorów opracowania graficznego książki³.

Jak niełatwym zadaniem jest stworzenie stałego katalogu kryteriów wyboru książki dobrej i pięknej, świadczyć może przykład jednego z największych organizatorów wydarzenia literackiego i nagrody edytorskiej w kraju: Wrocławskiego Domu Literatury⁴. Już niemal od 30 lat podczas Wrocławskich Targów Dobrych Książek nagradza się w blasku fleszy wydawców reprezentujących wysoki poziom merytoryczny i edytorski literatury. Misję tę Kapituła wypełnia w dwóch odrębnych ob-

1. <https://przegladksiazki.pl/protokol-koncowy/>

2. http://www.wawrzyny.norwid.net.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=131&Itemid=484

3. Czytaj z Krystyną Kamińską – książki o regionie <https://www.wimbp.gorzow.pl/kategoria/wydawnictwa/czytaj-z-kaminska/>; <https://www.wimbp.gorzow.pl/z-nagroda-za-walory-edytorskie/>

4. <http://www.domliteratury.wroc.pl/targi-ksiazki.html>

**The last
stroke**

man's nigh the hilts, and he gave it a wise twist and forth flew the ancient iron away from its master.

GANDOLF seemed to heed not that he was swordless, but gave out a great roar and rushed at Christopher to close with him, & the well-knit lad gave back before him and turned from side to side, and kept the sword-point before Gandolf's eyes ever, till suddenly, as the Baron was running his fiercest, he made a mighty sweep at his right leg, since he had no more to fear his sword, and the edge fell so strong and true, that but

szarach: książki dla dorosłego czytelnika i dla dzieci. W pierwszym przypadku wręczana jest Nagroda Edytorska Pióro Fredry, w drugim – Nagroda Edytorska Dobre Strony⁵. Na stronie konkursu nie odnajdziemy instrukcji zawartej w regulaminie. Najwięcej powiedzą nam za to uzasadnienia do konkretnych wyróżnień. Z nich dowiemy się, że tak naprawdę o tym, czy książka jest dobra czy piękna w sensie wydawniczym, nie zdecyduje ani miara, ani waga, tylko silne emocje i uczucia. Zupełnie jak w przypadku oceny treści książki. Co więcej, nie można dokonać całkowitej oceny książki wartościując jej treść w oderwaniu od formy. Książka to całość, w której wszystko ze sobą współgra. Oto sekret starannej edycji.

Itak np. książka *Rośliny i zwierzęta* wydana przez MCK w Krakowie została nagrodzona za „współczesną, wyrazistą lecz niedominującą oprawę graficzną i typografię, które stanowią idealne tło dla kontemplacji kolekcji rycin z dawnych atlasów”, zaś okładka i obwoluta książki *Z rzeczy pierwszych* wydawnictwa Karakter doskonale łączą czytelnika ze światem tekstu. Organizatorzy zwracają też uwagę na kreatywność wydawców, otwartość na eksperymenty, szacunek dla tradycji oraz twórczą reinterpretację, harmonię formy i treści (czasem mniej znaczy więcej), spójność estetyki i tematu, innowacyjną typografię, perfekcję w przygotowaniu i druku reprodukcji, oryginalną i staranną kompozycję składu, poszanowanie dla potrzeb danego pokolenia. O tym, że książka dla dzieci musi być napisana tak jak dla dorosłych, tylko, że znacznie lepiej, wiadomo od dawna. Młody lub bardzo mały czytelnik jest wymagający i nigdy nie da się zwieść. Dobre jest to, co dobre. I już. Dlatego przed książkami dla najmłodszych stawia się dodatkowe wymagania: nie tylko muszą realizować powyższe założenia oraz posiadać walor poznawczy, edukacyjny, wychowawczy itd. One po prostu muszą sprawiać czytelnikom przyjemność. Humor, wzruszenie, zachwyt, zaniepokojenie – każde z tych uczuć może wywołać zarówno treść, jak i forma, a całość powinna być inteligentnie, logicznie połączona, jak w książce Marii Strzeleckiej o Beskidzie „bez kitu”.

Ogustach nie powinno się dyskutować, ale już na temat piękna – koniecznie. Ciekawe są opinie i próby definiowania najwyższej estetyki w kontekście współczesnego konsumpcjonizmu. Od kilkunastu lat coraz częściej powraca temat: co warto gromadzić, posiadać i przechowywać. Marie Kondo w swojej książce *Tokeimeki* promuje ideę rozsądnego i nieortodoksyjnego minimalizmu. Jej idea otaczania się wyłącznie przedmiotami pięknymi i użytecznymi zyskała na całym świecie wielu zwolenników. Co więcej, wywarła wpływ na kolejne postawy i trendy w stylu zero waste, eko czy wabi-sabi, tak bliskie obecnemu młodemu pokoleniu. W każdej z tych filozofii mówi się o dokładnej analizie tego, co jest nam naprawdę potrzebne do szczęścia. Według metody KonMarie dobre znaczy piękne i potrzebne jednocześnie, wywołujące silne, zazwyczaj pozytywne emocje. Ważne miejsce w tych rozważaniach zajmują książki. Dobra i piękna książka to taka, która, nawet mimo uszkodzeń, nadal zachwyca, wzrusza, epatuje, przemawia. Jest użyteczna i pięknie się starzeje. I, jak można się domyślać, autorka, osoba młoda (urodziła się w Japonii w 1985 roku), mimo że zdobyła już sporą popularność, wcale nie jest prekursorką takiego postrzegania dobrej książki. Tę robotę wykonał William Morris – brytyjski drukarz z XIX wieku. Warto przyjrzeć się jego wysiłkom, by otrzymać jeszcze więcej odpowiedzi na pytanie: *Książka o szczerzonych walorach edytorskich – czyli jaka?*

Nie miejcie w swoich domach niczego, co waszym zdaniem nie jest użyteczne lub piękne.
William Morris, *The Beauty of Life*, 1880.

Ten utalentowany, kreatywny, energiczny i, co w tym przypadku nie bez znaczenia, bardzo zamożny człowiek ubolewał szczerze nad upadkiem jakości tworzonych produktów. Przyszło mu żyć w dobie rozwoju przemysłu, industrializacji, pędu i masowej produkcji, a więc i drastycznego spadku jakości. Sam funkcjonował w doskonałych warunkach finansowych, wychowany w szacunku do dobrego rzemiosła, rękodziela i pięknej sztuki. Cierpiał jednak, obserwując, jak większość jego rodaków (nawet mieszczan, nie

5. <https://targiksiążki.wroclaw.pl/nagrody-edytorskie/nominacje/>

tylko biednych ze slumsów) żyła w otoczeniu brzydoty. Jego potrzeby estetyczne szły w parze z poglądami politycznymi. Jako socjalista marzył, by w każdym domu była książka, ale nie jakakolwiek, tylko dobra – dobrze wykonana, solidna i piękna, będąca wynikiem talentu i zaangażowania twórców – autorów, edytorów i drukarzy w równej mierze.

Swoje ambicje realizował nie tylko w sferze ręcznie robionej książki, dziś byśmy powiedzieli artystycznej. Na salony i pod strzechy wprowadzał piękno, gdzie się dało – w meblach, tkaninach, tapetach, dekoracjach. Dlatego dziś uchodzi za jednego z najważniejszych i najbardziej wpływowych artystów i designerów Europy epoki przemysłu. To on dał pierwszy impuls, by mogła narodzić się estetyka art deco. Miał wizję i działał.

Zasady odnośnie pięknej i użytecznej książki zawarł w zbiorze esejów⁶. W nich wyraźnie określił, jak należy projektować, by zachować jakość i formę. Kluczowe były wyrażna, gęsta czcionka, proporcjonalne marginesy, cienki papier i równowaga między tekstem a ornamentami. Wynikało to m.in. z fascynacji i podziwu Morrisa dla sztuki średniowiecza, iluminacji w manuskryptach, misternej ornamentyki. Aby nadać swoim stronom teksturę i połysk, nauczył się pięknych stylów pisma z renesansowej instrukcji dla skrybów, opanował sztukę złocenia i stosowania drzeworytu. Najważniejsza dla niego była idea książki jako dzieła sztuki, które powstało dzięki indywidualnym wysiłkom wielu rzemieślników. Aby sztuka ta nie pozostała tylko teorią, założył Kelmscott Press⁷ – wydawnictwo i pracownię projektową.

Acoby dokładne znalazło się w manifestie Morrisa drukarza, kaligrafa, artysty, bibliofila, konserwatora, dekoratora i wizjonera pięknych rzeczy⁸? Jakość niewielkich nakładów z wykorzystaniem tradycyjnych technik,

w tym starych maszyn drukarskich, odrodzenie drobnego druku, autorskich czcionek (zaprojektował trzy własne⁹), całkowita kontrola nad projektowaniem i produkcją, równowaga między dobrym projektem i wykorzystaniem wysokiej jakości materiałów – czerpanego papieru (cenił ten produkowany w Londynie ze starych szmat lnianych bez wybielaczy, z odmiennymi znakami wodnymi dla każdego rozmiaru książki: kwiat, okoń i jabłko), nie chemicznego, czarnego atramentu (najlepszy jego zdaniem był z Niemiec). Książki Morrisa kładły nacisk na przemyślany układ. Za jednostkę projektową uznawał otwartą podwójną stronę. Jego zdaniem obie strony powinny się wzajemnie uzupełniać, bo oko ludzkie widzi je ostatecznie jako jeden obraz. Kluczowe było też, aby elementy dekoracyjne na stronie uzupełniały drukowane słowa. Zalecał unikania dużej ilości białych odstępów między literami, które jego zdaniem tworzyły „te brzydkie rzeki w liniach biegnących wokół strony, które są jak skaza na przyzwoitym druku”. Boczne odstępy między słowami nie powinny być większe niż to konieczne i powinny być możliwie jak najbardziej równe.

William Morris całe swoje życie, środki i pasję poświęcił tworzeniu piękna. Miał nadzieję, że, jak to określał, „zapewni masom towary wysokiej jakości po przystępnej cenie”. Niestety nie mógł zrealizować tej utopijnej wizji. I chociaż pod koniec życia ubolewał: „Spędzam życie służąc świńskiemu luksusowi bogatych”, to stworzył kanon pięknej książki i solidnego rzemiosła, który dla wielu późniejszych drukarzy w Europie XX wieku stał się inspiracją i wzorem do naśladowania. Praca Williama Morrisa w Polsce nadal nie jest dobrze znana (z wyjątkiem wspańskiego wzornictwa), być może dlatego, że tuż po II wojnie światowej zasady sztuki edytorskiej zostały mocno sformalizowane w duchu epoki PRL¹⁰. Warto jednak sięgać po spuściznę Brytyjczyka, choćby po to, aby na nowo przyjrzeć się pracy drukarzy, wydawców i edytorów, by należycie docenić i wyróżnić innowację i kreatywność tych najlepszych z najlepszych.

6. William Morris przedstawił swoje zasady projektowania książek w swoim esej *A Note by William Morris on His Aims in Founding the Kelmscott Press*.

7. William Morris założył Kelmscott Press w styczniu 1891 roku w pobliżu swojego domu w Hammersmith w Londynie. Jego domem był natomiast Kelmscott Manor w Cotswolds.

8. <https://www.lib.umd.edu/williammorris/morris-influence/book-design>

9. W. Morris stworzył trzy kroje: Golden – czcionka rzymska wzorowana na XV-wiecznych drukarniach weneckich; Troy – typ gotycki; Chaucer.

10. Dorota Degen, *Tworzenie zasad opracowania edytorskiego w PRL-u, „Sztuka Edycji”* 2013, nr 2, s. 93-100; Tadeusz Drewnowski, *Cenzura PRL a współczesne edytorstwo, „Teksty Drugie”* 1997, nr 6, s. 127-136.

for the byrny, hose he had smitten the limb asunder, & even as it was it made him a grievous wound, so that the Lord of Brimside fell clattering to the earth, & Christopher bestrode him & cried: How sayest thou, champion, is it enough?  Yea, enough, and maybe more, said the Baron. Wilt thou smite off mine head? or what wilt thou?

 Said Christopher: Here hath been enough smiting, meseemeth, save thy lads & ours have a mind to buckle to; & lo thou! men are running down from the bents towards us from both sides, yet not in any warlike manner

Dr inż. Scholastyka Baran
Biblioteka Uniwersytecka UWM w Olsztynie

Dary
„Profesorskie”

w Bibliotece Uniwersyteckiej
UWM w Olsztynie

Głównym zadaniem każdej biblioteki akademickiej jest zapewnienie społeczności uczelnianej odpowiedniego warsztatu pracy naukowej i dydaktycznej poprzez odpowiedni dobór, gromadzenie, fachowe opracowanie oraz udostępnianie zbiorów bibliotecznych, a także poprzez działalność dokumentacyjno-informacyjną umożliwiającą jak najlepszy dostęp do poszukiwanych źródeł naukowych. Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej (BU) Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie mają uniwersalny, szeroki zakres, dostosowany do potrzeb kształcenia na wszystkich – obecnie 17 – wydziałach. Obejmują publikacje z dziedzin humanistycznych, społecznych, teologicznych, prawnych, ekonomicznych, przyrodniczych, rolniczych, medycznych, weterynaryjnych, matematycznych, informatycznych, technicznych oraz sztuki. Podstawą kompletowania zbiorów bibliotecznych w BU są planowe zakupy, wymiana międzybiblioteczna oraz dary. Znaczącym źródłem wpływu jest egzemplarz obowiązkowy, ale tylko w tych bibliotekach, które mają uprawnienia do jego otrzymywania zgodnie ze stosowną ustawą¹. Dyrekcja podejmowała wielokrotne starania o wpisanie Biblioteki Uniwersyteckiej do grona bibliotek upoważnionych do otrzymywania egzemplarza obowiązkowego, jednak nie przyniosły one rezultatu.

Dary gromadzone w bibliotekach od zawsze wzbudzały zainteresowanie zarówno ze strony bibliotekarzy, jak i użytkowników – nie tylko ze względu na rozległą tematykę i zainteresowania darczyńców, ale również z racji samych ofiarodawców. W przeciwieństwie do kupna i wymiany, czyli działań planowych, dary biblioteczne wymagają wnikliwej oceny ich przydatności. Przede wszyst-

kim należy odpowiedzieć sobie na kilka pytań: w jakim stopniu publikacje otrzymane w darze mogą być wykorzystane przez naszą bibliotekę, czy zbiory niewykorzystane można przekazać innej bibliotece, co przekazać na dublety lub druki zbędne, a co na makulaturę?² W olsztyńskim przypadku pomocą w odpowiedzi na te pytania jest opracowany i zatwierdzony przez Radę Biblioteczną UWM dokument *Polityka zarządzania zasobami w systemie biblioteczno-informacyjnym UWM*³, który uwzględnia potrzeby naukowe, dydaktyczne i badawcze środowiska akademickiego uczelni. W dokumencie zostały określone m.in. zasady przyjmowania darów, które mogą stanowić uzupełniające źródło wpływów w przypadku, gdy:

- a) egzemplarze służą uzupełnieniu zasobu;
- b) stanowią wartość w procesie kształcenia;
- c) stanowią wartość regionalną lub kulturową;
- d) uczelnia jest instytucją sprawczą lub jej pracownik jest twórcą lub współtwórcą publikacji.

Określenie zasad, jakimi powinni kierować się bibliotekarze przyjmujący dary do Biblioteki Uniwersyteckiej, stanowi duże ułatwienie w podejmowaniu decyzji oraz w negocjacjach z potencjalnymi darczyńcami. Niejednokrotnie zdarza się, że osoby proponujące przekazanie daru, najwyraźniej w świecie nie mają pomysłu na jego zagospodarowanie i poszukują miejsca jego zdeponowania. Zdarzają się również i takie sytuacje, że wiele pozycji darowanego księgozbioru Biblioteka Uniwersytecka posiada już w swoich zasobach. Takie sytuacje skłaniają do swoistych negocjacji: bibliotekarze dążą do przekonania darczyńcy lub innej osoby przekazującej dar do zgody na przekazanie książek innej bibliotece, względnie do dania książkom „kolejnego czytelniczego życia” poprzez umieszczenie na półce bookcrossingu, gdzie są niemałe szanse na dotarcie ich do zainteresowanych osób.

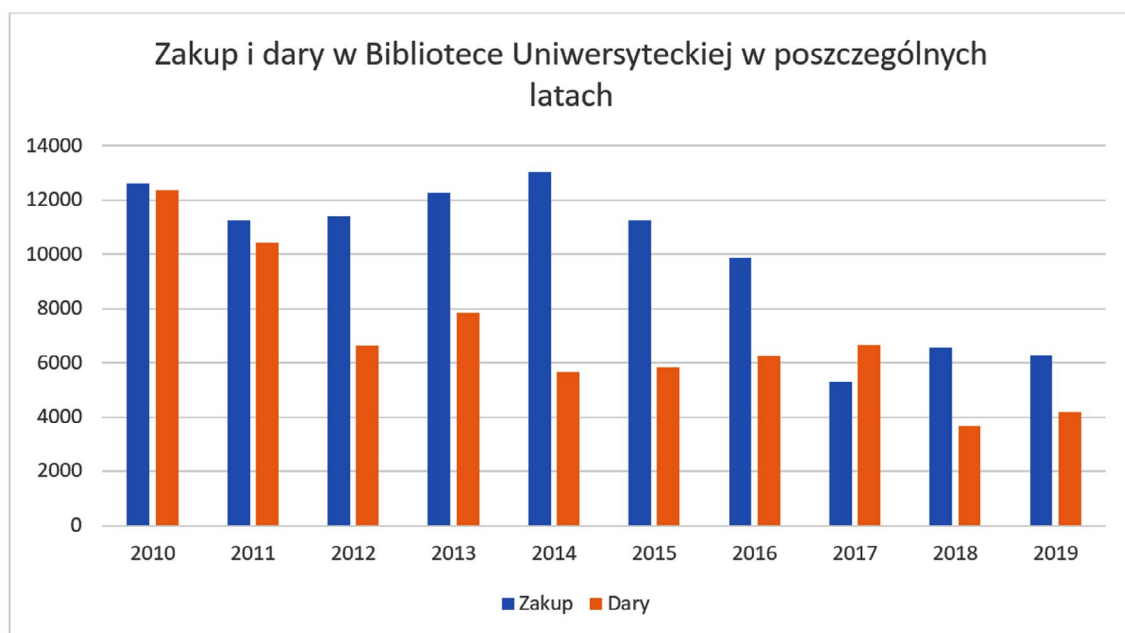
1. Ustawa z dnia 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych (t.j. Dz.U. 2018, poz. 545).

2. Bogumiła Warząchowska, *Dary w Bibliotece Teologicznej Uniwersytetu Śląskiego*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, 2008, nr 89.

3. *Polityka zarządzania zasobami w systemie biblioteczno-informacyjnym UWM*, strona Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie (dostęp online 11.12.2020: https://bu.uwm.edu.pl/sites/default/files/biblioteka/wszjk/polityka_zarzadzania_zasobami_w_bu_uwm_2017.pdf).

Dary, które trafiają do Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie pochodzą od osób prywatnych i instytucji, a ich liczebność jest zróżnicowana. Zdarzają się lata bardziej i mniej obfite w darczyńców. Wykres poniżej prezentuje stosunek zakupu do darów na przestrzeni ostatnich 10 lat. Zaprezentowane dane wskazują wy-

rażnie, że dary stanowią bardzo istotne źródło wpływu dla biblioteki. Zdarzały się lata (2010, 2011), w których liczba zakupionych egzemplarzy była bardzo zbliżona do liczby egzemplarzy podarowanych BU. Natomiast w 2017 roku Biblioteka Uniwersytecka otrzymała w darze nawet więcej woluminów niż pozyskała z zakupu.



Porównanie wielkości nabytków BU – zakupów i darów – w latach 2010-2019.

Darczyńcy Biblioteki Uniwersyteckiej

Niezwykle cenne są dla naszych zbiorów spuścizny po żyjących lub zmarłych profesorach uniwersytetu. Stanowią bowiem one starannie dobrane księgozbiory z dziedzin wiedzy, którymi interesowali się uczeni, często gromadzone przez całe ich życie naukowe. Biblioteka Uniwersytecka jest dla nich odpowiednim miejscem, w którym będą one zabezpieczone przed rozproszaniem i zniszczeniem oraz będą służyły kolejnym pokoleniom braci uniwersyteckiej.

W 2007 roku do zbiorów bibliotecznych włączono pozycje książkowe przekazane przez **prof. dr. hab. Zygmunta Saloniego**, byłego pracownika Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie. Profesor Saloni (ur. 1938) przez wiele lat związany był z Instytutem Filologii Polskiej, a jego zainteresowania badawcze koncentrowały się wokół języka polskiego oraz leksykologii. Jest autorem lub współautorem fundamentalnych i wielokrotnie wznawianych dzieł dotyczących składni i morfologii polskiej oraz współautorem licznych słowników ortograficznych języka polskiego, słowni-



Znak własnościowy prof. Zygmunta Salonięgo.

ków dwujęzycznych, polsko-angielskich i angielsko-polskich (pisanych we współpracy z T. Piotrowskim)⁴. Dzięki uprzejmości Profesora do zbiorów bibliotecznych trafiło 485 egzemplarzy, z czego znaczna część to publikacje wydane przed rokiem 1945. Dzięki temu darowi zbiory humanistyczne w BU zostały wzbogacone o dzieła wybitnych polskich poetów i pisarzy, takich jak Bolesław Prus, Stanisław Wyspiański, Stefan Żeromski, Stanisław Przybyszewski, Krzysztof Kamil Baczyński i inni. Ponadto w przekazanym zbiorze znalazły się również biografie polskich pisarzy, m.in. Elizy Orzeszkowej, Zofii Nałkowskiej, Marii Konopnickiej czy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Pozyskana tą drogą literatura humanistyczna stanowi cenne uzupełnienie zbiorów przeznaczonych do obsługi procesu dydaktycznego studentów Wydziału Humanistycznego.



Znak własnościowy prof. Jana Kaczyńskiego.

Kolejny dar książek z zakresu szeroko rozumianej humanistyki pochodzi od **prof. zw. dr. hab. Bazylego Białokozowicza**. Profesor Białokozowicz (1932-2010) zaliczany jest do grona wybitnych historyków literatury, czołowych polskich badaczy literatury rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej, który zasłużył się dla rozwoju polskiej i międzynarodowej humanistyki. Przez wiele lat związany był z Instytutem Słowiańszczyzny Wschodniej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W 2013 roku zbiory zmarłego Profesora zostały przekazane w darze Bibliotece Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie: było to 1289 woluminów znakomitych dzieł, przede wszystkim reprezentujących literaturę rosyjską, których znaczna część została wydana w języku rosyjskim. W tej liczbie znalazły się dzieła między innymi Lwa Tołstoja, Aleksandra Hercena, Aleksandra Ostrowskiego, Leonida Leonowa, Fiodora Dostojewskiego, Maksyma Gorkiego, Iwana Turgieniewa czy Iwana Bunina. Godnym uwagi są polskie ślady w życiorysie i twórczości Iwana Bunina, jednego z najwybitniejszych rosyjskich pisarzy i poetów, pierwszego rosyjskiego noblisty w dziedzinie literatury. Ród Buninów wywodzi się od Symeona Bunkowskiego, który osiadł w XV w. w Moskwie, i tymi korzeniami dawnej szlachty polskiej Bunin się niezwykle szczylił. Tłumaczył również poezję polską, m.in. Mickiewicza i Asnyka. W 2020 książki z daru prof. Białokozowicza weszły w skład wystawy poświęconej Buninowi, jaką przygotował Instytut Literaturoznawstwa UWM, a prezentowanej także w Bibliotece Uniwersyteckiej. Podarowana kolekcja literatury pięknej znacznie uzupełniła zbiory literatury rosyjskiej, chętnie korzystają z niej nauczyciele akademicy pracujący w Instytucie Słowiańszczyzny Wschodniej UWM, a także studenci.

4. Prof. dr hab. Zygmunt Saloni, strona internetowa Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (dostęp online 11.12.2020: <https://tmjp.pl/prof-zygmunt-saloni>).

5. Białokozowicz Bazyl, Encyklopedia PWN online (dostęp online 11.12.2020: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Bialokozowicz-Bazyl;3877053.html>).

6. Jubileuszowe obchody urodzin Iwana Bunina na UWM, e-Gazeta Uniwersytecka (dostęp online 11.12.2020: <http://www.uwm.edu.pl/egazeta/jubileuszowe-obchody-urodzin-iwana-bunina-na-uwm>).



Kolekcja prof. Jana Kaczyńskiego.

Wznaczący sposób powiększył się księgozbiór Biblioteki poprzez dar **prof. Jana Kaczyńskiego** (4674 woluminów). Pozyskano publikacje z zakresu historii literatury, filozofii oraz historii. Profesor Jan Kaczyński (ur. 1928) w latach 1975-1999 pracował jako nauczyciel akademicki w Olsztynie, najpierw w Wyższej Szkole Pedagogicznej, następnie na powstałym Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Zajmował się historią literatury, zwłaszcza okresem Młodej Polski. Szczególnie interesowała go świadomość filozoficzna i estetyczna epoki, a specjalną uwagę poświęcił postaci i twórczości Jana Kasprzowicza⁷. Wśród podarowanych książek znalazło się wiele wydań dzieł tego autora.

W maju 2016 roku kolekcja książek przekazanych przez profesora Jana Kaczyńskiego została udostępniona do ogólnego użytku jako wydzielony zbiór w czytelni przy Kolekcji Dydaktycznej, czyli wypożyczalni podręczników i literatury pięknej z wolnym dostępem do półek. Mogą z niej korzystać wszystkie osoby odwiedzające bibliotekę. Podarowane dzieła stanowią bogate źródło wiedzy dla społeczności akademickiej Wydziału Human-

istycznego naszej Alma Mater, a dla wszystkich stanowią okazję do zapoznania się z literaturą piękną. Poza aspektem naukowo-dydaktycznym dar ten ma duże znaczenie w wymiarze ekonomicznym; znaczna część pozycji znajduje się w listach lektur zawartych w sylabusach, a że zgodnie ze wspomnianą wyżej *Polityką zarządzania zasobami w systemie biblioteczno-informacyjnym UWM* literatura znajdująca się w sylabusach powinna znaleźć się w zbiorach bibliotecznych, ich pozyskanie w drodze daru pozwala przeznaczyć środki finansowe na inne zakupy. Trudno byłoby także bibliotece zakupić tak wiele tytułów z literatury pięknej.

W 2013 roku do Biblioteki Uniwersyteckiej trafił księgozbiór **prof. Bronisława Sitka**, specjalisty w zakresie prawa rzymskiego, najmłodszego z prezentowanych darczyńców. Profesor Sitek (ur. 1958) w latach 2008-2013 był dziekanem Wydziału Prawa i Administracji UWM w Olsztynie, kierował Katedrą Prawa Rzymskiego i Porównawczego⁸. Z racji swoich zainteresowań księgozbiór podarowany bibliotece w znakomitej większości stanowią publikacje naukowe dotyczące zagadnień związanych z prawem rzymskim i porównawczym. Wiele

⁷ Jan Kaczyński, w: Leksykon Kultury Warmii i Mazur Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie (dostęp on line 11.12.2020: http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Jan_Kaczy%C5%84ski).

⁸ Prof. Bronisław Sitek, strona Fundacji Ubi societas, ibi ius (dostęp on line 11.12.2020: <http://www.tamprawo.org/projekty/wielka-encyklopedia-prawa/redaktorzy-tomow/148-bronislav-sitek>).



Kolekcja prof. Stanisława Pikulskiego.

publikacji to podręczniki wydane w języku włoskim, bowiem UWM w Olsztynie, a w szczególności Wydział Prawa i Administracji, w 2003 roku podjął współpracę naukowo-dydaktyczną z Uniwersytetem im. Aldo Moro w Bari. Współpraca objęła wymianę studencką, wyjazdy studentów na staże zagraniczne, organizowanie wspólnych studiów magisterskich, wykłady prowadzone przez profesorów wizytujących. Kolekcja darowanych książek znalazła swoje miejsce w Kolekcji Nauk Społecznych Biblioteki Uniwersyteckiej. Wszyscy czytelnicy odwiedzający tę kolekcję mają również możliwość zapoznać się na miejscu z podarowanymi zbiorami. Niektóre z tych zbiorów to dzieła unikatowe.

W grudniu 2019 r. został przekazany bibliotece księgozbiór przedwcześnie zmarłego wybitnego prawnika i nauczyciela akademickiego **prof. Stanisława Pikulskiego** (1945-2016). Księgozbiór przekazała żona Profesora pani Sabina Pikulska, która wyraziła wdzięczność, że książki znalazły swoje miejsce wśród murów biblioteki, czego chciał jej mąż⁹. Należy dodać, że Profesor przez wiele lat sprawował funkcję Dziekana Wydziału Prawa i Administracji, ale przekazana kolekcja obejmuje 1461 woluminów nie tylko z za-

kresu nauk prawnych. W darze znalazły się publikacje z historii, filozofii, socjologii, psychologii, teorii organizacji i zarządzania, ekonomii czy nawet nauk ścisłych i przyrodniczych. Kolekcja w całości udostępniana jest w Kolekcji Nauk Społecznych Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie.

Zbiór tych dzieł naukowych stanowi nieocenioną pomoc w badaniach naukowych, szczególnie w zakresie nauk penalnych. Dary stanowią od dawna jeden z najważniejszych sposobów pomnażania zasobów bibliotecznych. Dla wielu bibliotek, w tym również akademickich (ze względu na ograniczone budżety), stanowią cenne źródło wpływów literatury naukowej, ale również i popularno-naukowej. Podobnie dzieje się i w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie. Niemniej jednak bez względu na ich pochodzenie, podarowane publikacje wymagają zawsze szczególnej selekcji przed włączeniem ich do zbiorów. W BU doboru literatury z darów dokonuje Zespół ds. Kształtowania Księgozbioru, w skład którego wchodzi: dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, zastępcy dyrektora, kierownicy oddziałów właściwych do spraw gromadzenia, udostępniania i kontroli zbiorów, a także specjaliści – bibliotekarze dziedzinowi¹⁰.

9. Kamil Frąckowiak, *Księgozbiór prof. Stanisława Pikulskiego darem dla Biblioteki Uniwersyteckiej*, e-Gazeta Uniwersytecka (dostęp on line 11.12.2020: <http://www.uwm.edu.pl/egazeta/ksiegozbior-stanislawa-pikulskiego-darem-dla-biblioteki-universyteckiej>)
10. *Polityka zarządzania zasobami w systemie biblioteczno-informacyjnym UWM*, strona Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie (dostęp on line 11.12.2020: https://bu.uwm.edu.pl/sites/default/files/biblioteka/wszyjk/polityka_zarzadzania_zasobami_w_bu_uwm_2017.pdf).

?
?
Satysfakcja,
potrzeby
I co dalej



Badania opinii, potrzeb i oczekiwań klientów są niezbędne w pracy nowoczesnych instytucji usługowych. Może to zabrzmieć dziwnie, ale jedną ze „stałych” cech ich otoczenia jest „zmiana”, i to w różnych wymiarach oraz aspektach prowadzonej działalności. To, czy owe placówki będą w stanie umiejętnie zdiagnozować postępujące zmiany, pozwoli im skutecznie zaadaptować się do nowych warunków i osiągać sukcesy przy realizacji założonych celów. Zasada ta, zapożyczona z teorii organizacji, znajduje też zastosowanie w działalności bibliotek. Od nich bowiem także oczekuje się nowoczesnego, proklientkiego nastawienia, a to nie może się obyć bez wiarygodnego rozpoznania cech i opinii samych czytelników. Do tego m.in. służą badania sondażowe, które powtarzane cyklicznie, pozwalają nam bibliotekarzom „trzymać rękę na pulsie” zmian i dostosowywać ofertę do nowych potrzeb użytkowników.

JAK TO DZIAŁA?

Dzięki uzyskanym w badaniach informacjom możliwe jest przede wszystkim zidentyfikowanie tych obszarów w działaniu biblioteki, które, jak się może okazać, funkcjonują wadliwie, a nie zostały dostrzeżone „od wewnątrz”. Pochodzące od badanych opinie stają się tym samym cennymi impulsami do usprawnienia. Co więcej, każdy tak zainicjowany, nawet drobny, ale systematyczny ruch staje się początkiem większego rozwoju i utrwala dotychczasowe relacje z użytkownikami. Jest to ważne z jeszcze jednego powodu – regularne odwoływanie się do ich opinii, buduje zaufanie wynikające ze świadomości, że instytucja liczy się z ich zdaniem. Można w ten sposób kreować lokalną kulturę dialogu, w której uzyskane opinie wykorzystuje się podczas planowania różnych działań, a nawet wprowadza się poważne zmiany organizacyjne. Obecnie tylko takie elastyczne nastawienie może ułatwiać bibliotekom konkurowanie o odbiorców z innymi instytucjami kultury.

BADANIA

Zdając sobie sprawę z tego typu zależności, zarówno ze względów poznawczych, jak i praktycznych, w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie już kilka lat temu podjęto decyzję o potrzebie sondowania opinii swoich użytkowników. Badania takie przeprowadzono dwukrotnie – w roku 2017 i 2019. W obu przypadkach miały one na celu ustalenie poziomu zadowolenia respondentów z poszczególnych usług biblioteki (na podstawie ankiety podstawowej), a także ich potencjalnych potrzeb i oczekiwań (wariant ankiety dla osób, które z oferty biblioteki jeszcze nie korzystają). Badania koordynowali pracownicy Działu Analiz i Współpracy z Regionem WPB w Olsztynie. W 2017 r. podjęto je w ramach projektu „Masz Głos, Masz Wybór” realizowanego we współpracy z Fundacją Stefana Batorego w Warszawie. Dwa lata później włączono się w ten sposób do realizacji projektu Analiza Funkcjonowania Bibliotek, zainicjowanego i koordynowanego przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Naturalnie, podczas pierwszej akcji, mimo pełnego zaangażowania, pojawiły się wątpliwości i pytania. Dlatego też zasięg był mniejszy (w badaniu wzięły udział 152 osoby), a tzw. materiał badawczy, czyli wypełnione kwestionariusze, pozyskano bez wdrażania specjalnych procedur badawczych. Drukowane formularze ankiet zostały przekazane do działów udostępniania, w których pracownicy zachęcali wszystkich odwiedzających do wzięcia udziału w akcji. Formularze dostępne były również w wersji elektronicznej na stronie internetowej biblioteki. Do kolejnego badania zorganizowanego dwa lata później wykorzystano już gotowe założenia metodologiczne oraz wytyczne opracowane przez Zespół SBP. Tym razem badanych było znacznie więcej. Grupa reprezentatywna liczyła 635 osób. Z perspektywy czasu, zamierzonej cykliczności, a także zasięgu obu badań, pierwsze z nich miało charakter wstępny. To właśnie wtedy został przygotowany odpowiedni sche-

mat działania, skontrolowano i opisano pierwsze wyniki, a także odnotowano błędy, które należało poprawić w najbliższej przyszłości. Drugie badanie, już z odpowiednio dobraną próbą i konsekwentnie zrealizowaną procedurą badawczą, zyskało charakter naukowej rzetelności i wiarygodności wyników. Co więcej, dało się zauważyć u respondentów powielanie pewnych schematów podczas udzielania odpowiedzi, a w niektórych przypadkach nawet ich wzmacnianie. Tak wyraziste wyniki podczas analizy okazały się szczególnie wartościowe

SPOSTRZEŻENIA (WYNIKI)

W badaniu z 2017 roku działalność Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie oceniono na „czwórkę z plusem”. Dwa lata później całkowity wynik wzrósł z 4,5 do 4,63. W obu badaniach najwyżej oceniane były kompetencje pracowników biblioteki: ich kultura osobista, jakość obsługi, dyspozycyjność czy szybki czas realizacji zamówień. To właśnie te cechy otrzymywały za każdym razem oceny powyżej 4,7. Najslabiej natomiast wypadła strona internetowa z wartościami na poziomie 3,67 w pierwszym badaniu i 4,00 w drugim. Wartości średnie przypisano z kolei organizacji pracy biblioteki, warunkom lokalowym, możliwościom korzystania z dodatkowych usług, zbiorom czy wydarzeniom organizowanym przez bibliotekę. Najmniej osób (poniżej 50%) wypowiadało się na temat oferty edukacyjnej. A co ankiety mówiły o samych badanych? W obu akcjach znacznie częściej brały udział kobiety (odpowiednio 63,2% i 69% w poszczególnych latach), w przedziałach wiekowych 25-44 lata (47,4% i 39%) oraz 45-60 lat (20,4% i 24%). Wśród nich osoby pracujące stanowiły odpowiednio 67,1% i 60%. W obu badaniach wzięły też udział osoby aktywnie korzystające z oferty biblioteki: „kilka razy w tygodniu” zaznaczyło 19,7% i 13,4% spośród nich, „kilka razy w miesiącu” – 46% i 34% oraz „przynaj-

mniej raz w miesiącu” – 22,4% i 33%. Okazuje się, że użytkownicy WBP w Olsztynie najczęściej korzystają z jej oferty w tradycyjny sposób – wypożyczając zbiory do domu (83,5% i 87%), korzystając z nich na miejscu (40,8% i 41,2%) lub poszukując potrzebnych informacji (28,3% i 31,1%). Od czasu do czasu biorą też udział w organizowanych wydarzeniach kulturalnych (30,3% i 26,8%). Mniej więcej co trzeci użytkownik korzystał też z informacji zamieszczonych w witrynie internetowej (28,3% i 37,5%) lub z bibliotecznych zasobów elektronicznych (26,3% i 32,1%). W zdecydowanej mniejszości znalazły się natomiast osoby, które przychodzą do biblioteki, aby pouczyć się lub popracować w spokoju (16,4% i 21,5%) oraz po prostu spędzić tu wolny czas (15,8% i 17,9%).

CZEGO SIĘ NAUCZYLIŚMY?

Szczegółowe wyniki badań z 2019 r., ich analiza i wnioski, jak również podstawowe założenia metodologiczne i zastosowana procedura badawcza stały się przedmiotem raportu opracowanego w połowie 2020 r. przez specjalnie do tego powołany zespół WBP w Olsztynie. Raport ten będzie w przyszłości punktem odniesienia do kolejnych tego typu badań. Najważniejsze są jednak wynikające z niego relacje między zmiennymi i proporcje liczbowe uzyskanych odpowiedzi. To im przyjrzelśmy się szczególnie uważnie, by pod wpływem pierwszych opinii użytkowników niezwłocznie wdrożyć najbardziej oczekiwane rozwiązania. Korzystając z informacji płynących już z danych z 2017 r. zmieniliśmy m.in. układ zbiorów w Muzotece (czytelnicy zgłaszali propozycje bardziej przyjaznego dla nich układu przedmiotowego), w Czytelnii pojawiła się kawa i wydłużono godziny pracy działów udostępniania (od godz. 8.00). Od kilku lat staraliśmy się też o unowocześnienie i zmianę funkcjonalności strony internetowej WBP oraz usprawnienie systemu bibliotecznego. Szczere i krytyczne uwagi pod ich adresem,

jakie znalazły się w wypełnionych kwestionariuszach ankiet, jeszcze mocniej motywowały do wprowadzenia pilnych zmian. W efekcie nowa strona internetowa biblioteki została uruchomiona w połowie 2020 r. Na bieżąco likwidowane są również różne niesprawności w działaniu głównego katalogu. W trakcie opracowania badań pojawił się także szereg spostrzeżeń, które są dla nas inspirujące zarówno z perspektywy obecnej, jak i przyszłej działalności biblioteki.

WNIOSKI

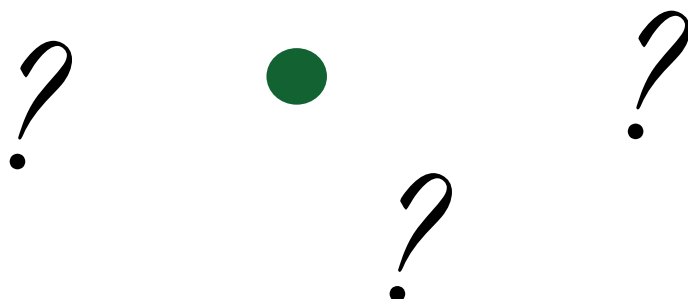
1 Zarówno wśród aktywnych użytkowników biblioteki (wypełniających ankietę na temat satysfakcji), jak i wśród osób, które poinformowały, że z jej oferty nie korzystają, zdecydowanie dominowały kobiety pracujące w średnim wieku. W związku z tym należałoby szczególnie zwrócić uwagę na potrzeby i możliwości wychodzenia naprzeciw oczekiwaniom przedstawicielek tej grupy, a równocześnie za-
stanowić się, w jaki sposób zainteresować własną ofertą środowiska męskie.

2 Większość osób biorących udział w badaniach okazało się aktywnymi użytkownikami biblioteki lub aktywnymi odbiorcami oferty kulturalnej w mieście (na podstawie badań potrzeb tzw. nieużytkowników). W swoim otoczeniu zidentyfikowaliśmy w ten sposób spory krąg osób o jasno zorientowanych zainteresowaniach i potrzebach kulturalnych. Na ich wsparcie z pewnością będziemy mogli liczyć w przyszłości w zakresie oceny oferty i jakości świadczonych usług.

3 Przytłaczająca większość uczestników badań, niezależnie od wieku, wskazywała na Internet jako podstawowe źródło informacji o działalności zarówno biblioteki, jak i innych instytucji kultury. To sygnalizowało nam potencjał rozwojowy, zanim nastał jeszcze czas pandemii. Wykorzystanie tego medium jest więc dzisiaj tym bardziej nieodzowne i musi obejmować coraz większe spektrum spraw – od podstawowej informacji o naszej działalności, poprzez obsługę użytkowników, oferowanie e-zasobów, relacje z organizowanych wydarzeń, promocję, na badaniach potrzeb kończąc.

ZAKOŃCZENIE

Te ostatnie wydają się naturalnym tematem do badań na najbliższy czas. I chodzi tu nie tylko o analizowanie stanowiska osób, które z biblioteką mają kontakt, ale o szerszą zbiorowość w naszym otoczeniu. Natomiast zagadnienia związane z satysfakcją czytelników należałoby raczej odłożyć na czas, w którym relacja użytkowników z biblioteką ustabilizuje się i będzie miała względnie trwały charakter. W zasadzie relacje klientów ze wszystkimi instytucjami życia publicznego muszą ułożyć się na nowo. Niektóre w mniejszym lub większym stopniu przejdą do rzeczywistości wirtualnej, niektóre zostaną zmodyfikowane, zwłaszcza w zakresie zbiorowej dostępności. Tak czy owak, będziemy mieli do czynienia z nową jakością funkcjonowania. Ciekawe więc, czy w najbliższej przyszłości uda się powtórzyć wynik badania z 2019 r., w którym ponad 85% respondentów zaznaczyło, że preferuje bezpośredni kontakt z biblioteką.



BEZ-
+ CEN-
NY



Wszystkie dary, które otrzymujemy do zasobu dokumentów życia społecznego, są na wstępie oglądane, czy lepiej powiedzieć – podziwiane, następnie troskliwie zaopiekowane, odpowiednio zaszeregowane i skatalogowane. Doceniamy też każdy dar, bez wyjątku – od biletu autobusowego czy ulotki pralni, po ilustrowany katalog wystawy. Są jednak takie podarki, które budzą coś więcej – nieklamany sentyment i szacunek. To pamiątki osobiste. Rękopisy, druki, zdjęcia... – miniatury czyjegoś życia. A jednym z najciekawszych tego typu darów jest „Lektura domowa”, czyli datowany na 2.12.1951 zeszyt lektur przyjaciela naszej biblioteki i naszego darczyńcy, p. Wacława Krukowskiego. Zeszyt lektur prowadzony od wspomnianego 1951 do 2016 r., kiedy p. Wacław nam go ofiarował wraz z kolejnym zbiorem dżs-ów.

Zeszyt jest dobrze zachowany, aczkolwiek widać po nim upływ czasu – lekko pożółkły kolor stronic i zdercie krawędzi okładki. Sam obiekt nawet formalnie różni się od obecnych zeszytów: ma sztywną okładkę z solidnej tekstury obitą czarną tłoczoną okładziną, a grzbiet przesyty i usztywniony płótnem. Właściwie można go opisać rzadko dziś używanym słowem „kajet”, gdyż odstaje swoją szlachetną prostotą od współczesnych kolorowych, atrakcyjnych typowych zeszytów. Dzięki zamazanemu napisowi na naklejce okładkowej można domyślić się jakiejś zmiany w danych właściciela zeszytu: sam p. Wacław wspomniał, że właściwie założył go jego brat, Marian, jednak on niemal od razu przejął ten pusty jeszcze notatnik i odtąd prowadził go przez całe dotychczasowe życie – tak spodobała mu się idea zapisywania danych przeczytanych książek.

L.P.	Data	Autor	Tytuł	Postacie
55	12. VII 57	Wojciech Kupkowski	"Dni kłosów"	Antoni Ho Pawieł jęz. z Jemiel. Gorn Jeelnich Zambrowski
56	13. VIII 57	Józef Noworły	Chtopiec L. Salski Sępól	Włodzisław Klan. Jęz. Jęz. Jęz. Kozłowski Czerwinski Jęz. Kark Jęz.
57	26. VII 57	Ryszard Rolland	Colas Breugnot	Colas Br Chamail Martyn Colas Colas Ch jego 4 sy
58	27. VII 57	Iwan Franko	Zachar Berkut	Zachar Be Chamail (boj) jęz. woli Mrogi
59	15. IX 57	Stefan Teronowski	Predmowa	Cezary Bary Makha. Nicolit W Carolina Landa Laura na dółki Huda

żek. Na wewnętrznej stronie okładki zeszytu wklejono istotną informację: „Ten zeszyt zasugerowała założyć nauczycielka Anna Rogowska z Ostrołęki”. I chyba wielu z nas pamięta z czasów szkolnych podobne praktyki pedagogiczne w celu, z jednej strony, ugruntowania w uczniach systematyczności w czytaniu, z drugiej – możliwości kontrolowania i korygowania ilości książek. Na stronie tytułowej młoda ręka (co widać po piśmie) umieściła tytuł „Lektura obowiązuja”, następnie już trochę odmienne pismo dorosłego stworzyło dopisek „i nieobowiązuja”, co wskazuje na zawartość zeszytu. A buduje ją długa tabela nazwisk pisarzy i tytułów książek wraz z datami. Systematyka całości jest prosta: układ tabelaryczny z rubrykami zawierającymi kolejno: liczbę porządkową, datę (prawdopodobnie) ukończenia lektury, nazwisko autora, krótki opis postaci, czas akcji, gatunek literacki oraz datę wydania. Numeracja przeczytanych lektur finalizuje liczbą 334, ale spis na tym się nie kończy, gdyż potem jeszcze ciągnie się długo, również na doklejonych osobnych kartkach, gdyż w pewnym momencie zeszyt okazał się za mały.

Lp.	Data	Autor	Tytuł	Postacie
328		Karal, spisek mian Spiszek karal mian Wyd. Sogal, Zw. Głed. Policki	Olka 1980	Tadeusz Marur "Widły nad strachami" angi. saga, red. Januś
329		Tolipeolog, korbogiancy dr hab. Ellice Bohsien Wyd. 11 poprawione i uzupełnione Państw. Wyd. Rolnicze i Leśne W-wa 1979	Profesor Bohsien 1979	308 340 38. Praymud "Krabauke" "Piedziurzy z Jaganu" Cagan 1970. 13.11.75. "Jagan po mian. Jagan" 341 "Hecle 76. Zab. 10. 50. mian. wian. z Jaganu" 18.11.78. Stanisław Krucik "Polesie MW LZN" 23.08.98 Julian KLOS - prof. Univ. Wł. "Włao" Prac. inżyn. - kraj. inżyn. 1978 4.08.98 "Mierzym Osiwie. Płocinowy przewodnik po cłazach Poleski i Włocin" 344 1923R 16.X.78 Adam Mickiewicz "Mierze" z 1973. 25.XI.98 Marek Cabanowski "Jaganu" 346 "Mandirny Polesie" "Harcinie" Pamię. inż. "Polajna Sypodarkiego" "Harcinie" HARCINA! Autor
330	21.11	Tolipeolog Kłobucki pod redakcją prof. dr hab. Miod. Wł. Praym Tadeusza Bogdanika Włocin	Włocin 1988 P.Wł. Włocin	334 1979 14.11.99 Henryk Jędra "Od Lublina do Lublina" 18.04.99 Bogusław Wierzyński "Sędzia Kłocin" "Wojna sędziowska" W-wa 1999. 20.09.99 Stanisław Sędziowski "Włocin Kłocin" (1999-1998) Prof. Sędziowski Cena prof. Miana Nabije 23.XI.99 Maria Kłocinowa "Kłocin" 18.1988 1988 1.05.2000
331	09.1999	Zwornice allotol	Włocin	
332	09.1999	Kłocin Włocin	Włocin	
333	11.98	Zwornice Strosiński	Włocin	
334	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin Włocin	Włocin	
335	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
336	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
337	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
338	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
339	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
340	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
341	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
342	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
343	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
344	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
345	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
346	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
347	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
348	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
349	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
350	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
351	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
352	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
353	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
354	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
355	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
356	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
357	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
358	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
359	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
360	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
361	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
362	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
363	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
364	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
365	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
366	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
367	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
368	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
369	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
370	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
371	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
372	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
373	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
374	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
375	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
376	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
377	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
378	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
379	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
380	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
381	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
382	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
383	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
384	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
385	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
386	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
387	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
388	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
389	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
390	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
391	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
392	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
393	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
394	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
395	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
396	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
397	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
398	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
399	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	
400	14.11.98	Mierzym Włocin Włocin	Włocin	

Lenin i Stalin. O moralności komunistycznej M. Bótdyrewa, *Ziemia w jarzmie* oraz *Ojczyzna* Wandy Wasilewskiej... Do owych znaków czasu należy też wpis z 1952 r. dotyczący książki Tadeusza Konwickiego *Przy budowie* – powieści produkcyjnej, w której pojawiają się wątki robotnicze, motyw problemów z wykonaniem normy i „wrogów klasowych”. Trzeba jednak wspomnieć, iż odniesień do takich publikacji jest zaledwie kilka, w spisie pojawiają się za to nazwiska pisarzy zapomnianych, jak choćby Georgij Gulia (*Wiosna w Sakenie*).

Przeglądając kolejne wpisy, można wiele wynioskować na temat zainteresowań samego autora zapisków: przeważają książki historyczne związane nie tylko z władcami Polski, historią Słowiańszczyzny, ale i II wojną światową, nie brakuje też wydawnictw opisujących zabytki i historię sztuki oraz publikacje na temat trzech regionów – Warmii i Mazur oraz Kurpiowszczyzny. Wiele wpisów przedstawia ponadto książki z zakresu medycyny. Jednocześnie w wykazie pojawiają się również biografie, wspomnienia, poezja, książki dotyczące religii i mitologii. Na podstawie tej

garści informacji z pewnością nikogo nie zdziwi, że p. Waław, lekarz z zawodu, jest też pasjonatem historykiem i regionalistą, przy czym równo dzieli swoje zainteresowanie między wieloletnim miejscem zamieszkania, czyli Warmią, a krainą pochodzenia – Kurpiami. Właśnie dzięki jego poszukiwaniu informacji na temat interesujących go dziedzin poznaliśmy się w Informatorium WBP i w ten sposób została zadzierzgnięta między nami kilkuletnia już przyjaźń, której zwieńczeniem był przyznany p. Waławowi w 2016 r. tytuł Darczyńcy Roku. Przy czym trzeba nadmienić, że po uzyskaniu przysłowiowego wieńca p. Waław nie spoczął na laurach i nadal wzbogaca zasoby dżs swoimi darami. Wracając jednak do zeszytu – dzięki analizie kolejnych zapisów, można stwierdzić, iż początkowo przeważały wśród nich publikacje z zakresu literatury pięknej, przeplatane z rzadka podręcznikami, a wraz z dorosłością czytelnika przyszedł czas na dominację literatury popularnonaukowej oraz auto- i biograficznej. Pojawiają się też przewodniki. Zestaw zapisów z XXI w. zdecydowanie dotyczy regionów bliskich autorowi

Postacie

1. Filmy
2. Smakul Indij
3. Monty i Russell
4. Hlebski i Maccaroni
5. Biedni de piekni (1953)
6. Troper z Kentuckijskiej
7. Ostatnia walka Papacez (1917)
8. Opera Hellea
9. Socini
10. Wobrobie mojej miosci
11. City due serv. to
12. Imunologic
13. Chromosom barbie
14. Terminacji zoolojskie
15. Chromosom barbie
16. Wiosna mroczna
17. Cirano de Bercevard
18. Priglaszenie
19. Chromosom barbie
20. Wiosna mroczna
21. Trojno i diament
22. Orezi
23. Paleta od Markkay
24. Chromosom barbie
25. Kordzik
26. Wist japo.
27. Wist japo.
28. Wist japo.
29. Wist japo.
30. Wist japo.
31. Wist japo.
32. Wist japo.
33. Wist japo.
34. Wist japo.
35. Wist japo.

- 36 Aienackie kocham 60
 37 ~~Janackie kocham~~ 60
 38 Ballada o szlachetnym 60
 39 ~~Siemka~~ siemka (ameryk) 60
 40 Lotna i kampan (ameryk) 60
 41 ~~Janackie kocham~~ 60
 42 ~~Janackie kocham~~ 60
 43 ~~Janackie kocham~~ 60
 44 ~~Janackie kocham~~ 60
 45 ~~Janackie kocham~~ 60
 46 ~~Janackie kocham~~ 60
 47 ~~Janackie kocham~~ 60
 48 ~~Janackie kocham~~ 60
 49 ~~Janackie kocham~~ 60
 50 ~~Janackie kocham~~ 60
 51 ~~Janackie kocham~~ 60
 52 ~~Janackie kocham~~ 60
 53 ~~Janackie kocham~~ 60
 54 ~~Janackie kocham~~ 60
 55 ~~Janackie kocham~~ 60
 56 ~~Janackie kocham~~ 60
 57 ~~Janackie kocham~~ 60
 58 ~~Janackie kocham~~ 60
 59 ~~Janackie kocham~~ 60
 60 ~~Janackie kocham~~ 60
 61 ~~Janackie kocham~~ 60
 62 ~~Janackie kocham~~ 60
 63 ~~Janackie kocham~~ 60
 64 ~~Janackie kocham~~ 60
 65 ~~Janackie kocham~~ 60
 66 ~~Janackie kocham~~ 60
 67 ~~Janackie kocham~~ 60
 68 ~~Janackie kocham~~ 60
 69 ~~Janackie kocham~~ 60
 70 ~~Janackie kocham~~ 60
 71 ~~Janackie kocham~~ 60

28.1.1947.

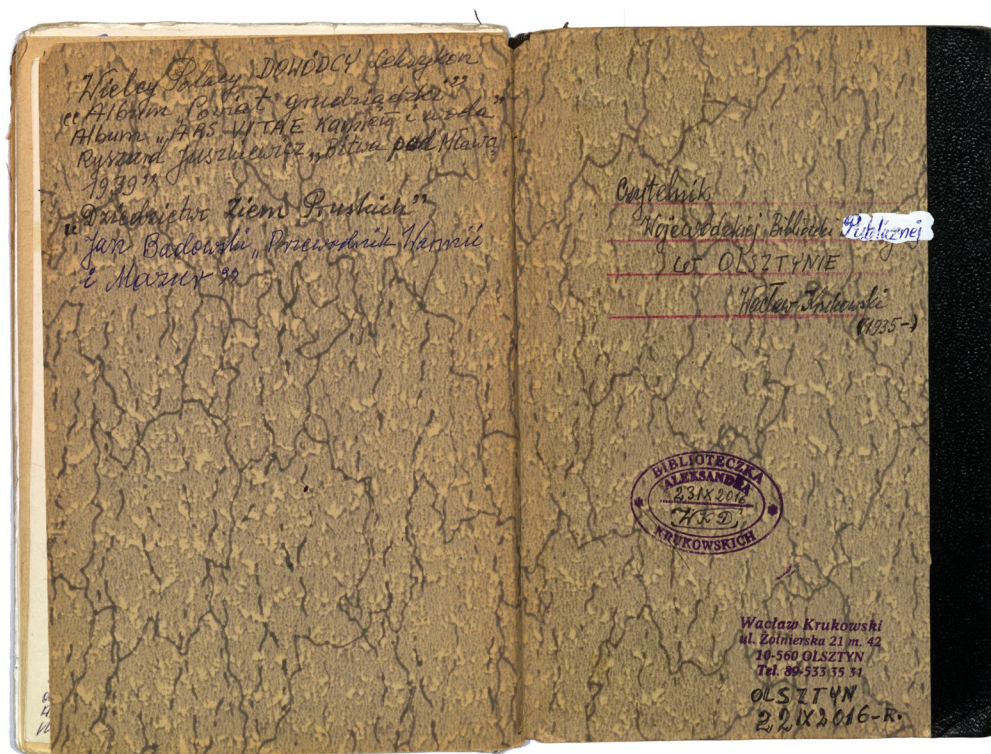
Tadeusz Marzec "Wielki nad strzechami" angi-
saga rade Janu-
Seon Tur "dla polskiego epos"
Jan Chłosta "Bly pierni zachowata sie cat."
o Janie Lubomirskim
Halina Audenka "Ptasi goscinnie"
Osarna Kolberg "Mazowie V" - nr. tomu 28
Zachowac 7.3.07. Mazowie VII" - nr t. 42
Dionizy Malinowski "Nie odjede stad nigdy -
19.3.1931 - 22.8.1988) krone zebrane"
Halina Sapak "Ilincio unycho powaliny"
Karel Esterreicher "Histyja nstubi w zarysie
michernem" 13.1.1944 18.3.2007
Mielichina Histoeka "Hiska kochana"
Pnec Wrona "Zarys drinija religii" kux 1926
Marian Brandys "Nierowny knize Pawlowskiej 1988
Adam Bazar Wicem: powiadomienie karyzmu H-wa 1991
Wydawnictwo Kriazhal i Wieda (31.5.2007)
Jan Chłosta "Severny Picunizy 1890-1940
Kadachon "Wydawnictwo spod zelaka Kadla".
Wyd. Pejerizier 1980
Wt. St. Regmont Fermenty "2 tom.
Holborka 1896.
Hanna Kriegicka "Wistene septane"
Alexander Baumgarten "Nasze uiny praparte"
Wyd. Slak Karyzmu 1977.
Pisni Kriemielie "Nasze wroze Kanta Szymano-
Wicem 19 pisni: Woty a omawianie tekstow
Nijebek Nijebek Nijebek Nijebek Nijebek Nijebek
Zawora 1989. Wnt. Kriemielie Wnt. Wnt. Wnt.
Roman Bratny "Wnt. Kriemielie, e. p. p.
Teresa Kaszuc (x26.11.1938 w Jotobizy, Mat. Goryzna"

(przynajmniej kilka książek dotyczyła postaci Mikołaja Kopernika oraz dialektologii), przy czym sięgał on niekiedy i nie tylko do publikacji najnowszych i bieżących. Z zakresu literatury regionalnej zagościły na kartach notesu nazwiska: Stanisława Piechockiego, Jerzego Sikorskiego, Henryka Syski, Stanisława Achremczyka, ks. Andrzeja Kopiczki, ks. Juliana Żołnierkiewicza, ks. Alojzego Szorca, Henryka Panas, ks. Jana Leo, Marion hr. Donhoff, Henryka Jakubca, ks. Janusza Jaguckiego. Okazjonalnie wśród opisów pojawiły się te dotyczące poradników z zakresu komunikacji, atlasy służące do rozpoznawania grzybów czy przewodniki turystyczne – przy czym wszystkie te publikacje mogą wskazywać na praktyczne wykorzystanie zawartej w nich wiedzy w codzienności autora.

Osobno zapisano w zeszycie dość krótką, gdyż w widoczny sposób zaniechaną, listę 70 filmów – większość z l. 60. XX w., na której pojawiają się takie tytuły jak: *Biedni, ale*

piękni, Mongolia w ogniu, Pożegnanie z bronią, Niezastąpiony kamerdyner, czy Skarb srebrnego jeziora. Przy kilku tytułach (np. przy *Nędznikach*) pojawia się dopisek „B. ładny”, przy *Burzy nad stepem* – „ładny”, zaś przy *Przerwanym urlopie* – „Brzydki”.

Początkowo zapisy wykonywane są atramentem – raczej przy użyciu wiecznego pióra niż stalówki. W 1963 r. po raz pierwszy pojawia się zapis wykonany długopisem, ale ten sposób zapisywania, mimo iż bywał przez autora stosowany, nie dominuje w całości – wygrywa atrament. W kilku miejscach zeszytu zostały wklejone wycinki prasowe: nt. stulecia „Gazety Olsztyńskiej” (1986 r.), pojawienia się w księgarniach książki Tadeusza Willana „Droga przez morze” oraz wydania przez Leonarda Turkowskiego „Księgi mojego domu”, jak też logo jednej z olimpiad oraz symbol lilijki harcerek. Zeszyt natomiast prawie nie zawiera zapisków odautorskich, dotyczących jego życia: w pewnym miejscu p. Krukowski



zapisał notę o śmierci sąsiada z Ostrołęki, Wacława Mrozka, kilka razy pojawił się zapis „ciekawe”, oraz „Dostałem od Soebicków i wysłałem Kurpiewskiemu”, raz zaś pojawia się nota „Brak tłumaczeń niemieckich zwrotów” przy opisie książki *Była już wiosna* Czesława Czerniewskiego i kilka z nich zostało zapisanych, jednocześnie przy książce o katedrze w Koln pojawia się tekst „509 schodów, 157 m wysokości”. Jednym z ważniejszych tego typu zapisków jest ten wykonany przy książce Bronisława Sałudy: „Otrzymałem od autora poniedz. 27.11.06”.

Początkowo zapisy dotyczące książek są obszernie, z marginesami i pozostawioną dolną listwą, z czasem jednak stają się ciasne. Autor przestaje dodawać opisy treści, notując wyłącznie najważniejsze dane.

Na kartkach zeszytu pojawiły się ślady po innych członkach rodziny Krukowskich: pieczęć „Biblioteczka Krukowskich – Aleksandra” oraz nota o wspomnieniu brata Edwarda umiesz-

czonym w książce „Robotnicze pokolenia” z 1980 r. Całość kończy okładowy zapis w specjalnie narysowanych kratkach, zapis dla nas bardzo miły i wręcz wzruszający: „Czytelnik Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie Wacław Krukowski (1935-)”. Stanowi on niejako klamrę z okładowym, wspomnianym wcześniej, tytułem zeszytu wykonanym ozdobnym, szkolnym pismem.

Jako zakończenie opisu tego niezwykłego obiektu pięknie wyglądałoby któreś z licznych przysłów opisujących dobroć płynące z obcowania z książkami, czy jakiś cytat o najlepszej przyjaźni człowieka i książki lub o szlachetnych, klasycznych tradycjach czytelnictwa... Ale to wszystko jakby „za mało” wobec samego życia utrwalonego w tak niezwykły, ale i konsekwentny sposób na kartach zeszytu sprzed 70 lat. Tak więc najlepsze podsumowanie będą raczej stanowić słowa samego autora, zapisane na jednej z kart okładowych: „Myślę, że od 2 XII 1951 przeczytałem 800 książek”.



Anna Romanowska
Muzoteka WBP w Olsztynie

„Między dźwiękami”

...tu naprawdę dużo się dzieje...



Odległość między dwoma dźwiękami to w teorii muzyki interwał. Nazwy interwałów pochodzą od łacińskich nazw liczebników i określają liczbę stopni zawartych między dźwiękami tworzącymi dany interwał wraz z tymi dźwiękami. Dzieli się na proste i złożone, czyste, wielkie, małe, zwiększone lub zmniejszone, melodyczne lub harmoniczne, konsonanse, dysonanse, no i mamy jeszcze przewroty interwałów. Wszystko to brzmi dość tajemniczo i dla niemuzyka jest zupełnie niezrozumiałe. Ale to nic nie szkodzi... Ja z niedużą wiedzą muzyczną i czytelnicy w wieku „słusznym” staramy się poznać świat muzyki, a przy okazji zgłębiania wiedzy, wspólnie odkrywamy inny świat ukryty między dźwiękami.

Od 2017 roku w Muzotece z różną częstotliwością odbywają się spotkania dla seniorów pod nazwą „Między dźwiękami”. Tematami spotkań, a raczej pretekstem do nich, są zarówno muzyka, literatura, jak i film, było troszkę historii tej wielkiej, ale również tej bardzo osobistej... Nie uciekamy od tematów trudnych jak śmierć, starzenie się czy smutek. Jednocześnie szukamy pozytywnych stron życia, z wielką radością świętujemy imieniny każdego uczestnika spotkania, jeśli oczywiście jest to jego woła. Nie zapominamy o ćwiczeniach pamięci i często na spotkaniach odwołujemy się do pamięci biograficznej, tej najbliższej i najbardziej lubianej. Nasze spotkania mają na celu rozbudzenie zainteresowań, głównie muzyką, ale, jak wynika z tytułu naszych spotkań, nie boimy się żadnych tematów. Najważniejsze, żeby każdy uczestnik wyszedł z lepszym samopoczuciem, bogatszy w nową wiedzę i zdobył umiejętności radzenia sobie z trudnymi emocjami.

Poprzez przybliżenie seniorom wpływu muzyki na ich mózg, zachęcam do zgłębiania emocji, jakie towarzyszyły kompozytorom przy jej tworzeniu. Gdy mówię o muzyce klasycznej, zwracam uwagę na to, jakim jest nośnikiem

duchowych przeżyć, jaką ma siłę ponadczasową, pomaga przez to uporządkować duchowe i psychiczne siły, nieraz wyciszyć emocje, a innym razem je rozbudzić. Podczas zajęć pokazuję, że wielcy kompozytorzy targani byli różnymi emocjami czy stanami psychicznymi, np. samotnością bądź bólem rozstania, musieli radzić sobie z odrzuceniem, niezrozumieniem. Byli ludźmi, którzy tak samo czuli i myśleli jak my. Jeśli zrozumiemy ich emocje i często sytuacje życiowe w jakich się znaleźli, to ich muzyka staje się dla nas bardziej zrozumiała, bliższa. Oni sami schodzą z piedestału sławy i wyniosłości. Stają się ludźmi podobnymi do nas wraz ze swoimi ułomnościami i wadami.

Gdy nasze zainteresowania dotyczą literatury, jest to głównie literatura popularno-naukowa, dająca wiedzę na temat pracy naszego umysłu oraz możliwości utrzymania go w jak najdłuższym zdrowiu. Prezentacja książki *Jak umysł rośnie w siłę, gdy mózg się starzeje* Goldberga Elkhonona była urozmaicona odsłuchaniem fragmentu książki w formie audiobooka oraz drobnym poczęstunkiem mającym ogromny wpływ na prawidłowe funkcjonowanie mózgu w postaci awokado, kiełków, rodzynek, orzechów.

Kolejne spotkanie dotyczyło stymulacji mózgu przez słuchanie muzyki ze względu na formę (etiuda, toccata, fuga) oraz dodatkowo rozwijaliśmy anagramy, zagadki i rebusy. Następne „Między dźwiękami” poświęciliśmy wspomnieniom dzieciństwa i młodości naszych uczestników. Tematy kolejnych spotkań z reguły klarują się w czasie trwania zajęć. Są kontynuacją lub potrzebą zgłaszaną przez uczestników, a raczej uczestniczki, bo panie stanowią 99,9%.

Ważną rzeczą, która wzbudziła większe zainteresowanie spotkaniami, było oddanie głosu naszym Paniom. Początkowo główną formą spotkań był wykład czy nawet prezentacja. Zauważyłam pewne znużenie i znudzenie uczestników. Jednak podczas zadawania pytań i zaproszenia do dyskusji nastąpiło ożywienie. Spotkania zaczęły polegać głównie na wywołaniu tematu, przygotowaniu pytań, pilnowaniu kolejności wypowiedzi, określe-

niu czasu, dopilnowaniu, aby nikt nie poczuł się pominięty. Każda wypowiedź jest ważna i słuchana. Zdarzały się momenty krytyczne, bo wspomnienia bywają bolesne. Panie bardzo chętnie dzielą się swoją wiedzą oraz przeżyciami. Każda z uczestniczek jest zapisaną cudowną książką, którą na kolejnych spotkaniach powoli, po kilka stron czytamy wspólnie. Przez taką formę spotkań nastąpiła integracja do tego stopnia, że już nie tylko spotykamy się w Muzotece. Panie często dzwonią do siebie, obowiązkowo na imieniny, a często z potrzeby serca. Imprezy typu Walentynki, Mikołajki nie mogą przejść niezauważone...

Obecnie przez pandemię nasze spotkania musiały zostać zawieszone, ale to nie znaczy, że kontakty zostały zerwane. W dzisiejszych czasach telefon bywa często jedynym narzędziem komunikacji z drugim człowiekiem. Korzystając z tego udogodnienia Panie w tym trudnym czasie podtrzymują relacje. i tak „Między dźwiękami” stworzyło nowe tematy, nowe wspomnienia, nowe kontakty. Jedne dalsze od siebie, inne bardzo bliskie. Jedne małe, inne większe. Jedne proste, inne bardziej złożone. Bywają zgodne, harmonijne, a zdarzają się również rozbieżności i dysonanse, bo między dźwiękami dużo się dzieje.

Poniżej scenariusz jednego z naszych spotkań.

Scenariusz zajęć:

Samotność w muzyce, samotność w życiu.

1. Cele:

a) Cel główny:

- * rozbudzenie zainteresowań muzyką;
- * umożliwienie ekspresji emocjonalnej, poprawa (stabilizacja) nastroju.

b) Cele operacyjne (szczegółowe)

- * uświadomienie sobie, że samotność może być wielką siłą przez poznanie biografii wybranych kompozytorów oraz ich utworów;
- * poznanie różnych rodzajów samotności;
- * dostrzeżenie pozytywnych cech samotności;
- * umiejętność radzenia sobie z samotnością;
- * integracja grupy;
- * stymulowanie wyobraźni, kreatywności;
- * odreagowanie napięcia.

2. Warunki techniczne:

- a) liczba uczestników: 8-12 osób;
- b) wiek: seniorzy, osoby dorosłe, młodzież;
- c) czas trwania zajęć: 1-2 godziny;

3. Treści przekazane:

Spotkanie obejmuje zapoznanie się z ciekawostkami z biografii kompozytorów, którzy w swoim życiu zmagali się z różnego rodzaju samotnością. Wysłuchanie fragmentów muzycznych, które oddają nastroje kompozytorów, ale również pokazują sposób radzenia sobie z przeciwnościami losu. Dzięki fragmentom muzycznym i literaturze uczestnicy będą mogli poznać różne rodzaje samotności oraz dokonać wglądu we własną samotność. Poznać jej mocne strony oraz wymienić się doświadczeniami, jak sobie z nią radzą. Uświadomienie, że to my mamy wpływ na naszą samotność.

4. Metody:

- * głośne czytanie;
- * rozmowa;
- * dyskusja;
- * muzykoterapia.

5. Formy realizacji:

- * indywidualne;
- * zbiorowe.

6. Środki dydaktyczne:

- * płyty z muzyką;
- * ekran z rzutnikiem;
- * tekst wiersza;
- * kamery;
- * cukierki.

7. Literatura wykorzystana do zajęć:

Ludwik Erhardt, *Brahms*
Christoph Rueger, *Apteczka muzyczna*
George R. Marek, *Beethoven*
Rick Warren, *Gdy życie stawia trudne pytania*
Dr Tracy Packiam Alloway, *Trening umysłu dla bystrzaków*
Anthony Holden, *Piotr Czajkowski*
Fragmenty muzyczne:
Koncert fortepianowy nr 1 in B flat minor Op. 23, P. Czajkowski
Jezioro łabędzie, P. Czajkowski (fragment)
Sonata fortepianowa c-moll nr 32, L. Beethoven (fragment)



Scherzo z *F-A-E Sonaty*, J. Brahms

8. Przebieg zajęć:

Powitanie uczestników.

Wstęp: Każdy z nas ma w swoim życiu zarówno chwile smutne, jak i przepełnione radością. Muzyka oddając nasze emocje nie tylko bywa smutna, melancholijna, ale też radosna, tryskająca humorem, płomienna. Towarzyszy nam w różnych momentach. Najlepiej, aby nam pomagała w tych trudnych i towarzyszyła również w tych dobrych. Żeby była lekarstwem na wszelkie nastroje i humory.

„Kto kocha muzykę, dla kogo stanowi ona ważny element życia, ten nigdy nie jest sam.”
Christoph Rueger

Pytanie do grupy: Czy zgadzają się z ww. twierdzeniem? Czy w momentach samotności słuchają muzyki? Jaka jest to muzyka?

Piotr Czajkowski

(ciekawostki z życia kompozytora)

Piotr Czajkowski przyszedł na świat w rodzinie drobnych posiadaczy. Jego ojciec, Ilia Pietrowicz Czajkowski, był inżynierem pracującym na stanowisku inspektora rosyjskich kopalń. Jego matka, Aleksandra Andriejewna, była córką francuskiego emigranta. Rodzice zapewnili młodemu Piotrowi Iljiczowi najbardziej typowy na owe czasy start w życie, posyłając go najpierw do szkoły z internatem. Matka zostawiła chłopca przy drzwiach do internatu po czym wsiadła do karety i odjechała. Mały Piotr biegł za kareta, ale niestety matka się nie zatrzymała. Brudny, przerażony i pełen lęku musiał żyć. Miał problemy w kontakcie z otoczeniem w życiu dorosłym. W 1881 r. kompozytor rozwiódł się, jednak swoją wolność opłacił kilkoma załamaniami nerwowymi, a żona Antonina po odbyciu kilku romansów trafiła do azylu dla obłąkanych.

Muzykolog David Brown oraz pisarz Anthony Holden podają, że powodem śmierci artysty było „wymuszone samobójstwo”, wynikające z lęku przed ujawnieniem własnej orientacji homoseksualnej po tym jak Piotr Czajkowski zainteresował się mło-

dym arystokratą, hrabią Stenbok-Fermor. Romans ten miał odkryć stryj hrabiego. Z obawy przed kompromitacją Piotr miał popełnić samobójstwo na podstawie wyroku orzeczonego przez „sąd honorowy”. Wysłuchanie fragmentu koncertu fortepianowego nr 1 in B flat minor Op. 23

Wspólna rozmowa: Jakie emocje wzbudziła wysłuchana muzyka? Czy słuchając ktoś myślał o kompozytorze jako wielkim samotniku. Co chciał przekazać, co czuł?

Wiersz ks. J. Twardowskiego czyta osoba chętna z grupy
Samotność,

ks. Jan Twardowski

*Nie proszę o tę samotność najprostszą
pierwszą z brzegu
kiedy zostaję sam jeden jak palec
kiedy nie mam do kogo ust otworzyć
nawet strzyżyk cichnie choć mógłby mi ćwierkać
przynajmniej jak pół wróbla
kiedy żaden pociąg pośpieszny nie spieszy się do mnie
zegar przystanął żeby przy mnie nie chodzić
od zachodu słońca cienie coraz dłuższe
nie proszę Cię o tę trudniejszą
kiedy przeciskam się przez tłum
i znowu jestem pojedynczy
pośród wszystkich najdalszych bliskich
proszę Ciebie o tę prawdziwą
kiedy Ty mówisz przeze mnie
a mnie nie ma*

Rozmowa:

*Czy samotność może być czymś dobrym?
Czy lubię samotność?*

3. Różne rodzaje samotności.

Przykład samotności wywołanej chorobą.

Beethoven musiał się zmierzyć z samotnością z powodu swej postępującej głuchoty. Zaczął chorować w wieku 28 lat. Głuchota postępowała. Szybciej jednak przestał słyszeć świat słów niż świat muzyki. Był samotny również w życiu, nigdy się nie ożenił, choć przez jego życie przewinęło się wiele kobiet. Jednak nie poddał się. W krainie ciszy stworzył imponujące dzieła.



Wysłuchanie fragmentu *Sonaty fortepianowej c-moll nr 32.*

Sonata zawiera całe bogactwo świata: opuszczony przez innych, żyjący w samotności, całkowicie głuchy kompozytor nosił w sobie ogromne bogactwo myśli i uczuć. Początek utworu to wadzenie się ze światem. Bunt. Złość. Czemu ja? Pytanie, które każdy sobie zadaje spotykając się z chorobą, nieszczęściem... Po powolnym wprowadzeniu następuje fragment bardziej ożywiony, wprost wzburzony. A później kompozytor ulatuje ku niematerialności... Kolej na pogodzenie się z losem albo zapomnienie o tym, co go spotkało. Choć nie słyszy – w jego głowie gra muzyka. Odpływa w swych marzeniach, myślach, uczuciach w niebyt. Czy jest sam? Może już nie pyta o to. Jest muzyka.

Pytanie do grupy:

Samotność jest i tego nie zmienimy, ale czy możemy inaczej myśleć o samotności?? Czy poprawne będzie stwierdzenie, że mamy wpływ na naszą samotność? Jak myślimy o samotności, czy jej się poddajemy?

Jeśli nawet przyjdzie taki czas, że dościga nas samotność, to może są to tylko myśli, które nas dopadają? Ale to my mamy władzę nad myślami, nad naszymi wyborami. Zawsze możemy coś zrobić. Włączyć muzykę, obejrzeć film, zadzwonić do koleżanki, czy wyjść do sąsiadki. Lubimy skupiać się na tym co nas dopada, ale negatywne myślenie może narobić o wiele więcej zła niż nasza samotność.

Ćwiczenie:

Częstuję wszystkich cukierkami. Po chwili proszę osobę (najbardziej narzekającą) o włożenie małego kamyczka do buta i przespacerowania się po sali. Najlepiej, żeby jeszcze czuła smak cukierka w ustach.

Pytanie:

Co powie nam ta osoba? Czy chodzenie z kamieniem w bucie jest wygodne? Cemu skupiamy się szybciej na tym, co złe?

Trudno nam zobaczyć dobre rzeczy. Szybko o tym zapominamy. Spróbujmy jeszcze raz. Teraz chętna osoba przemierza pomieszczenie z kamieniem w bucie, ale w głowie jest wspomnienie słodczy przed chwilą zjedzonego cukierka.

Wracamy do naszej samotności:

Jeśli dopadają nas czarne myśli, jak ten kamień w bucie, spróbujmy odnaleźć w naszej głowie wspomnienia dobrych dni, chwile z życia, które dały nam wiele radości. Cieszymy się tym bogactwem naszych refleksji.

Zastrzeżenie dobrych wspomnień:

Te złe pewnie wciskają się do naszego mózgu przez wszystkie możliwe szpary, ale to my jesteśmy panami swoich myśli i my możemy wybrać to, o czym chcemy myśleć.

Pytanie do grupy:

Jak możemy radzić sobie z samotnością?

Przez pytania delikatnie podpowiadamy, jak radzić sobie z samotnością.

1. Nie ulegaj pokusie bezczynności! Zaplanuj swój dzień, wyjdź na spacer, czytaj, słuchaj, przyjdź do biblioteki.

2. Zminimalizuj zranienie. Nie żyw urazy, nie rozpamiętuj, przebacz. Jak? Zajmij się czymś, ale nie rozpamiętuj. Żywienie urazy czyni nas jeszcze bardziej samotnymi.

3. Zmień swój mózg dzięki modlitwie. Anton Bruckner *Te Deum* (fragment) – kompozytor samotny, ale nie osamotniony. W swym życiu i sztuce w nieustanym dialogu z Bogiem.

Pytanie do grupy:

Czy słysząc samotność A. Brucknera?

4. Wczuwaj się w potrzeby innych. Zamiast wpatrywać się w siebie, popatrz na innych osamotnionych ludzi. Może pomożesz samotnej sąsiadce. Może to Ty pierwsza do niej zapukasz. Pomagaj innym. Miłość jest lekarstwem na samotność. Zamiast czekać, aż ktoś wyciągnie do nas rękę, my ją wyciągnijmy pierwsi.

5. Odczuwaj wdzięczność.

Pod koniec dnia zastanów się nad trzema wydarzeniami, dzięki którym poprawił ci się nastrój. W każdej sytuacji znajdź jej dobrą stronę. Oddanie się zniechęceniu z powodu tego, co się wydarzyło danego dnia, jest czasem tak łatwe, że zapominamy być wdzięczni losowi za to co się wydarzyło.

Samotność może być prawdziwą rozkoszą, można się nią delektować. Każdy z nas miał takie momenty, że pragnął ciszy i samotności, w której można odpocząć od

pędu życia i niepokoju.

Szukajmy w niej tego, co pozytywne i dobre, nie dajmy się złym myślom. Jeśli już takie nas dorwają – po prostu zapukajmy do sąsiadki. Może ona też czuje się samotna. Zadzwońmy do koleżanki. Umówmy się na spotkanie, idźmy do kina, przeczytajmy książkę, posłuchajmy muzyki.

Wysłuchanie scherzo z *F-A-E Sonaty*.

Na koniec posłuchajmy Jana Brahmsa – samotnika z wyboru, którego niespełnioną miłością była starsza od niego o 14 lat Klara Schumann, żona przyjaciela. Jego dewizą było stwierdzenie „wolny, ale samotny”.

Podsumowanie zajęć:

Czy po dzisiejszych zajęciach nasze widzenie samotności zmieniło się?

Wiemy już co robić, jak ta paskuda dorwie nas rano przy śniadaniu. Włączamy muzykę. Pukamy do sąsiadki. Idziemy do biblioteki, gdzie wypożyczamy płyty z następną dawką muzyki na dobre i złe chwile.

Ewaluacja zajęć:

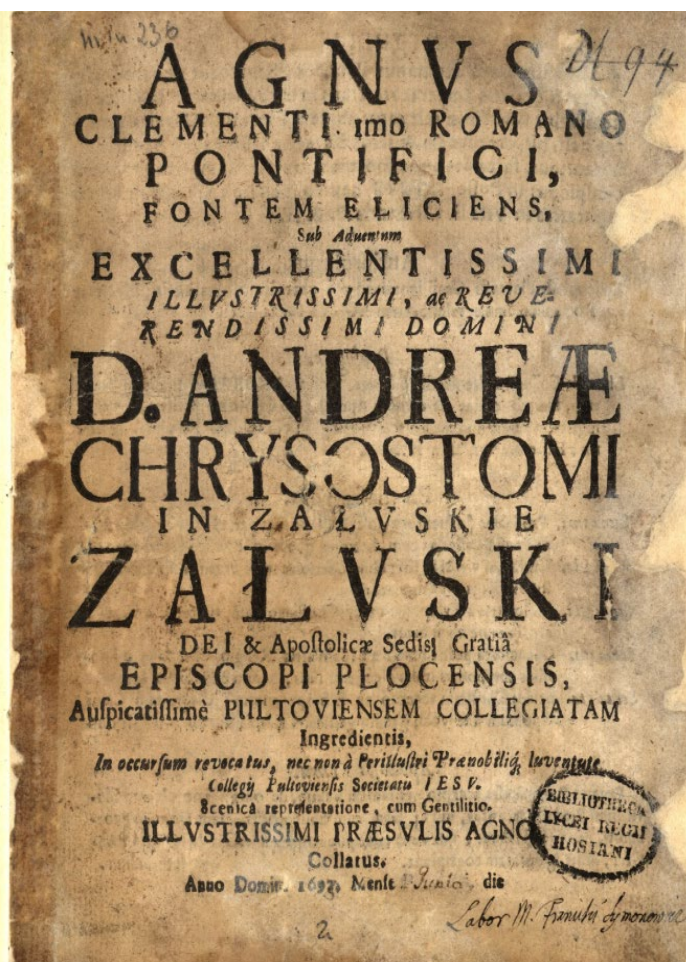
Uczestnicy kończą zdanie: Jeśli poczuję się samotna(y) to... Jaki utwór zrobił na mnie największe wrażenie? Czy czujesz, że to spotkanie zmieniło twoje myślenie o samotności?



Alicja Łuczyńska
Biblioteka Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Jezuickie programy teatralne

w zbiorach Biblioteki
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie



W 1534 r. w Rzymie z inicjatywy Ignacego z Loyoli powstaje Towarzystwo Jezusowe. W 1540 r. papież Paweł III wydaną przez siebie bullą *Regimini militantis Ecclesiae* oficjalnie zatwierdza powstanie nowego męskiego zakonu.

Konwent rozwijał się bardzo dynamicznie. Ich działalność szybko objęła Europę, obie Ameryki i Azję. Na wszystkich tych kontynentach tworzyli oni sieć swoich kolegiów i akademii.

Do swojego programu nauczania jezuiti szybko włączyli przedstawienia teatralne. Przejęli już istniejące szkolne tradycje, wypracowując im własne normy. Przedstawienia miały ułatwiać uczniom przyswojenie dużego zasobu słów, zwrotów i sentencji. W ten sposób spektakle służyły nauce retoryki.

Jezuici korzystali z wielu form scenicznych. Po- przez dramat i komedię do alegorii wystawianych najczęściej z okazji świąt kościelnych.

Początkowo sztuki wystawiane były w językach narodowych – łacińskim lub greckim. Jednak już w 1567 r. odgórnie ustalono, że wszystkie widowiska teatralne będą przedstawiane w języku szkolnym, czyli łacińskim. Nie każdy z przybyłych na występy mógł poszczycić się znajomością tego języka. Dlatego też jezuiti dostarczali publiczności streszczenia dramatów, czyli sumariusze. Zawierały one właściwą interpretację sztuki i wydawane były w rodzimym języku widza. Ich szczegółowym opisaniem zajmę się w dalszej części.

Jak już wspominałam teatr jezuicki pełnił funkcję dydaktyczną. Nie edukował on jednak jedynie uczniów kolegiów, ale i widzów przybywających na przedstawienia. Szczególnie ważni byli dla nich wyznawcy protestantyzmu. Bowiem ten odłam kościoła katolickiego uważany był wówczas za niebezpieczną herezję. Jezuici szukając wspólnego porozumienia z innowiercami inspirowali się często opowieściami ze Starego Testamentu. Dla protestantów księga ta była skarbem inspiracji, dla jezuitów niezastąpionym zbiorem osobowych wzorców (np. w dramacie pt. *Comedia Susannae* odegranym w 1569 r. w Braniewie w obecności biskupa Stanisława Hozjusza; córka Jeftego – godzi się odważyć na śmierć na ołtarzu przez co postrzegana była jako postać Chrystusa umierającego na krzyżu itp.). Wszystkie te

wykorzystywane przez jezuitów zabiegi przynosiły wymierne korzyści. Wielu wyznawców protestantyzmu sympatyzowało z teatrem jezuickim, a nawet liczna ich grupa oddawała swoje dzieci na naukę do ich kolegiów.

Towarzystwo Jezusowe w swoich spektaklach dążyło również do nauczania moralności, wzbudzania patriotyzmu i gloryfikacji ważnych osobistości znanych z przeszłości i teraźniejszości. W przedstawieniach piętnowano grzech i niewłaściwe nawyki. Teatr zapobiegać miał lenistwu, uważanemu przez jezuitów za przyczynę wszelkiego zła.

Jako wzorce pobożności prezentowano na scenie również wielu świętych, na czele ze świętymi jezuickimi (np. Franciszkiem Ksawerym czy Stanisławem Kostką).

Nie zapomniano o założycielu zakonu – św. Ignacym z Loyoli. Rok rocznie, 31 lipca, w dniu jego liturgicznego wspomnienia, wystawiano spektakle na jego cześć. Data ta była jednocześnie oficjalnym zakończeniem roku szkolnego w kolegiach jezuickich. Występy organizowano również w ciągu roku z okazji rozpoczęcia lub zakończenia dwóch semestrów szkolnych. Zimowy rozpoczynał się w październiku, natomiast letni po Wielkanocy.

Spektakle teatralne towarzyszyły również Świętom katolickim. W okresie Wielkiego Postu, a najczęściej w Wielki Piątek, wystawiane były widowiska pasyjne. W dniu Bożego Ciała organizowano pełne przepychu procesje, podczas których na jednym z czterech ołtarzy wypowiadano odpowiedni dialog eucharystyczny.

Najwyższą władzę nad teatrem jezuickim sprawował dożywotnio generał zakonu. On wydawał ordynacje obowiązujące wszystkich zakonników. W poszczególnych prowincjach reprezentowany był bezpośrednio przez prowincjałów. To oni zajmowali się, w jego imieniu, cenzurowaniem i adaptowaniem sztuk do warunków lokalnych. W prowadzeniu teatru pomagali im rektorzy kolegiów oraz prefekci studiów. Na tych pierwszych spoczywał obowiązek ustalenia rozmiaru spektaklu oraz pokrycie wszelkich związanych z nim kosztów. Prefekci natomiast ustalali terminy, zabiegali o fundusze przeznaczone na przedstawienia, opiekowali się garderobą i re-

kwizytami. Czuwali również nad szkoleniem aktorów i ich sumienną edukacją w deklamacji.

Bezpośrednimi kierownikami teatru byli wybierani z grona nauczycielskiego profesorowie retoryki bądź poetyki. To oni zajmowali się reżyserowaniem sztuk. Przeważnie byli również anonimowymi autorami widowisk.

Aktorami teatru jezuickiego byli wyłącznie uczniowie kolegów. Wybierani byli spośród wychowanków dwóch najwyższych klas. Znacząco to, że ich wiek wahał się zazwyczaj w granicach 12-15 lat. Zdarzało się, że najważniejszą rolę w spektaklu grał sam profesor – opiekun teatru.

Na scenie, zgodnie z ustalonymi jezuickimi zasadami, nigdy nie mogła wystąpić kobieta. Role żeńskie były grane przez przebranych za nie chłopców, bądź całkowicie usuwano je ze spektaklu. Zdarzało się również, że damskie kwestie przekształcane były w męskie.

Kobiet próżno też można było szukać wśród publiczności. Wyjątek stanowiły arystokratki, szlachcianki, żony mecenasów szkoły i matki uczniów aktorów. Widownia składała się głównie z rodziców uczniów. Niektóre przedstawienia adresowane były do wyższego duchowieństwa czy wyedukowanych elit. Publiczność jezuickich teatrów stanowili nie tylko katolicy i protestanci, ale i prawosławni. Przykładem może tu być car Piotr I Wielki i jego syn Aleksym, którzy byli widzami widowiska kończącego rok szkolny w Wilnie w 1705 r.

Teatr jezuicki w Polsce działał od drugiej połowy XVI w. Jego największy rozwój nastąpił w XVII i XVIII wieku. Kres jego działalności przyniosła kasata zakonu w 1773 r. Na obszarze Rzeczypospolitej działało łącznie 59 takich teatrów.

Jeden z pierwszych powstał przy kolegium Towarzystwa Jezusowego w Braniewie. Już w czwartym roku jego działalności, czyli w 1568 r., wystawiono tam komedię mięsopustną pt.: *De Veritate Inquirenda*. Przedstawienie to miało charakter moralizatorski. Skutkować bowiem miało powstrzymaniem ludności miasta przed nadmiernym pijaństwem w trwającym właśnie karnawale.

Wdalszych latach działalności kolegium zasłynęło z widowisk dotyczących święta Bożego Ciała. Początkowo skromne procesje

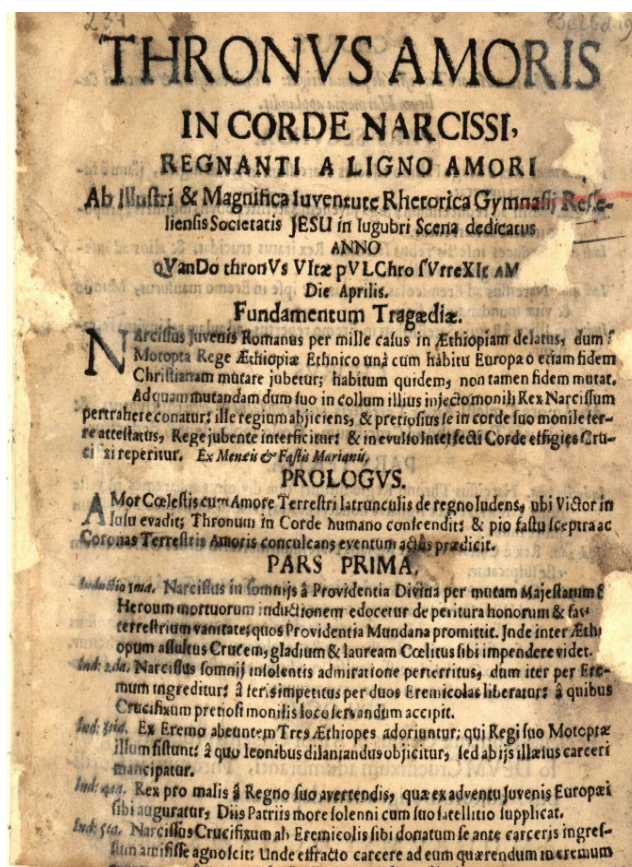
organizowane były w murach kościoła jezuickiego. Z czasem nabrały większego rozmachu. Przykładem może być tu rok 1570 kiedy to procesja odbywała się wśród dźwięków organów i śpiewów. Dwudziestu uczniów ubranych w anielskie stroje niosło kielichy oraz patery. Przy drugim ołtarzu wygłoszony został dialog w języku niemieckim. Jego treścią była nauka o obecności Chrystusa w Eucharystii.

Duże zasługi w rozwinięciu teatru braniewskiego przypisać można jezuicie Janowi Drewsowi (1646-1710). Był on uczniem, a następnie rektorem owego kolegium. Pod jego kierunkiem zbudowano budynek teatralny, który był pierwszym, wolnostojącym teatrem szkolnym w Polsce. Napisał też podręcznik pt.: *Institutiones iuventutis*, w którym zawarł m.in. sposoby streszczania utworów i układania programów teatralnych.

W zbiorach Biblioteki Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie znajduje się pięć sumariuszy jezuickich sztuk teatralnych. Dwa z nich pochodzą z kolegium braniewskiego. Kolejne z Pułtusza, Reszla oraz Wilna. Są to druki o niewielkiej objętości, wahającej się od jednej do dwóch kart zadrukowanych z obu stron tekstem. Ich wymiary wynoszą 19 x 15 cm. Wszystkie pochodzą z końca XVII wieku. W 1976 r. poddane zostały konserwacji – każdy program zabezpieczono i oprawiono.

Charakterystykę sumariuszy zacznę od najstarszego z nich, czyli wydanego w 1676 r. w Braniewie (sygn. St.dr.233). Wydrukowany przez ówczesnego właściciela braniewskiej drukarni, Henryka Schultza (1663-1680). Sztuka pt. *Iesus Nasarenus rex Iudaeorum et noster. Dum haereditaria sibi vindicat Regna a perduellibus Subditis dim iniquissime fablatus: Nunc in Conradino Imperatoriae Stirpis Iuvene. A perillustriae Iugenua Iuventute Colleg. Brunsb. Soc. Jes. Repraesentatus* wystawiona została w okresie Wielkiego Tygodnia.

Tekst w języku łacińskim opowiada o księciu Konradynie von Hohenstaufenie (1252-1268). Akcja rozpoczyna się walką o odzyskanie przez niego Sycylii i Neapolu z rąk Karola I Andegawerskiego (1226-1285). Ponosi on jednak klęskę. Pró-

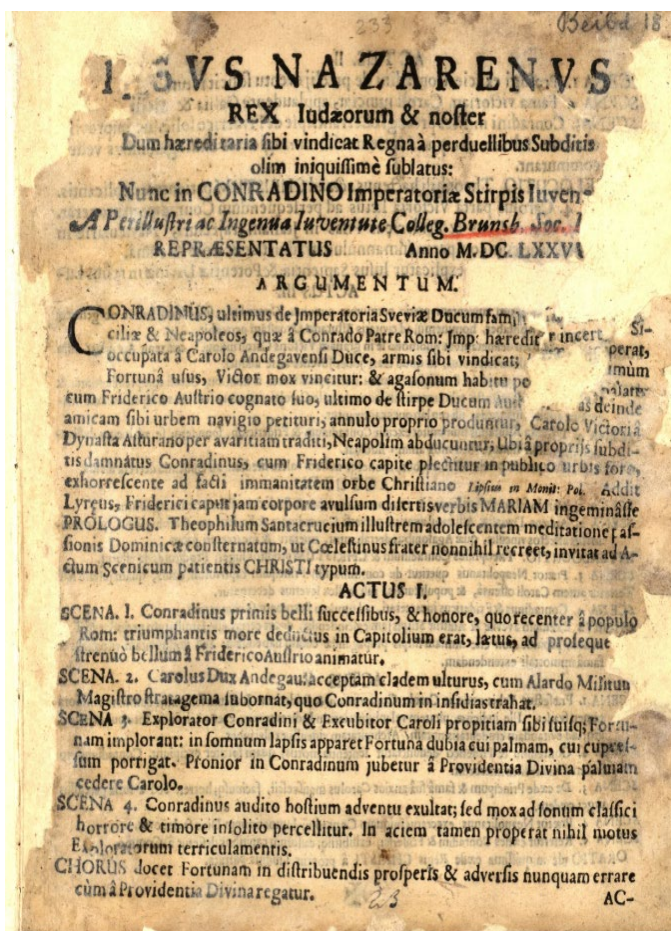


buje przedostać się do Pizy. Starania te jednak nie powiodły się i ostatecznie książę zostaje stracony (data historyczna 29 X 1268 r.). Historia dziejów pojmanego, skazanego i straconego władcy była alegorią męki Jezusa Chrystusa.

Kolejny sumariusz pochodzi z 1688 r. i wydrukowany został prawdopodobnie w braniewskiej drukarni przez Piotra Rosenbüchlera (1681-1696). Sztuka pt. *Thronus Amoris in Corde Narcissi, Regnati a Ligno Amori Ab Illustri et Magnifica Iuventute Rhetorica Gymnasij Reseliensis Societatis Jesu in lugubri Scena dedicatus ANNO QVanDo thronVs Vitæ pVLChro sVrreXlt aMori Die Aprilis* (sygn. St.dr.234) wystawiona została w okresie Wielkiego Tygodnia w reszelskim kolegium. Widowisko opowiadało o koncepcji nowego, chrześcijańskiego Narcyza. Pouczony we śnie przez Opatrzność o niestałości dóbr ziemskich, postanawia udać się do pustelni. W dro-

dze dwaj pustelnicy ratują go przed atakiem dzikich zwierząt i obdarowują krucyfiksem. W dalszej części przedstawienia Narcyz kuszony jest dobrami materialnymi i obiecywana jest mu godność królewska. Nie ustaje on jednak w swojej wierze i odrzuca tę propozycję. Z rozkazu króla zostaje stracony. W jego sercu służy monarchy znajdują krzyż.

Jeśli chodzi o druk owego sumariusza, ciekawym zabiegiem drukarskim było użycie w części tytułu chronogramu. Jest to sposób zapisywania dat rocznych wykorzystujący fakt, że w alfabecie łacińskim część liter pełni jednocześnie funkcję cyfr rzymskich. Aby odczytać datę, należy zsumować wartości liczbowe liter będących jednocześnie cyframi. Dla ułatwienia litery te wyróżniono wielkością. W naszym przypadku po zliczeniu cyfr uzyskujemy „1688”, czyli rok wydania naszego programu.



Następny w kolejności chronologicznej program pochodzi z 1693 r. To wtedy wystawiono w Pułtusk u sztukę pt. *Agnus Clementi I-mo Romano Pontifici fontem eliciens sub adventum Andreae Chrysostomi Załuski episcopi Plocensis ab Iuventute Coll. Pultoviensis S.I. scenica repraesentatione collatus* (sygn. St.dr.236). Jej autorem jest jezuita Franciszek Symonowicz (1668-1718), który był wówczas nauczycielem poezji w owym kolegium.

Utwór podzielony został przez niego nie na akty a na prothesis (wprowadzać miał widza w treść sztuki, nie odsłaniając mu jednak rozwiązania) i apodosis (pokazywał następstwa działania bohatera sztuki). Podział ten odnosił się bez wyjątku dla sztuk na cześć gości.

W pierwszej części sztuki przedstawiono tragiczne dzieje papieża Klemensa I. Druga to panegiryk na cześć nowego biskupa Andrzeja Chrysostoma Załuskiego (1650-1711).

Na tytułowej karcie owego sumariusza znajdziemy dwa znaki proveniencyjne. Pierwszy to odręczna notatka dotycząca autora sztuki (Labor M. Francisci Symonowicz). Drugi to umieszczona w prawym dolnym rogu pieczętka Bibliotheca Lycei Regii Hosiani (od 1818 do 1912 Liceum Hosianum przekształcone w 1912 r. w Akademię Braniewską).

Naszą uwagę zwraca datowanie programu. Wydrukowana została tylko ogólna data roczna (Anno Domini 1693). Po słowie „mense” oznaczającym miesiąc pozostawiono puste miejsce, w którym odręcznie wpisano „junius” (czerwiec).

Czwarty sumariusz dotyczy wystawionej w Wilnie sztuki pt. *Convinium Tyrannidis. Sanguine et morte instructum Astydamae Persarum Regis* (sygn. St.dr.235). Przedstawienie odbyło się 7 marca 1696 r. w okresie karnawału. Jej au-

torem jest Ignacy Hołowin (1665-1701). Początkowo uczeń kolegium wileńskiego, a od 1695 r. tamtejszy nauczyciel retoryki.

Pprzedstawienie jest przykładem schematu tzw. „żartu Fortuny”. Bohaterami są król partyjski Astydamas i jego brat Emerius. W drodze do tronu perskiego zabijają oni króla Arsacesa. Jednak brat owego władcy i jego synowie nie dają za wygraną. Jednym z ich kroków jest upicie usypiającym napojem Emeriusa i podstępne umieszczenie go w więzieniu. Stąd strażnicy zanoszą go do grobu, gdzie umiera. W dalszej części sztuki jeden z synów zabitego Arsacesa Faustulus, który przebywa wśród pasterzy, wybrany zostaje na ich króla. Otrzymuje on koronę od nadlatującego z nieba orła. W końcu oficjalnie zasiada na perskim tronie, a Astydamas wraz z dwoma synami zostaje uduszony.

Najmłodszym i ostatnim znajdującym się w zbiorach Biblioteki Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie jest sumariusz pochodzący z 1699 r. Jest to program sztuki pt. *Incendium Aureum igne extinctum seu Petrus de Victoria post extinctam in se, alterius avaritia, auri cupidinem mundo valedicens a Perillustri, Magnifica & Genericia Juventute Almi Gymnasij Braunsbergansis Societatis Jesu. Ludis Meragymnasticis in scenam datus* (sygn. St.dr.232), która wystawiona została w Braniewie z okazji zakończenia roku szkolnego. To jedyna sztuka w repertuarze jezuickim dotycząca dziejów Peru.

Główny wątek dotyczy jednej z przygód Piotra de Victoria (1560-1630). W drodze do kopalń złota w Peru staje się on świadkiem krwawej rozprawy tubylców z tyranem Didacusem. Widząc jaki los czeka człowieka chciwego, sam przeklina żądzę bogactw i próżność świata. Postanawia zmienić swoje życie i wstępuje w szeregi Towarzystwa Jezusowego. Dopełnieniem całego przedstawienia było odczytanie listy uczniów kolegium wyróżniających się cnotą i nauką.

Programy teatralne pełniły dwie ważne funkcje. Zarówno informowały o sztuce i jej treści, jak również przekazywały wiadomości o spektaklu, który tej sztuce nadawał kształt sceniczny. Literatura fachowa podaje 770 tytułów jezuickich przedstawień. Szacunkowe

obliczenia badaczy mówią o kilku tysiącach widowisk w kolegiach jezuickich Rzeczypospolitej Obojga Narodów w samym XVII wieku. Liczba ta pokazuje, jak ważną rolę odgrywał teatr w życiu kolegiów. Zgromadzone w Bibliotece MWiM w Olsztynie programy teatralne są częścią ogromnej spuścizny piśmiennictwa jezuickiego. Stanowią unikatową wartość dla badań nad historią kultury naszego regionu.

Bibliografia:

1. Dąbrowka A., Czas, który widać na scenie, [w]: Retoryka Towarzystwa Jezusowego i jego konteksty, red. nauk. Ł. Cybulski, K. Koehler, Warszawa 2014.
2. Dramat staropolski od początków do powstania sceny narodowej. Bibliografia. Tom II. Programy drukiem wydane do r. 1765, cz. 1. Programy teatru jezuickiego, oprac. W. Korotaj, J. Szwedowska, M. Szymańska, Wrocław 1976.
3. Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995, oprac. L. Grzebień SJ, Kraków 1996.
4. Gara K., Nieznane jezuickie programy teatralne w bibliotekach wileńskich, [w]: „Terminus”, 2017, t. 19, z. 2(43), s. 309-362.
5. Kadulska I., Apoteoza mądrości na scenie jezuickiej w Braniewie (XVI-XVIII w.), [w]: „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1989, nr 1-4, s. 33-40.
6. Niemiec J., Z dziejów szkolnictwa jezuickiego na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1564-1886, [w]: „Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej”, 1998, nr 5.
7. Okoń J., Dramat i teatr szkolny. Sceny jezuickie XVII wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
8. Popłatek J., Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce, Wrocław 1957.
9. Sprutta J., Sceniczna działalność jezuitów jako fenomen upowszechniania teatru, [w]: „Studia Bobolanum”, 2017, nr 2, s. 61-78.
10. Sprutta J., Z dziejów szkolnego teatru jezuickiego na ziemiach polskich w XVI-XVIII wieku, [w]: „Nauczyciel i Szkoła”, 2012, nr 2 (52), s. 57-77.
11. Wiśniewski J., Powołanie do istnienia i rozwój seminarium duchownego w Diecezji Warmińskiej, [w]: „Studia Elbląskie”, 2014, XV, s. 21-32.

od 18 marca 2020 r. Biblioteki w czasie pandemii

2020 r. pozostanie szczególnie dla działalności instytucji kultury, a w tym bibliotek ze względu na panującą na świecie pandemię koronawirusa. Od 12 marca 2020 r. biblioteki czasowo wyłączane były zupełnie lub częściowo z obsługi użytkowników. Dużym wsparciem w tym czasie była dla bibliotek Biblioteka Narodowa, która wydawała stosowne rekomendacje oraz utworzyła poradnię online, w której umieszczała odpowiedzi dla bibliotek na najbardziej nurtujące ich pytania związane z funkcjonowaniem w czasie pandemii. Biblioteki w czasie fizycznego zamknięcia dla czytelników starały się podtrzymywać z nimi kontakt i świadczyć usługi np. w formie online. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie w 2020 r. zrealizowała ponad 150 wydarzeń online dla użytkowników, w tym bibliotekarzy województwa.

Akcja komunikacja – projekt w ramach programu „Partnerstwo dla książki”

W 2020 roku 267 bibliotekarzy zostało przeszkolonych w zakresie szeroko pojętej komunikacji w trzech obszarach: komunikacja z klientem wewnętrznym, komunikacja z użytkownikiem oraz komunikacja z mediami. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie w ramach projektu zorganizowała 16 szkoleń dla pracowników bibliotek publicznych Warmii i Mazur. Ograniczenie spotkań realnych spowodowanych sytuacją pandemiczną w kraju, stworzyło szansę na rozwój działań wirtualnych. Konieczność zmiany formy szkoleń ze stacjonarnych na webinaria była nową sytuacją, szczególnie dla bibliotekarzy, którzy wcześniej nie uczestniczyli w takiej formule szkoleniowej. Dlatego poza szkoleniami z zakresu komunikacji zorganizowano również 19 spotkań technicznych dla trenerów i uczestników właściwych szkoleń, podczas których 85 osób zapoznało się z narzędziami do realizacji spotkań on-line. Więcej informacji znajduje się na stronie: <https://www.wbp.olsztyn.pl/programy/projekty-realizowane/akcja-komunikacja>

Projekt dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury, uzyskanych z dopłat ustanowionych w grach objętych monopolem państwa, zgodnie z art. 80 ust. 1 ustawy z dnia 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych.

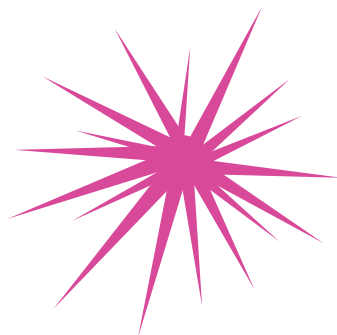
29 października 2020 r.
Wawrzyn – Literacka Nagroda Warmii
i Mazur i Bibliotheca Bona 2019

W dniu 29 października 2020 r. odbyło się spóźnione z powodu pandemii koronawirusa ogłoszenie laureatów „Wawrzynu – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur” 2019 oraz tytułu Bibliotheca Bona 2019. W uroczystości uczestniczyła wąska grupa zaproszonych osób, w tym laureaci nagród, a całe wydarzenie było transmitowane na żywo na profilu Facebooka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie. Laureatem nagrody głównej Wawrzynu został Bogdan Pniewski autor książki *Nóż w plecy, czyli wspomnienia muzykantów*, czyli wspomnienia muzykantów, natomiast czytelnicy swoją nagrodę przyznali Andrzejowi Zubkowiczowi za tomik *W uchu pamięci*. Tytuł Bibliotheca Bona 2019 w głosowaniu internetowym oraz decyzją jury, któremu przewodniczyła Sylwia Jaskulska – Członek Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego, otrzymała Miejska Biblioteka w Pieniężnie. Nad obiema nagrodami patronat honorowy objął Marszałek Województwa Gustaw Marek Brzezina.



Anna Michalkiewicz

Dział Gromadzenia i Opracowania Zasobów WBP w Olsztynie



Dary książkowe

– sztuka wdzięczności –

Dary książkowe to temat rzeka. Prywatnie wręczamy lub dostajemy tego typu prezenty bardzo często. Są stałym elementem „niespodzianek” pod choinką, prezentów ślubnych, urodzinowych i imieninowych lub nigdy nie wychodzącym z mody sposobem na podziękowanie komuś za coś.

Dary w bibliotekach stanowią jeden ze sposobów powiększania zbiorów, nie tylko książkowych. Zdarza się, że biblioteka sama wychodzi z inicjatywą i prosi autora o podarowanie dzieła, którego z jakichś względów nie można kupić. Często dotyczy to poszukiwanych regionalistów albo tytułu o wyczerpanym

nakładzie. Autorzy przekazują swoje dzieła z autografami. Debiutanci przesyłają książki do biblioteki, licząc na poszerzenie grona swoich czytelników. Wydawcy zachęcają do współpracy zostawiając egzemplarze okazowe. Są też próby rozwiązań bardziej systemowych, i tak np. Biblioteka Medyczna Uniwersytetu

Jagiellońskiego zachęca autorów do przekazywania po 1 egzemplarzu publikacji (najlepiej z dedykacją) jako wkładu w działalność biblioteki¹. Biblioteka Narodowa z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, ogłosiła kompletowanie Korpusu Publikacji Polskich wydanych przed 1945 r. Na ten apel odpowiedziało już kilkaset osób, oferując często unikatowe tytuły, cudem ocalone w czasie wojny. W 2019 r. Fundacja Rodzinna Blochów z Nowego Jorku wykupiła i podarowała Bibliotece Narodowej XIX-wieczne rysunki, skradzione podczas II wojny światowej, oraz listy². W 2020 r. córka prof. Leszka Kołakowskiego przekazała Bibliotece Narodowej książki z osobistej biblioteki ojca³. Biblioteka w Bytowie apeluje do czytelników:

Kupiłeś? Przeczytałeś? Podaruj bibliotece.

Przykładów takiej działalności jest wiele. Dzięki nim biblioteki mają szansę na powiększenie swoich zbiorów i zaoszczędzenie pokaźnych kwot, które mogą przeznaczyć np. na zakup nowości wydawniczych.

Oczywiście jest i druga strona medalu, gdy potencjalni darczyńcy oferują coś, co już jest w zbiorach biblioteki albo nie stanowi pożądanego nabytku. Tak zwane dary kłopotliwe to jedno z większych wyzwań, jakie stają przed bibliotekarzami. W takim wypadku potrzeba sztuki dyplomacji, aby nadal pozostać w przyjaźni, ale daru nie przyjąć.

Jednak w większości wypadków dary są powodem satysfakcji i zadowolenia dla obu stron – obdarowanego i darczyńcy. Biblioteki starają się wyrazić wdzięczność ofiarodawcom i czynią to w najróżniejszy sposób: wysyłają listy dziękczynne, organizują spotkania z darczyńcami, przyznają honorowe tytuły, jak np. Amici Librorum – roczne podziękowanie wybranej osobie w trakcie gali wręczenia Literackiej Nagrody Warmii i Mazur „Wawrzyn” w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie. Jest za co dziękować, bo w latach 2015-2019 wpływy dar-

mowe w WBP w Olsztynie stanowiły od 19% do 32% rocznych przybytków.

A.J. Jacobs w swojej książce pt. *Stokrotne dzięki. Podróż wdzięczności* stara się podziękować wszystkim osobom, które przyczyniają się do tego, że każdego ranka może wypić kubek ulubionej kawy. Okazało się, że takich osób jest bardzo dużo. Autor udał się w spektakularną podróż do wielu miejsc na świecie, aby osobiście złożyć zaplanowane podziękowania. Zaprezentowane powyżej przykłady wskazują, że biblioteki robią raczej na odwrót. Zapraszają darczyńców do siebie. W sytuacji, w jakiej znalazł się obecnie świat, organizowanie podróży dziękczynnych nie jest najlepszym pomysłem. Można jednak spróbować odbyć taką wyprawę w wyobraźni i w ten sposób odwiedzić wszystkie osoby, które w ostatnim roku podarowały coś bibliotece: książkę, film, dokument z rodzinnego archiwum. Byłoby ich sporo, zróżnicowanych pod względem wieku, zainteresowań, statusu materialnego. Jednak natrafilibyśmy na wspólną im wszystkim cechę – życzliwość wobec biblioteki oraz szacunek dla książek, których nie byli w stanie wyrzucić lecz ofiarowali je innym ludziom. W czasach, gdy biblioteki nie znajdują się na pierwszym miejscu wśród instytucji docenianych lub choćby zauważanych przez większość społeczeństwa, taka postawa z pewnością zasługuje na zaproponowane przez A.J. Jacobsa hasło: *Stokrotne dzięki!* I nie ważne, że jego wdzięczność dotyczyła daru przyjemności, jaką jest poranna kawa. Chodzi o zasadę – dokonanie bezinteresownego i życzliwego czynu.

Dar jest często niespodzianką, czymś nieplanowanym. Ale może też być czymś, na co po cichu liczyliśmy. Jesień zbliża nas do okresu, w którym atmosfera bezinteresownego obdarowywania się weźmie nas w swoje władanie. Bez niej życie byłoby tak bardzo ubogie. Nie narzekajmy więc na niechciane dary, w każdym z nich możemy odkryć jakiś element godny podziękowania. A gdy zaczniemy dziękować, sami pocujemy się lepiej. Przecież zostaliśmy obdarowani, zauważeni, docenieni.

1. <https://bm.cm.uj.edu.pl/pl/biblioteka-a-z/dary-dla-biblioteki-medycznej/>

2. <https://www.bn.org.pl/tag-dary>

3. Tamże

Stokrotne dzięki!!!

Małgorzata Skowrońska
Pracownia Regionalna i Informatorium WBP w Olsztynie

Nie tylko dla mola książkowego...

czyli
10 powodów,
dla których książka to najlepszy prezent



Fot. Daria Shevtsova (źródło: unsplash.com)



Fot. Daria Shevtsova (źródło: unsplash.com)

Są książki, które się czyta. Są książki, które się pochłania. Są książki, które pochłaniają czytającego – tak literaturę postrzegała pisarka Maria Pruszkowska. Przyjęło się sądzić, że książka jest zawsze miłym i bezpiecznym prezentem na każdą okazję. Warto dodać, że również wartościowym i ponadczasowym, budzącym w nas ciekawość i otwierającym na świat i ludzi. Doskonale rozumieją to bibliofile, dla których literatura jest całym światem. To właśnie oni pochłaniają książki w ilościach hurtowych i w tempie wręcz ekspresowym. Czasami wręcz zatracają się w nich. Są, jak zauważyła autorka cytatu, pochłaniani przez słowo pisanie. Inni z kolei sięgają po książkę sporadycznie lub też ograniczają się do tekstów krótkich, łatwych i przyjemnych. Niemniej warto w tym miejscu przytoczyć kilka ważnych powodów, dla których, mimo powszechnej digitalizacji, tradycyjna książka jest doskonałym i uniwersalnym prezentem dla każdego.

1. Niewiele kosztuje, choć jest bezcenna

Cena książki w porównaniu z innymi popularnymi prezentami nie jest wysoka, za to jej wartość jest nieprzemijająca, ponieważ zawiera w sobie pewien przekaz, myśl, co powoduje, że jest to nieszablonowy przedmiot z duszą. Rozwija wyobraźnię, poszerza horyzonty i słownictwo, ćwiczy pamięć. Potrafi w sposób skuteczny wyciszyć umysł i wprowadzić w stan relaksu.

2. Zaspokoï szerokie gusta czytelnicze

Niewątpliwą zaletą książki jest jej uniwersalność. Odpowiednio dobrana, zadowoli każdego – zarówno wybrednego bibliofila, jak też osobę, która nie jest zapalonym miłośnikiem literatury. Nawet gdy obdarowywany należy do tej grupy osób,

która w ostatnim roku nie przeczytała ani jednej pozycji, to z pewnością ma jakieś pasje, np. gotowanie, majsterkowanie, fotografowanie, podróżowanie. Na rynku księgarskim z łatwością znajdziemy pozycje, które zaspokoją najbardziej oryginalne zainteresowania i potrzeby.

3. Można ją kupić łatwo i szybko, np. przez Internet

W obecnych czasach książkę najwygodniej kupić przez Internet. To idealne rozwiązanie dla tych, którzy nie lubią biegania po sklepach, natomiast preferują niespieszne zakupy w domowym zaciszu, czytając spokojnie recenzje lub fragmenty książek. W Internecie mamy do dyspozycji szeroką paletę tytułów i typów opracowań: nowości, bestsellery, klasykę, dodatkowo w różnorodnym przedziale cenowym, a nierzadko w korzystnych promocjach. Osoby z tradycyjnym podejściem do zakupów, mogą pozostać przy księgarniach stacjonarnych, zarówno tych większych, sieciowych, jak też tych kameralnych, niezależnych, posiadających w ofercie pozycje niszowe, debiuty literackie wydawane w małym nakładzie przez niewielkie wydawnictwa. W takich miejscach, w których książki gromadzone są w sposób pieczołowity i staranny, istnieje duża szansa na upolowanie autentycznych perełek bibliofilskich.

4. Niesie ukryty przekaz/komunikat

Przy pomocy książki, konkretnego tytułu, bądź gatunku, możemy komuś prze-

kazać konkretną wiadomość – przeprosić, podziękować, wyrazić uczucie, wdzięczność lub szacunek. Książka może być także odpowiedzią na realny problem, z którymi boryka się dana osoba. Stanowić wskazówkę, w jaki sposób go rozwiązać i zmierzyć się z wyzwaniem.

5. Stanowi ładny i estetyczny przedmiot

Chyba każdy zgodzi się ze stwierdzeniem, że książki są ładną ozdobą mieszkania. Ocieplają wnętrze, czynią je przytulnym i bardziej urozmaiconym. Często też dużo mówią o właścicielu mieszkania, o jego zainteresowaniach, osobowości i potrzebach. Ładnie wydana publikacja z ciekawą, oryginalną okładką budzi pozytywne skojarzenia i jest miła dla oka. Czasami zdarzają się wręcz perełki wydawnicze z twardą, marmurkową okładką, skórzanym grzbietem i złożonym brzegiem kartek.

6. Nie wyjdzie z mody

Książka nigdy się nie zestarzeje. Mamy z nią kontakt od najmłodszych lat i wciąż do niej wracamy. Świadczy to o trwałości i ponadczasowości słowa pisanego. O ile innego rodzaju prezenty mogą po jakimś czasie okazać się nieaktualne i *passé*, jak np. elektronika, biżuteria czy ubrania, książka nigdy nie straci na wartości, a wręcz przeciwnie często wraz z upływem czasu nabiera większej roli i znaczenia. Potwierdzają to właściciele woluminów z autografem uznanego autora, białych kruków czy też pierwszych wydań książek, które stały się później prawdziwymi bestsellerami.



Fot. Daria Shevtsova (źródło: unsplash.com)



Fot. Karolina Grabowska (źródło: pexels.com)

7. Można jej nadać indywidualny charakter np. dedykacja, motto

Książkę można łatwo spersonalizować, tzn. wpisać do niej dedykację, motto, cytat, jakąś ciekawą myśl lub też krótki tekst odwołujący się do wspólnych wspomnień. Mamy tutaj duże pole do popisu dodając np. rysunek lub zabawną grafikę. Szukając inspiracji do dedykacji, możemy przywołać w pamięci wyjątkowe zalety osoby obdarowywanej, jej szczególne pasje i zainteresowania, np. ulubione książki, filmy, rodzaj muzyki. Dedykacja to drobny, ale miły gest świadczący o naszym zaangażowaniu, pomysłowości i sympatii wobec osoby obdarowywanej.

8. Łatwo ją zapakować

Wobecnych czasach mamy szeroki wachlarz różnorodnych materiałów dekoracyjnych, dzięki którym możemy estetycznie i szybko zapakować książkę. To prawdziwa przyjemność dla osób ze zdolnościami manualno-artystycznymi, którzy mogą się wykazać i stworzyć czarujące i urocze minidzieło sztuki.

Coraz popularniejsza jest także idea DIY, dzięki której możemy nadać indywidualny charakter naszemu prezentowi i sprawić, że stanie się on bardziej osobisty i dany prosto „z serca”.

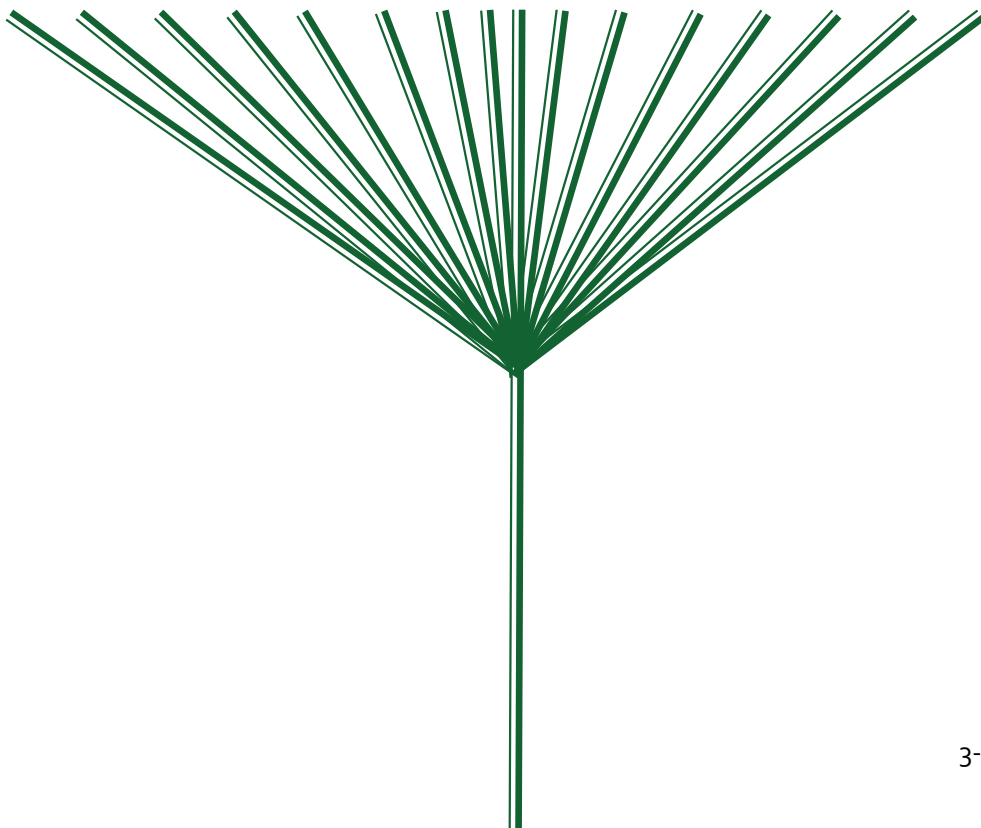
9. Można ją zabrać na plażę, spacer lub w podróż

Książka jest „mobilna”, można ją zabrać prawie wszędzie. Chyba wszyscy przyzwyczailiśmy się do widoku zaczytanych pasażerów w środkach komunikacji miejskiej. Nierzadki jest też widok pochłoniętych lekturą na plaży, w poczekalni u dentysty, czy też na ławce w parku. Mimo wszechobecnej cyfryzacji, papierowa wersja książki wciąż jest obecna i ma się świetnie.

10. I w końcu... w przeciwieństwie do e-booków, książka papierowa nigdy się nie rozładuje

Chyba nie ma nic gorszego dla czytającego niż przerwanie lektury w najbardziej ciekawym momencie. Książka tradycyjna nie zrobi nam takiego psikusa. Jej zaletą jest ciągła dostępność, bez niespodzianek w postaci wyczerpania się baterii. Jeśli sami nie przerwiemy lektury, ona sama tego nie zrobi, chyba że się skończy ;).

*Polityka
gromadzenia zbiorów*
wobec
zagadnienia darów



Polityka gromadzenia zbiorów to planowe pozyskiwanie i wprowadzanie do biblioteki¹ materiałów bibliotecznych zgodnie z typem i specjalizacją biblioteki, której konsekwencją jest wartościowy i użyteczny księgozbiór.

Gromadzenie zbiorów jest jedną z podstawowych funkcji biblioteki. Proces tworzenia księgozbioru odbywa się poprzez kupno, wymianę, egzemplarz obowiązkowy i dary. Biblioteka Uniwersytecka w Olsztynie nie otrzymuje egzemplarza obowiązkowego, tak więc podstawowym sposobem pomnażania zbiorów jest zakup, wymiana i dary. Samo zjawisko darów ma tak długą historię jak historia bibliotek.

W oparciu o darowizny powstawały i rozwijały się biblioteki klasztorne, kościelne i szkolne. Ze względu na różnorodny charakter darowanych zbiorów często przeobrażały się w bogato wyposażone biblioteki naukowe². Wszystkie wielkie biblioteki miały swych opiekunów, którzy dbali o ich zbiory. Również dziś, gromadzone przez lata domowe księgozbiory przekazywane do bibliotek, są dla darczyńców skarbami.

Współcześnie dary stanowią tę grupę materiałów bibliotecznych, która wymaga szczególnie wnikliwej oceny przydatności przy wprowadzaniu ich do zasobu. Mają istotny wpływ na jakość księgozbioru, ale tylko od biblioteki zależy czy pozytywny. Jedni widzą w nich szansę dla bibliotek, drudzy zagrożenie związane z niekontrolowanym przyrostem druków, które nie będą wykorzystywane przez czytelników, trzeci natomiast uważają, że dary dziś to najłabsze ogniwo polityki gromadzenia zbiorów³.

Gromadzenie dziś wszystkiego co otrzymujemy bezpłatnie bez selekcji, może prowadzić

w pierwszej kolejności do bardzo dużych problemów z magazynowaniem, a w drugiej kolejności do dużej przypadkowości gromadzonych materiałów.

Bez względu na pochodzenie dary są źródłem wpływu, wymagającym zawsze szczególnej selekcji przed ostatecznym włączeniem ich do zbiorów. Dobór zawsze jest procesem złożonym. Chodzi przede wszystkim o określenie głównych kierunków gromadzenia, o wyznaczenie ram treściowych i formalnych, które mają stworzyć podstawę do kształtowania polityki gromadzenia⁴.

Biblioteka Uniwersytecka w Olsztynie, jak większość bibliotek, kieruje się przede wszystkim zasadą „nie zaśmiecania” zbiorów, a więc po pierwsze szczegółowa weryfikacja otrzymywanych tytułów oraz, co równie ważne, koncentracja uwagi na jakości a nie ilości przyjmowanych darów. Pomocą przy podejmowaniu decyzji jest wewnętrzny dokument *Polityka zarządzania zbiorami w systemie biblioteczno-informacyjnym Biblioteki Uniwersyteckiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego*⁵. Zasady określają źródła nabytków, zakres tematyczny piśmiennictwa, rodzaje wydawnictw, zasięg chronologiczny i terytorialny, język dokumentów oraz liczbę przechowywanych egzemplarzy. Zastrzegamy sobie możliwość dokonania selekcji przyjmowanych darów. Wstępnie wybiera się tytuły przydatne, a więc podręczniki, sprawdza się ilość wypożyczeń, szczególną uwagę zwraca się na tytuły znajdujące się w jednym egzemplarzu.

Biblioteka Uniwersytecka w Olsztynie realizuje politykę gromadzenia skierowaną przede wszystkim do środowiska akademickiego i uwzględnia w niej dziedziny wiedzy reprezentowane na uczelni oraz prowadzone kierunki studiów. Za-

1. *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1971, s. 838.

2. A. Chlewicka, *Dary w bibliotekach – zarys problematyki badawczej*, Warszawa, 2007, s. 335-345 [dostęp on line 7.12.2020: <https://repozytorium.ukw.edu.pl/handle/item/56781>].

3. Zob.: A. K. Wesołowska, *Lepsza żadna niż zła książka?*, „Bibliotekarz” 2005, z. 4, s. 17-18; P. Tanewski, *Znaczenie darów dla pozyskiwania wydawnictw zwartych przez biblioteki naukowe*, „Przegląd Biblioteczny” 2002, z. 3, s. 213-220; G. Ruta-Balińska, *Metodyka postępowania z publikacjami nie pochodzącymi z zakupu*, „Poradnik Bibliotekarza” 2006, nr 10, s. 33-35; B. Warząchowska, *Dary w Bibliotece Teologicznej Uniwersytetu Śląskiego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2008, 89, s. 397-406; M. Urbaniec, *Dary – przyjąć czy nie przyjąć? Polityka gromadzenia darów w Bibliotece Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*, „Biuletyn EBIB” 2019, nr 2(185) [dostęp on line 7.12.2020: <http://ebiboj.s.pl/index.php/ebib/article/view/20211>].

4. E. Dąbrowska, *Współczesna polityka gromadzenia zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej – tradycja i E. Dąbrowska, w: Strategie gromadzenia zbiorów w bibliotekach polskich : materiały z IV ogólnopolskiej konferencji naukowej, Pobierowo, 15-17 września 2011*, Szczecin, 2011, s. 89.

5. Strona domowa Biblioteki Uniwersyteckiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, [dostęp on line 7.12.2020: https://bu.uwm.edu.pl/sites/default/files/biblioteka/wszyk/polityka_zarzadzania_zasobami_w_bu_uwm_2017.pdf].

kres tematyczny zbiorów jest uniwersalny, reprezentuje nauki humanistyczno-społeczne, przyrodniczo-techniczne, medyczne i teologiczne. Szeroki zakres dziedzinowy kierunków studiów na uczelni jeszcze bardziej utrudnia wybór darów, które powinny znaleźć się w zasobie biblioteki.

Zasadniczym zadaniem pozostaje zapewnienie literatury dla zaspokojenia potrzeb dydaktycznych i naukowych studentów i pracowników naukowych uczelni.

Do Biblioteki Uniwersyteckiej trafiają dary przekazywane zarówno przez osoby prywatne, jak i instytucje naukowe, kulturalne i państwowe. Nowości przekazywane przez te instytucje są szczególnie cennym nabytkiem ponieważ z reguły nie są dostępne na rynku wydawniczym i zabieganie o otrzymanie takich darów jest jedyną możliwością ich posiadania.

Wśród instytucji stale współpracujących z Biblioteką Uniwersytecką i przysyłających nowości wydawnicze są m. in. Instytut Literatury z Krakowa, Salezjańska Organizacja Sportowa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Polska Akademia Nauk, Komisja Nadzoru Finansowego, Kancelaria Sejmu i Senatu, Urząd Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich, Narodowe Centrum Kultury, Uniwersytet Szczeciński. Na stałe została również podjęta współpraca z Biblioteką Uniwersytetu Warszawskiego, która przysyła nam czasopisma z zakresu nauk medycznych oraz z Biblioteką Uniwersytetu Gdańskiego, skąd otrzymujemy książki z zakresu nauk przyrodniczo-technicznych, które biblioteka z Gdańska otrzymuje w ramach egzemplarza obowiązkowego.

Dary tzw. „kontrolowane”, czyli książki wybrane przez bibliotekarza i poszukiwane przez czytelnika⁶, to pozycje odkupione za zagubione egzemplarze przez użytkowników i książki zakupione jako ekwiwalent w przypadku, kiedy nie jest możliwe odkupienie zagubionego egzemplarza. Na ten rodzaj daru biblioteka ma największy wpływ i w tym przypadku pozyskujemy tytuły przydatne dla czytelników.

Jeszcze inne są dary od pracowników naukowych uczelni, którzy przekazują książki otrzymane na konferencjach krajowych i zagranicznych, ponadto przechodząc na emeryturę, czy kończąc pewien etap badań, przekazują zgromadzoną literaturę na rzecz biblioteki. Dodatkowo otrzymujemy oryginalne publikacje naukowe pracowników uczelni przekazywane do Oddziału Gromadzenia Zbiorów po wcześniejszym zarejestrowaniu ich w Bibliografii Publikacji Pracowników Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Często dużym utrudnieniem jest żądanie darczyńców przyjęcia całości oferowanych zbiorów, gdzie w konsekwencji przydatna może okazać się tylko jego część. Problem ten pojawia się najczęściej przy likwidowanych księgozbiorach po zmarłych członkach rodziny. Wtedy, aby zorientować się w jakości darowanych książek, prosimy o sporządzenie listy tytułów. Po sprawdzeniu wykazu i odnotowaniu egzemplarzy, które biblioteka już posiada, jesteśmy w stanie podjąć negocjacje i wybrać tylko te tytuły, które będą dla biblioteki rzeczywiście cennym nabytkiem.

Publikacje, które nie uzupełniają kolekcji lub nie są zgodne z profilem gromadzonych zbiorów, przekazywane były w pierwszej kolejności do bibliotek zakładowych, ale centralizacja, a co za tym idzie zmniejszenie ich liczby, spowodowała, że pojawił się problem z dubletami książek i czasopism, a praca nad ich „upłynnieniem” stała się bardzo czasochłonna i kosztowna. Biblioteka Uniwersytecka przygotowuje listy dubletów do bezpłatnego przekazania i rozsyła do współpracujących z nami bibliotek w całej Polsce.

Nie każdą darowiznę chcemy i możemy przyjąć. Odmowa zwykle łączy się z propozycją pomocy w znalezieniu innego nabywcy bądź przekazania zbiorów do wykorzystania przez studentów lub pracowników na specjalnie do tego przygotowanych regałach bookcrossingu.

Wśród otrzymywanych darów mamy takie, które wpływają z dokumentami towarzyszącymi, w których jest jasno określony rodzaj wpływu jako dar dla biblioteki, w dużej części oczekujący

6. M. Kuziela, „Dary kontrolowane” – jak wpływać na jakość i ilość darów wprowadzanych do księgozbioru, w: Seminarium: Gromadzenie zbiorów – sztuka wyboru, Wrocław 23-24 czerwca 2005, EBIB 2005, [dostęp on line 7.12.2020: <http://www.ebib.pl/publikacje/matkonf/grom2/kuziela.php>].

Dary Biblioteki Uniwersyteckiej w stosunku do innych rodzajów wpływu w latach 2010-2020

Lata	Sposób nabycia		
	Zakup (wol.)	Wymiana (wol.)	Dary (wol.)
2010	12 611	950	12 384
2011	11 251	1 035	10 437
2012	11 420	853	6 628
2013	12 260	1 079	7 836
2014	13 032	1 152	5 646
2015	11 250	865	5 836
2016	9 864	988	6 262
2017	5 306	1 107	6 674
2018	6 566	747	3 690
2019	6 270	656	4 192
2020 (do 15 grudnia)	6 034	451	4 219

Źródło: opracowanie własne na podstawie sprawozdań Biblioteki Uniwersyteckiej za lata 2010-2020.

potwierdzenia zwrotnego przyjęcia daru. Druga grupa to dary, którym nie towarzyszy żaden dokument, a bibliotekarz na zasadzie domniemania podejmuje decyzję, że jest to dar dla biblioteki.

Tabela powyżej prezentuje zestawienie darów za ostatnie jedenaście lat w stosunku do książek kupionych i tych otrzymanych w ramach wymiany międzybibliotecznej. Z analizy ilościowej wynika, że Biblioteka Uniwersytecka zwiększyła swoją kolekcję zbiorów zwartych o 183 905 woluminów, z czego 68 158 woluminów, czyli 36%, stanowiły dary. Obserwacja ostatnich kilku lat skłania do wniosku, że będziemy odnotowywać spadek otrzymywanych darów.

Dary są bardzo ważnym elementem uzupełniania zbiorów, ale jednocześnie nieprzewidy-

walnym, jeśli chodzi o ilość i jakość. Nie mamy właściwe możliwości ani długo ani krótkoterminowego prognozowania, jakie dary otrzymamy.

Dziś przy zmianie akcentu z ilości na jakość musimy dbać o spójność, funkcjonalność i przydatność gromadzonych zbiorów⁷. Ważne, aby podejmować trafne decyzje, które nie spowodują zaśmiecania księgozbioru, nie zajmą powierzchni magazynowej, oraz pamiętać o zasadzie, że ważna jest jakość, a nie ilość posiadanych zbiorów.

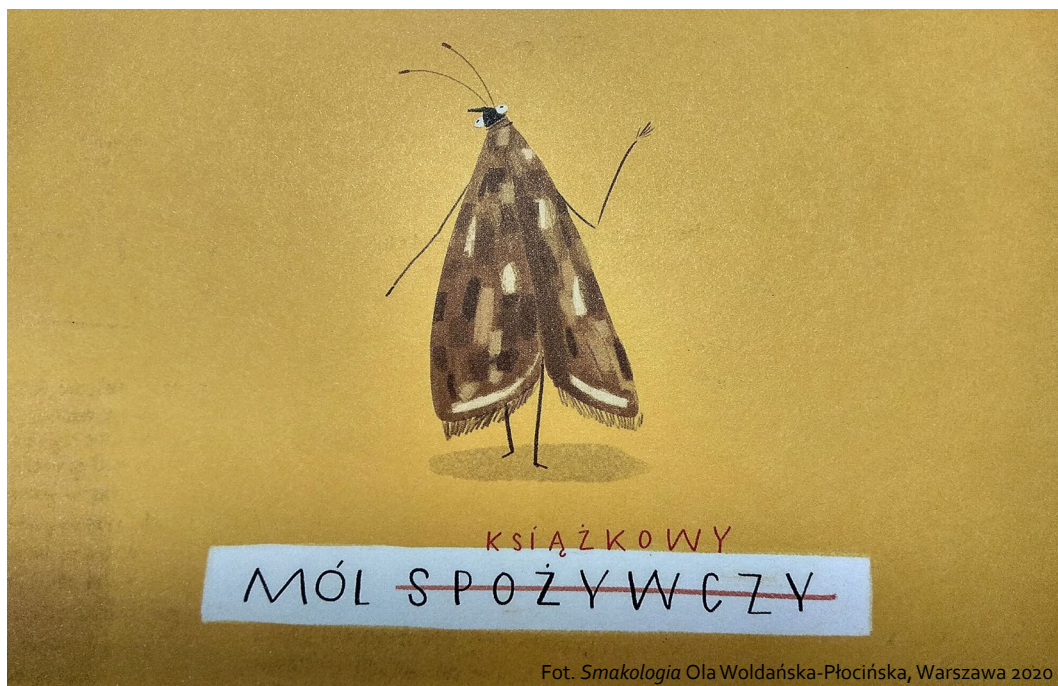
Na zakończenie warto podkreślić, że nadal dary, pomimo wciąż kurczących się środków finansowych na zakup książek i czasopism, stanowią tylko uzupełnienie zbiorów i nie zastąpią właściwej polityki zakupu wydawnictw.

7. K. Cieślík, *Dary w racjonalnym gromadzeniu*, w: *Strategie gromadzenia zbiorów w bibliotekach polskich : materiały z IV ogólnopolskiej konferencji naukowej, Pobierowo, 15-17 września 2011, Szczecin, 2011*, s. 168.

Agnieszka Wadowska
Dział Gromadzenia i Opracowania Zasobów WBP w Olsztynie

Dla mola książkowego

– nie tylko książki –



Nie trzeba się specjalnie wysilać, żeby sprawić idealny prezent molowi książkowemu. Najoczywistszym z oczywistych prezentów wydaje się po prostu książka. Przedsięwzięcie jest jednak nieco ryzykowne, kiedy zbiory mola zajmują trzy czwarte powierzchni jego mieszkania. Jednak można, nie ryzykując, że mol ma już daną książkę w swoim posiadaniu, albo też nie do końca wiadomo w jakich książkach gustuje najbardziej, podarować mu coś, co książką nie jest, ale ma z nią wiele wspólnego. Wystarczy wpisać w wyszukiwarkę hasło „gadżety okołoksiążkowe” lub „gadżety dla miłośników książek”, wybrać z długiej listy sklepów pierwszy lepszy oferujący cuda na kiju dla zakochanych w książkach, zapłacić mniej lub więcej (najczęściej więcej) i już mol może się radować i manifestować wszem swoją miłość, co z resztą jest i słuszne, i bardzo en vogue!

Lista gadżetów okołoksiążkowych jest długa i naprawdę jest w czym wybierać. Książkoholicy – i ja to bardzo szanuję – to najczęściej tradycjoniści, muszą zaciągnąć się farbą drukarską i basta! Ale coraz więcej moli przekonują nowe technologie, bo są po prostu bardzo praktyczne. Dlatego możesz kupić na przykład wysokiej klasy czytnik e-booków, żeby mol mógł lansować się w tramwaju w drodze do roboty albo zadawać szyku susząc się na plaży podczas kanikuły. Możesz też zdecydować się na zakup wypasionych bezprzewodowych słuchawek do słuchania audiobooków, żeby mol mógł łączyć przyjemne z pożytecznym, słuchając w nich mądrych treści na przykład podczas porannego joggingu. Możesz molowi sprawić specjalną lampę, żeby starczyło mu oczu na długie lata czytania, do tego jasieczka z nadrukiem, żeby mógł podeprzeć sobie wygodnie plecki, a w owczym pędzie dorzucić jeszcze przystający do niego pledzik, co by ogrzał zmarznięte stópki (a te – jak wiadomo – kiedy zimne dekoncentrują i utrudniają przyjemność zgłębiania lektury). Możesz wreszcie podarować molowi przecudnej urody kubek z mądrym cytatem, żeby mógł zamanifestować, jak jest otrząskany z literaturą. Możesz ofia-

rować t-shirt, bluzę, tudzież skarpetki w zabawny książkowy print, co z pewnością docenią wszystkie czytające elegantki i modnisie, spersonalizowane stemple do oznaczania, że ta oto książka należy do tego i tylko tego mola, dzięki czemu łatwiej zapanować nad zwrotem pożyczanego księgozbioru. Na tym lista się nie kończy – nic, tylko brać!

Można jednak iść o krok dalej i upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. A do czego ja zmierzam? Ano – zamiast wydawać miliony złotych monet, można zadać sobie odrobinę trudu i przygotować oryginalny prezent okołoksiążkowy własnoręcznie. Zaskocz zatem mola swoją pomysłowością i jednocześnie zrelaksuj się przy ręcznej dłubaninie. Inspiracji w internecie na pęczki, ale można też polegać na własnej, niczym nieograniczonej wyobraźni. W rezultacie przy krztynie cierpliwości mamy gadżet handmade, jedyny w swoim rodzaju, nie do podrobienia, spersonalizowany i co najistotniejsze w całym przedsięwzięciu – podarowany z serca.



Poniżej przedstawiam mój daleko subiektywny przegląd gadżetów handmade, idealnych na prezent dla zakochanego bez pamięci w książkach mola.

1. Torba na książki idealna do przechowywania „różnych różności”.

Najlepiej jeśli będzie z płótna, z odpowiednio długimi uszami, żeby można ją było swobodnie zarzucić na ramię, no i dobrze, żeby miała solidną pakowność, by upchnąć opasłe tomy. Oprócz tego wyśmienicie wpisuje się w trend eko – jest wielokrotnego użytku, a słusznej pojemności wewnątrz pomieści nie tylko książki, ale i mnóstwo wszelkiej maści drobiazgów. Torba jest banalna w swej konstrukcji i nawet bez posiadania maszyny można ją uszyć piorunem. Kilka niespiesznych ruchów nożycami, tyleż samo igłą i voila! Torba gotowa. A ponieważ diabeł tkwi w szczegółach konieczne będzie opatrzenie jej oryginalnym dzetem lub napisanie chwytliwego tekstu farbami wodnymi. Oczywiście można pójść na skróty i skroić torbę z przykuwającej wzrok tkaniny, która zrobi całą robotę. W wersji odrobinę bardziej skomplikowanej do takiej torby można doszyć też kieszonkę, zamek błyskawiczny albo zapięcia, ale nie jest to absolutnie konieczne. Internet aż pęka w szwach od instrukcji, które krok po kroku przeprowadzą przez proces tworzenia.



1. <https://booktime.pl>

2. http://www.logostore.pl/index.php?id_product=39&-controller=product&id_lang=6

3. <https://factoryprice.eu/product-pol-305991-Bezowa-torba-bawelniana-z-nadrukiem-TORBA-NA-KSIAZKI.html>

2. Na opadającą wieczorem bezwładnie głowę.

Pozostaliśmy przez chwilę jeszcze w klimacie mi bardzo bliskim, bo krawieckim, i z szycia torby wskoczmy na troszkę wyższy (ale naprawdę tylko troszkę!) poziom szycia. Tym razem jasieczka. Tu również wystarczy kawałek materiału skrojony w prostokąt i zamek błyskawiczny, ale niekoniecznie, bo są sprytnie sposoby na pominięcie owej operacji bez uszczerbku na końcowej estetyce poduchy! No i znów tylko wyobraźnia może nas ograniczać. A popatrzcie, co znalazłam ja.

1. <https://decomanka.blogspot.com/2012/12/stylowe-poduszki.html>

2. https://www.crazyshop.pl/prod_53027_poduszka-z-nadrukiem-historie-zycia-prezent-na-rocznice-slub?gclid=EAlaQobChMI6Kv38cXr6gIVlamyCh3DIAC_EAkYASABEgLj1_D_BwE

3. <https://pl.aliexpress.com/item/32953539387.html>



3. Książki swej broń jak niepodległości.

Wiadomo – mol ma naturę taką, że swoje książki traktuje jak świętość i pierwszej szczerze niż jakąś sponiewiera. Zagięcie rożka strony lub, nie daj boże, wygięcie grzbietu to jest dopiero przegięcie! Jeśli zatem nie bilet autobusowy

do zaznaczenia przerwy w czytaniu, to co? Zakładka. I tu wyobraźnia podpowiada, że może być tkana, szyta, malowana tudzież dziergana. Sposób dowolny, ale kunszt wykonania jest wielce istotny, bo taka zakładka to prawdziwy bibelocik – po prostu musi cieszyć oko!

1. <https://pl.pinterest.com/pin/552253973056469881/>

2. <https://www.vinted.pl/dzieci/dzieci-inne/38911345-zakladka-do-ksiazki-handmade-akwarela-prezent-dzien-kobiet-urodziny-czytam>

3. <https://www.picuki.com/media/2360428846658254005>

4. <https://archiwum.allegro.pl/oferta/szydelkowa-zakladka-do-ksiazki-lisek-i7299119976.html>

4. Nie ma czegoś takiego jak za dużo książek. Może być co najwyżej za mało półek.

Ta genialna w swej prostocie półka sprawia wrażenie, jakby umieszczone na niej książki leniwie unosiły się w powietrzu, lekko tylko podpierając się pleckami o ścianę. Mało, że wygląda imponująco, to jeszcze wzbudza zachwyt oraz niedowierzanie wszystkich. Konstrukcja jest banalna – wystarczy zwykły wspornik i kilka wkrętów zakupionych w sklepie budowlanym. Nie zaszkodzi podstawowa umiejętność sterowania wiertarką lub pomoc kogoś, kto owo urządzenie obsługuje i dosłownie w kilka chwil można cieszyć się półką prima sort! Zrób molowi niespodziankę i zamontuj mu na przykład nad łóżkiem taką półkę (a najlepiej od razu kilka), a doświadczysz dozgonnej wdzięczności i radości przysporzysz mu mnóstwo!

1. <https://www.toys4boys.pl/polka-lewitujace-ksiazki-i-item8599.html>

2. <https://www.godstoys.pl/niewidzialna-lewitujaca-polka>

3. <https://pl.pinterest.com/pin/358388082844155727/>

5. To jest dopiero zabawa.

Na końcu mojej subiektywnej listy super gadżetów okołoksiążkowych nie mogło zabraknąć książeczki manualnej, zwanej też sensorycz-



ną lub manipulacyjną. Przypuszczam, że każdy o niej słyszał, widział, miał w dłoniach, może nawet próbował samodzielnie skonstruować. Nie wiem, kto wykoncypował to чудо, ale zrobił coś naprawdę bardzo dobrego. Można ją kupić, owszem, ale dużo fajniej jest po prostu samodzielnie zrobić. Jakiś czas temu udało nam się namówić grupę kreatywnych senierek na uszycie w bibliotece jednej książeczki manualnej (efekty na zdjęciach). Tu mamy





efekt dwa w jednym – po pierwsze samo tworzenie takiej książeczki to wyborna zabawa, po drugie – wyobraźcie sobie tylko radość pacholęcia z takiego подарunku.

Co będzie potrzebne? Czas i umiejętności krawieckie, ale od razu zaznaczam – podstawowe. Chociaż książeczkę możemy zszyć ręcznie, wygodniej będzie robić to za pomocą maszyny do szycia. W Internecie znajdziecie wiele inspiracji, publikowane są także liczne tutoriale „książeczka sensoryczna – zrób to sam” oraz szablony, które ułatwią tworzenie bazy. Co się przyda? Przede wszystkim materiały o różnych fakturach, kolorach, wzorach. W zależności od tego, co chcemy w książce umieścić, zaopatrzymy się np. w sznureczki, bezpieczne lusterka, szeleszczącą folię. W miarę kolejnych etapów rozwoju, dziecko będzie odkrywało coraz to inne funkcje książeczki – będzie ją dotykało, poznawało różne faktury, sprawdzało dźwięki. Starszak będzie ją chwytał, przekładał, ćwiczył chwyt, poznawał związki przyczynowo-skutkowe. No cud miód! Zdjęcia poniżej to tylko potwierdzają. Po wykonaniu tej książeczki my – stare bibliotekary – nie mogliśmy się nią nacieszyć i same bawiliśmy się jak małe dzieci.

Miłość do książek, jak się okazuje, wychodzi daleko poza zwykłe czytanie, choć wiadomo, że czytanie samo w sobie jest rzeczą niezwykłą. Wyraża się już nie tylko pokaznym księgozbiorem, którym się można chwalić przed odwiedzającymi domostwo. Teraz przeróżne piękne przedmioty, którymi tak bardzo lubimy się otaczać o tej miłości też mogą świadczyć. Przyjemność mamy wtedy podwójną – czytamy w towarzystwie książkowych gadżetów, a pokusiłabym się o stwierdzenie, że nawet potrójną – jeśli uda nam się je samodzielnie stworzyć.



Zdjęcia z etapów powstawania książeczki – archiwum WBP

Ewa Rudnicka
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Fundacja grecka



Fot. Gmach Centrum Kultury w Atenach. Widoczny fragment ogrodu na dachu.



Fot. Ogród oliwny w otoczeniu rozmarynu, szalwii, tymianku. W tle widać Ateny

Darowizny biblioteczne zwykle kojarzą się z przekazywanymi bibliotekom zbiorami prywatnymi. Grecja może poszczycić się wyjątkową donacją. Centrum Kultury w Atenach to szczególnie inwestycja, będąca darem Fundacji im. Stavrosa Niarchosa dla społeczeństwa greckiego. Fundacja została założona przez potentata morskiego Stavrosa Niarchosa. Celem tej organizacji było wybudowanie kilku budynków wzbogacających przestrzeń kulturową Grecji. Finalnie postanowiono ufundować w stolicy Hellady jedno wielkie centrum edukacyjno-kulturalne, w którym prócz Biblioteki Narodowej mieściłyby się opera, teatr, sale wystawowe oraz przestrzeń publiczna.

Centrum znalazło swoje miejsce na obrzeżach Aten, w mieszkalnej dzielnicy Kallithea na miejsce starego toru wyścigowego. Budynek wraz z otoczeniem jest niezwykle atrakcyjny wizualnie, a jego wykonanie techniczne stoi na wysokim poziomie tech-

nologicznym. Do budowy użyto marmuru, żelaza i szkła, całość sprawia wrażenie lekkości i przepętnienia ciepłym morskim powietrzem. Dach został pokryty panelami fotowoltaicznymi, które zgodnie z przewidywaniami projektantów mają dostarczać 2GWh energii elektrycznej rocznie, czyli czynić budynek samowystarczальnym. Obiekt wykorzystuje także siłę wiatru wiejącego od morza, służącego zasileniu energii elektrycznej.

Do zaprojektowania tej szczególnej budowli wybrano włoskiego architekta Renzo Piano, który z niezwykłą swobodą połączył elementy architektoniczne z krajobrazem. Współpracował on ze specjalistami i architektami na całym świecie, co zaowocowało niezwykłymi rozwiązaniami. Zarówno w Bibliotece Narodowej, jak i Operze Narodowej pod sufitem zamontowano dzieła japońskiego artysty. Geometryczne, kolorowe meble ożywiające wnętrza, są efektem pracy holenderskiej firmy. Wysokie pomieszczenia z powiewającą



Fot. Przestrzeń kulturalna. Tu odbywają się koncerty, spotkania z ludźmi kultury i sztuki.

cymi instalacjami są przesycone powietrzem i światłem. Otwarta przestrzeń, brak wyraźnego podziału na poszczególne piętra prezentuje ogromne ściany książek, co robi niesamowite wrażenie na zwiedzających. Ażurowe i przeszklone schody dają poczucie lekkości.

Centrum posiada także ogród służący mieszkańcom tak w celach edukacyjnych, jak i rekreacyjnych. Park jest zaprojektowany na zboczu i na dachu budynku. Sztucznie usypane zbocze jest lekko nachylone, ułatwiając zwiedzającym poruszanie się po zieleni. W parku posadzono około 1500 drzew typowych dla krajo-brazu Grecji, głównie oliwek, a wśród nich roz-taczają się zapachy ziół, charakterystycznych dla kuchni greckiej. Przy centrum wybudowano także kanał, który dodaje budowli waloru este-tycznego, a prócz tego służy do organizacji za-wodów wioślarskich. Woda, która wpuszczana jest do kanału, po odfiltrowaniu trafia z powro-tem do morza. Powierzchnia całej inwestycji li-czy 170 000 m kw., a szacowany koszt budowy to ok. 566 mln euro. Od zakończenia budowy

w 2017 r. Centrum Kultury jest na utrzymaniu Fundacji, ale w umowie zapisano, że po 5 latach zarządzanie przejdzie na rzecz państwa greckiego. Istnieją obawy, że utrzymanie centrum będzie zbyt kosztowne dla Grecji, która ciągle przeżywa kryzys gospodarczy.

Nowa Biblioteka Narodowa jest zupeł-nie odmienna architektonicznie niż po-przedni budynek narodowej księżnicy. Ma to służyć nie tylko wygodzie gromadzenia zbiorów, ale także zachęceniu Greków do korzy-stania z ich bogactwa kulturowego. Ideą jest udostępnianie materiałów przeznaczonych dla każdej grupy wiekowej. Odpowiednio za-projektowane wnętrza, pełne kolorów i po-mysłów, służą dzieciom, dla których specja-lna, odgródzona przestrzeń edukacyjna mie-sci książki i miejsca do zabawy. Co ciekawe, Biblioteka jest przygotowana na przyjęcie gości, którzy wymagają specjalnego trakto-wania, toteż posiada miejsca do przewijania niemowląt, a toalety są przystosowane do użytku dla całkiem niewielkich czytelników.

Starsi użytkownicy mogą korzystać z przestrzeni do pracy zbiorowej lub indywidualnej. Wyposażono ją w nowe technologie komputerowe, komputery, laptopy, kopiarki, skanery. Jest tu również miejsce dla naukowców i specjalistów, którzy mogą korzystać z ponad 4500 manuskryptów od IX do XIX wieku. W tym miejscu są sale wykładowe dla niewielkich grup wyposażone w komputery, projektor i inteligentne tablice.

Część zbiorów jest dostępna w tzw. wolnym dostępie, ale część dostarczają użytkownikom bibliotekarze. Materiały dla najmłodszych są prezentowane na niskich meblach, by

sami mogli wybierać ciekawiące ich książeczki. Liczne czytelnie mieszczą w sobie zbiory ułożone tematycznie, częściowo w wolnym dostępie. Biblioteka Narodowa niezwykle oryginalnie eksponuje dzieła greckich twórców – w części wystawowej obok obrazów wypisano na ścianach fragmenty prozy i poezji. Zbiory są zabezpieczone systemem RFID.

Wdotychczasowym budynku Biblioteki Narodowej pozostały nieliczne dodatkowe egzemplarze, z których użytkownicy mogą korzystać w wyjątkowych sytuacjach. Zabytkowy gmach czeka na renowację, by potem dalej służyć społeczeństwu.



Fot. Miejsce w Bibliotece Narodowej przeznaczone dla najmłodszych czytelników.

Niezastąpiony, choć przymusowy podarunek



Egzemplarz obowiązkowy to idea szlachetna, mająca na celu zachowanie i ochronę piśmiennictwa, a więc swoistego dziedzictwa kulturalnego. Jest to również podstawa do tworzenia jakże ważnej bibliografii narodowej. Krajem, który jako pierwszy wcielił w życie tę zacną ideę, była Francja. Już w 1537 roku król Franciszek I ustanowił akt, na mocy którego Biblioteka Królewska w Paryżu zaczęła gromadzić ofiarowane dzieła. Śladem Francji zaczęły podążać także inne kraje, jak chociażby Szwecja, Anglia czy Dania. W Polsce zaś podstawa prawna dotycząca egzemplarza obowiązkowego istnieje od ponad dwustu lat. W 1780 roku uchwalono ustawę zobowiązującą drukarzy do dostarczania nieodpłatnie jednego egzemplarza każdej wydawanej publikacji. Instytucją na obszarze ówczesnej Rzeczypospolitej, której zadaniem było gromadzenie i przechowywanie darowizn, była Biblioteka Załuskich. Na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego funkcję tę pełniła biblioteka Akademii Wileńskiej. Publikacje wydawane w Galicji Zachodniej trafiały do Biblioteki Jagiellońskiej już od 1807 roku na mocy dekretu cesarskiego, zaś druki z Galicji Wschodniej trafiały do księżnicy w Wilnie.

Za podwaliny XX-wiecznych uchwał o egzemplarzu obowiązkowym można uznać akty prawne z 1919 i 1927 roku, jednakże w pełni tę kwestię reguluje *Ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o bezpłatnem dostarczaniu druków dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji*. Dwa lata później ogłoszono rozporządzenie, które zawierało wykaz bibliotek uprawnionych do otrzymywania druków. Tuż po drugiej wojnie światowej ukazało się *Rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 20 czerwca 1947 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Administracji Publicznej, Ziem Odzyskanych oraz Kultury i Sztuki w sprawie bezpłatnego dostarczania druków dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji*, w którym znajduje się zapis o tzw. egzemplarzu regionalnym przysługującym bibliotekom z obszaru drukarni. Ponadto Biblioteka Narodowa miała otrzy-

mywać utwory muzyczne i użytkowe druki artystyczne. Następnym dokument, czyli *Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach*, uprawniał aż dwadzieścia sześć placówek do otrzymywania trzydziestu trzech egzemplarzy obowiązkowych. Była to rekordowa liczba instytucji i otrzymywanych przez nie publikacji. Tak jak w poprzednich regulacjach, do przesyłania druków zobligowano zakłady graficzne (na koszt wydawcy).

Kolejny akt to obecnie obowiązująca podstawa prawna, czyli *Ustawa z dnia 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych* i wydane rok później *Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1997 r. w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania*. Wedle tychże dokumentów uprawnione do otrzymywania egzemplarza obowiązkowego zostały następujące księżnice:

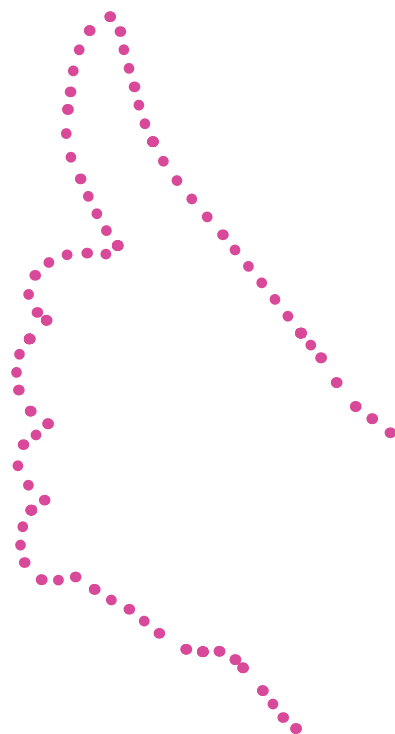
- * Biblioteka Narodowa,
- * Biblioteka Jagiellońska,
- * Biblioteka Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie,
- * Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego w Łodzi,
- * Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu,
- * Biblioteka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
- * Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie,
- * Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego we Wrocławiu,
- * Biblioteka Śląska w Katowicach,
- * Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy,
- * Książnica Pomorska w Szczecinie,
- * Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego,
- * Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,
- * Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego,
- * Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku.

Należy nadmienić, iż Książnica Podlaska ma za zadanie przysyłać publikacje o tematyce regionalnej do siedmiu bibliotek sporządzających bibliografię, a wśród uprawnionych instytucji są: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Gdańsku, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kielcach, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Lublinie, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Poznaniu oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze.

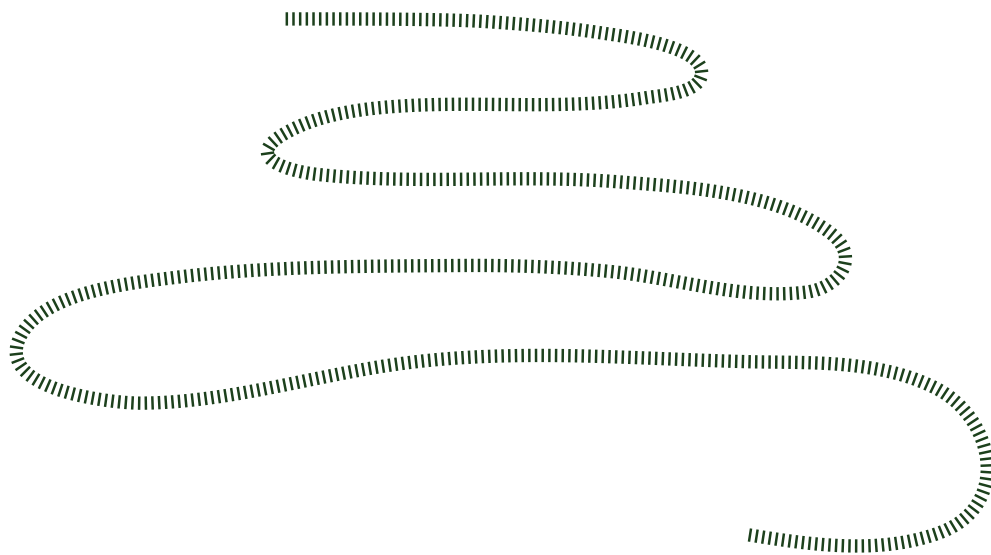
Nie ulega wątpliwości, że egzemplarz obowiązkowy to idea budząca kontrowersje wśród wydawców. Co prawda nie negują oni samej koncepcji, lecz ilość pozycji, jaką należy do wybranych bibliotek dostarczyć, bowiem wiąże się ona z niemałymi kosztami. Ustawa z 1996 roku precyzuje, iż publikację wydaną do stu egzemplarzy należy dostarczyć jedynie do Biblioteki Narodowej oraz Biblioteki Jagiellońskiej. Większy nakład wiąże się z wysyłką publikacji także do pozostałych trzynastu bibliotek, wymienionych we wspomnianym wyżej dokumencie. Ponadto wydawcy zarzucają, że są jedynie dostarczycielami darmowych materiałów dla księżnic, nie bacząc na to, iż placówki te archiwizują zbiory. W dodatku biblioteki same często dokupują kolejne egzemplarze danej pozycji, by z publikacji mogło korzystać w jednym czasie więcej osób. Na marginesie warto dodać, iż wydawcy sami korzystają z dotacji, programów czytelniczych czy funduszy unijnych i otrzymują duże dofinansowania, więc ich niezadowolenie, wynikające z konieczności wysłania siedemnastu egzemplarzy danej książki, jest często nieuzasadnione.

Można pokusić się również o stwierdzenie, iż egzemplarz obowiązkowy w pewien sposób promuje nie tylko autorów i ich twórczość, ale także samych wydawców, bowiem publikacje trafiają do katalogów światowych, a więc widoczne są dla

wszystkich zainteresowanych i mogą być udostępniane chociażby przez wypożyczalnie międzybiblioteczne. Ponadto egzemplarz obowiązkowy może być poniekąd rozwiązaniem problemu, jakim jest niski poziom czytelnictwa w Polsce. Książnice dysponujące przesłanymi przez wydawców publikacjami, mają szansę przyciągnąć czytelników ciekawym, różnorodnym i pełnym księgozbiorem. W dodatku przesyłane publikacje stanowią także majątek państwa, a ich rejestracja pozwala na prowadzenie statystyk dotyczących ruchu wydawniczego w kraju. Nie podlega więc dyskusji, że egzemplarz obowiązkowy jest niezbędny, by zachować piśmienniczą spuściznę, czyli dorobek kulturalny i naukowy Polski. Niezwykle ważne jest, iż obowiązujące prawo reguluje kwestię przekazywania materiałów i mobilizuje wydawców do współpracy z bibliotekami. Instytucje te muszą bowiem zaspokajać wszelkie potrzeby czytelników, a do tego potrzebny jest kompletny zbiór wszelkiego rodzaju publikacji.



Urszula Maciąg
Dział Promocji WBP w Olsztynie



Złot Animatorów Warmii i Mazur

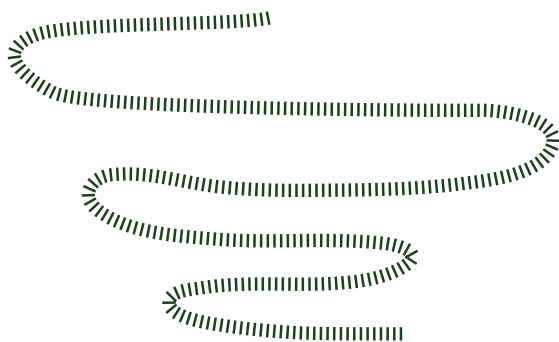
Zastanawiacie się pewnie, albo za chwilę zaczniecie, co wspólnego mają ze sobą bibliotekarz i animator kultury. A może wręcz przeciwnie? Może właśnie czujecie się pełnoprawnymi animatorami kultury? Jeśli tak, to doskonale! Nie od dziś przecież wiadomo, że bibliotekarz to człowiek orkiestra, chociaż lepszym określeniem wydaje się człowiek instytucja. Kto, jak nie my, doradzi, jaką książkę zabrać do domu, jak bezpiecznie korzystać z Internetu, zorganizuje warsztaty z rękodzieła, przybliży historię regionu i zintegruje lokalną społeczność? Czy jednak zawsze zdajemy sobie sprawę, na czym właściwie polega misja animatora kultury? Próbę odpowiedzi na to pytanie i wiele innych podjęli organizatorzy i uczestnicy I Zlotu Animatorów Warmii i Mazur.

W ostatni weekend września 2020 roku Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie zaprosił 30 animatorek i animatorów z całego województwa warmińsko-mazurskiego – od Fromborka przez Susz aż po Kowale Oleckie. Nie zabrakło w tym towarzystwie bibliotekarzy, dyrektorów domów kultury, pracowników różnych instytucji kulturalnych, ale i wolnych (choć niezwykle szybkich i skutecznych) działaczy, mniej i bardziej doświadczonych animatorów. Wszystkich łączyło jedno – chęć współpracy i wymiany doświadczeń. Nie bez znaczenia jest więc hasło pierwszego spotkania w tym cyklu: „Mapowanie kultury”.

Organizatorzy wypełnili trzy dni dyskusjami, warsztatami, zadbali również o przestrzeń do rozmów kuluarowych, które, jak wiadomo nie od dziś, są niezwykle ważne w procesie integracji obcych sobie ludzi i tworzenia zespołu. Już pierwszego dnia okazało się, że inicjatorzy dokonali dobrej selekcji uczestników, co na pewno nie było łatwe, i szybko znaleźliśmy wspólny język. I choć oczywiście długo będziemy wspominali naukę zonglerki, tworzenie „złoty myśli” w ramach projektu Loesje czy koncert Rodzinnej Kapeli Wasilewskich, to faktycznie najcen-

niejszy pozostaje kontakt z poznanymi podczas zlotu ludźmi. Dzięki rozmowom i utrzymaniu relacji możemy nie tylko mapować kulturę Warmii i Mazur, ale też trochę „małpować” od siebie, tworzyć giełdę dobrych pomysłów, podpowiadać sobie i podglądać nawzajem swoje działania - wyciągać lekcje nie tylko na przykładzie własnych błędów, ale słuchać też innych.

Najświeższy przykład sprzed paru dni – w naszej „seksiarskiej” grupie animatorów na pewnym popularnym komunikatorze ktoś zapytał o specjalistę od zielarstwa, ziołolecznictwa i innych szarlatanerii. Nie minęło nawet 10 minut, a w rozmowie przewinęło się kilka nazwisk, maili, linków i podpowiedzi. Można to nazwać magią komunikacji, ale pamiętajmy, że aby komunikacja mogła zaistnieć trzeba stworzyć odpowiednie warunki i przestrzeń. Musimy wiedzieć, że jest ktoś, kto nam pomoże, do kogo możemy się zwrócić z pytaniem, problemem, ale też komu możemy się pochwalić swoim sukcesem. Mam wrażenie, że właśnie Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie jest taką platformą dla innych bibliotek z naszego województwa. Może wcześniej nawet nie zdawałam sobie z tego sprawy, ale podczas zlotu padło takie zdanie, że inne instytucje kultury chciałyby mieć taką instytucję matkę, jaką my, WBP, jesteśmy dla was. I chociaż nie mamy w naturze umiejętności chwalenia się, to muszę przyznać, że zrobiło mi się ciepło na sercu, że inni jednak zauważają nasze i wasze starania w tej dziedzinie kultury.



Choć nie nauczyliśmy się malowania buziek, organizacji festynów, dożynek i nie znaleźliśmy odpowiedzi na wszystkie nurtujące nas pytania, to jedno jest pewne – warto spotykać się i rozmawiać. Trzy dni wymiany myśli i różnych spostrzeżeń pozwoliło mi

spojrzeć z innej perspektywy na pracę nie tylko moją, ale również moich koleżanek i kolegów z biblioteki. Mam nadzieję, że to wydarzenie otworzyło nowy cykl spotkań i mapa animatorek i animatorów z Warmii i Mazur będzie się rozrastać i wypełniać. Jeśli dowiecie się o II edycji zlotu, nie zastanawiajcie się ani chwili – wysyłajcie zgłoszenie i trzymajcie kciuki, by zaprosili właśnie Was, bo chętnych na pewno będzie sporo!

Więcej informacji i relacji z wydarzenia:
<https://www.mok.olsztyn.pl/projekty/zlot-animatorow-warmii-i-mazur>



**WOJEWÓDZTWO
WARMIŃSKO-MAZURSKIE**



MIEJSKA BIBLIOTEKA W PIENIĘŻNIE

MIEJSCE STAŁEGO POBYTU

Miejsce stałego pobytu:
ul. Sienkiewicza 4, 14-520 Pieniężno

MOTTO

Nowoczesne miejsce z atrakcyjnymi zbiorami, przyjazną przestrzenią i klimatem, otwarte wobec wszelkiej twórczej aktywności, gdzie ludzie mają dostęp do literatury, kultury, gdzie działają wspólnie i czują się bardziej związani z naszą placówką.

WIEK
73 lata

RODOWÓD

16 stycznia 1949 r. powstała Gminna Biblioteka Publiczna w Pieniężnie

WAŻNA LICZBA

- **02.01.2004 r.** – wydzielenie ze struktur tzw. COKIS Miejskiej Biblioteki w Pieniężnie;
- **2013 r.** – otrzymanie dofinansowania w ramach „Kultura +, Priorytet Biblioteka +, Infrastruktura Bibliotek” na dobudowę klatki zewnętrznej i windy dla osób niepełnosprawnych.

TALENTY

- tytuł Bibliotheka Bona 2019;
- zbiory i bogata oferta dla szerokiego grona użytkowników;
- profesjonalna obsługa;
- wrażliwość na potrzeby społeczne i umiejętność współpracy z środowiskiem;
- mobilna biblioteka dla przedszkolaków;
- różnorodność organizowanych imprez.

ZNAKI SZCZEGÓLNE

- udział w ogólnopolskich imprezach promujących czytelnictwo: Narodowe Czytanie, Noc Bibliotek, Cała Polska Czyta Dzieciom, Mała Książka – Wielki Człowiek, Tydzień Czytania Dzieciom;
- działające kluby: DKK, Klub Podróżnika, Klub Pasjonatki;
- Bajkowa Biblioteka – co miesięczne czytanie przez pieniądze bajek przedszkolakom;
- wakacje i ferie z biblioteką;
- plenery malarskie i warsztaty artystyczne „Talent i Pasja”;
- spotkania autorskie, wystawy i wernisaże;
- co najmniej 2 spotkania w roku z Teatrem przy Stoliku.

KIERUNEK PODRÓŻY

- Dążenie do dalszego rozwoju czytelnictwa oraz poszukiwanie nowych rozwiązań i propozycji przyciągających większą ilość użytkowników.
- Ciągłe tworzenie nowych możliwości uczestnictwa w kulturze i ułatwienie mieszkańcom korzystania w wydarzeniach poza miejscem zamieszkania.

Zespół redakcyjny:

Adrianna Walendziak – przewodnicząca,
Anna Rau, Anita Romulewicz, Ewa Rudnicka, Katarzyna Bikowska,
Grafika: Iwona Bolińska-Walendzik, Karolina Lewandowska;
Korekta: Urszula Maciąg;
Redakcja techniczna: Karolina Lewandowska

